Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

Nr. 184. — ROK XLI.

NIEDZIELA 8 LIPCA 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Dokąd zmierza Hitler?

Hitlerja nie schodzi z pola zainteresowań opinji. Zajmują ludzi pytanie takie, jak: czy Hitler istotnie opanował sytuację wewnętrzną, — jeśli tak, to za jaką cenę i przy pomocy jakich sił społecznych — jaka będzie linja polityczna, społeczna i kulturalna Rzeszy Niemieckiej, — jak się Europa ustosunkuje do Rzeszy i Hitlera po stłumieniu rewolty? Pytań jest jednak za wiele, by można było w jednym artykule odpowiedzieć na nie wyczerpująco. Przyjąwszy założenie, że Hitlerowi udało się zmiażdżyć rewoltę Roehma, ograniczymy pytania do dwóch: jaka będzie wewnętrzna polityka Hitlera, i jakie stanowisko zajmie Europa do niego w nowym teraz okresie?

PRAWICA, CZY LEWICA? — W stosunku do hitleryzmu (jak wogóle do wszystkich „faszyzmów") grzeszy się często przez stosowanie do nich starej nomenklatury parlamentarnej: prawica, lewica. Hitleryzm jednak nie jest ani lewicą, ani prawicą, — nie jest ruchem „reakcji" społecznej ale nie jest też ruchem „proletarjackim". Jest to odrębny i rewolucyjny ruch, którego program stanowi mieszaninę zachowawczych z radykalnemi postulatami. Pozatem, jest to kocioł z wrzącą wodą, który kipi i paruje na wszystkie strony świata, — a nie solidny gmach, który ma swoją północną i południową, swoją prawą i lewą stronę.

Jest jednak jeden wzgląd, który mimo to pozwala stosować starą nomenklaturę parlamentarną do hitleryzmu: — mianowicie wzgląd personalny. O charakterze ruchu społecznego decyduje nietylko jego ideologja, ale i ludzie którzy ją realizują. Właściwie więc, gdy się pytamy o przyszły kierunek „Trzeciej Rzeszy", to się pytamy o to, jacy ludzie będą ten kierunek wytyczali. A więc, — prawica, czy lewica,

Są głosy, że kierunek ten będzie miał charakter prawicowy. Ci, którzy go tak określają, opierają się na tem, że zduszony bunt Roehma miał charakter lewicowy, i że był opanowany dzięki prawicowo nastrojonej Reichswehrze. Są i tacy, którzy zapowiadają odwrót Rzeszy Hitlera od jej dotąd antychrześcijańskiej polityki kulturalnej. Nie jest to jednak tak pewne, jak się mówi i pisze. Są w hitleryźmie pewne „kanony", których nie będzie mógł porzucić bez ryzyka samounicestwienia się. Należy tu: wściekły nacjonalizm i rasizm. państwo „totalne" antykapitalizm. Porzucenie tych „kanonów" miałoby za skutek — nie „ucywilizowanie" hitleryzmu, ale jego śmierć. **Są ruchy, które tylko pod tym warunkiem utrzymują się na powierzchni, że są „wściekłe".** Do nich należy hitleryzm. O ile zatem utrzyma się przy władzy w Niemczech. ciągle będzie kipiał i wrzał, a choć w swem łonie będzie posiadał przedstawicieli radykalnej lewicy, jak i skrajnej prawicy. ciągle nie będzie można wiedzieć, czy jest ruchem prawicowym. czy też lewicowym.

STOSUNEK EUROPY DO HITLERA nigdy nie był świetny. Był najgorszy w okresie dobijania się Hitlera o władzę. potem się nieco poprawił (głównie dzięki temu. że Polska nawiązała z nim „serdeczne" stosunki). ale właściwie dotąd nie może Hitler przerwać pierścienia izolacji. który Rzeszę otoczyła (nieudane podróże Ribbentroppa do Paryża i Londynu, Goeringa do Belgradu). Narazie mało jest nadziei na zmianę.

Francja nie wychodzi jeszcze z oburzenia, w które ją wprawiły rewelacje Steeda o próbach wytrucia ludności jej stolicy przez Rzeszę Hitlera. Na dobitek dołącza się jawne już teraz oskarżenie jej przez Berlin o wywołanie buntu Roehma., mimo oficjalnego protestu złożonego w Berlinie przez przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, Anglji i Francji i mimo kategorycznego dementi ministra Barthou. Prasa włoska wyraża się teraz bardzo powściągliwie o hitleryźmie, — a w Anglji rośnie fala oburzenia z powodu ostatnich wypadków niemieckich. Nad wszystkiem jednak góruje przekonanie Europy, że stanowisko Hitlera nie jest tak mocne, jak sadzono, i że skutkiem tego lepiej zachować postawę wyczekującą „na każdy wypadek".

Z pewnością jednak zechce Hitler w niedługim czasie zmienić ten stosunek Europy do Rzeszy. Skłoni go do tego beznadziejność sytuacji gospodarczej i konieczność wyjścia z osamotnienia. Ostatnie przejścia nastroją go pewnie na ton bardziej europejski i skłonią do pewnych ustępstw. Mimo to Hitler zostanie „Hitlerem", a Trzecia Rzesza będzie dalej tem, czem jest, — kotłem kipiącym, który będzie parował i wrzał.

W. Z.

30 miljonów kredytu dla rolników.

Warszawa, 7. 7. (Telef.). Uruchomiony kredyt **dla rolnictwa na kampanję zbożową został podzielony w ten sposób, że na kredyt rejestrowy na zastaw zboża przypada 24 miljony a na** zaliczki zbożowe 6 miljonów zł.

Min. Kościałkowski o „porządkowaniu" budowy państwa.

Warszawa, 7. 7. (Telef.). Min. Kościałkowski złożył wobec działaczy B. B. oświadczenie w sprawie **współdziałania czynników społecznych z rządowemi.** Prace nad wznowieniem i uporządkowaniem budowy państwa czynniki administracji państw. muszą prowadzić **równolegle z czynnikami społecznemi, współpracującemi** z rządem B. B. i administracja muszą maszerować równolegle. — Znalezienie właściwych punktów stycznych i harmonijnej współpracy czynników społecznych i administracji państwowej jest wspólnem ich zadaniem. Wytyczne w kierunku tej współpracy zawierają już enuncjacje marsz. Piłsudskiego. P. minister pragnie otrzymywać **za pośrednictwem sekretarjatu generalnego B B.** jak najdokładniejsze informacje o życiu społecznem i jego potrzebach. Mówiąc o sprawach samorządowych p. Kościałkowski nawiązał do niedawnego wystąpienia p. Sławka w sprawie **niebezpieczeństwa, które może grozić ze strony mniej przygotowanych ludzi nowych, którzy weszli do samorządu.** P. min. przestrzegał również przed **zbytnią skłonnością do nowatorstw,** jaką mogą okazywać nowi ludzie, którzy weszli do ciał samorządowych.

SZYBKI AWANS DYR. STODOLSKIEGO.

Warszawa, 7. 7. (Telef. wł.). Dyrektorem Depart. w min. Komun. mianowany został inż. **Miecz. Stodolski,** dotychczasowy dyrektor kolei państw. w Krakowie.

Warszawa, 7. 7. (Telef.) Na podstawie ustawy **scaleniowej** Min. Opieki zapowiedziało 7 **doradczych kolegjów,** złożonych z przedstawicieli ubezpieczonych i pracodawców. Izby rzemieślnicze i zainteresowane związki zawodowe wystąpiły do Min. Opieki o **ustalenie trybu zgłaszania kandydatów** na członków powyższych rad przy ubezpieczalniach.

Zsyłka do obozu w Berezie
objęła narodowców z Warszawy i Łomży.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 7. 7. **Dzisiejszej nocy zostali skierowani z szeregu miejscowości w Polsce aresztowani narodowcy i narodowi radykali do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej. Z Warszawy skierowano do obozu działaczy O. N. R. Jana Jozewicza, adwokata, Henryka Rossmana, adwokata, Miecz. Pruszyńskiego, aplikanta adwokackiego, Bol. Piaseckiego, studenta, Wład. Wackiewicza, studenta, Włodz. Sznarbachowskiego, studenta, Jerzego Korycckiego, studenta, Edwarda Kierenica, magistra praw, Zygmunta Dziarmagę, studenta, Czesława Łączyńskiego, optyka. Dołączono do nich komunistę Arona Skrobka.**

W piątek zwolniono szereg działaczy ONR inż. Totlebena, dr. Tad. Gluzińskiego i in.

Z Łomży wysłano do obozu izolacyjnego red. Przybyszewskiego i sekr. Stron. Narod. Niskiego.

W Poznaniu przebywają nadal w areszcie przedstawiciele ONR adw Howorka, Budniak i Frąckiewicz. Skierowani do obozu otrzymali od odpowiednich władz administracyjnych następujące pismo: Na podstawie przepisu art. 2. ust. 3. rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 17. 6. 1934 r. w sprawie osób, zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu — zarządzam przetrzymanie pana i skierowanie do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Pisma podpisane są w imieniu odpowiedniego wojewody. Sąd Okr. w Pińsku powołał na sędziego do spraw obozu izolacyjnego sędziego W. Kordymowicza. Komendantem obozu jest zastępca komendanta policji wojew. poznańskiego podinsp. Greffner.

Nowy projekt tworzenia elity B. B.

NARAZIE BEZ PRAW POLITYCZNYCH.

(Telefonem od naszego sprawozdawcy).

Warszawa, 7. 7. Po usunięciu z nowej konstytucji pojęcia elity, jako podstawy składu nowego senatu, o czem p. Sławek tydzień temu zakomunikował na posiedzeniu B. B. **toczyły się ostatnio przez kilka dni narady połączonych grup konstytucyjnych B. B. sejmowej i senackiej nad nową koncepcją legjonu zasłużonych.** Jak wiadomo bowiem z oświadczenia p. Sławka legjon zasłużonych, **mający być podstawą prawną elity w Polsce po usunięciu go na życzenie marsz. Piłsudskiego z nowej konstytucji ma jednak być zachowany,** aby wedle słów p. Sławka zdać egzamin i wykazać swoje dla życia publicznego walory. Według intencji p. Sławka na razie legjon zasłużonych będzie instytucją, której

członkowie nie będą posiadali żadnych specjalnych praw politycznych,

a dopiero praktyka życiowa powoływania członków legjonu pokaże, czy zda on egzamin nietylko, ażeby przekazać mu wyłączne prawo wyboru senatu. Odpowiednio do tego w sprawie **projektu legjonu zasłużonych, złożonego przez p. Cara na posiedzeniu sejmowej komisji konstytucyjnej** w dn. 18 stycznia b. r. na tydzień przed uchwaloną przez B. B. przeprowadzono w czasie obrad grup konstytucyjnych B. B. odpowiednią dyskusję i **ustalono szereg zmian.** Ostateczny tekst nowego projektu

jest trzymany w tajemnicy.

„Wieczór Warszawski" ogłosił jedynie **zasadnicze wytyczne** tego projektu. Dotyczy on głównie sposobu powoływania do legjonu nowych członków. Według pierwotnego statutu miał tego dokonywać **senat,** którego wszyscy członkowie z mocy mandatu należeć mieli do legjonu — **na wniosek kapituły,** złożonej z 30 senatorów. Kapituła zaś miała opierać się na wnioskach **wojewódzkich komisyj kwalifikacyjnych.**

Zarówno na skład personalny komisyj, jak też wojewódzkich sądów honorowych miał mieć decydujący wpływ **marszałek senatu.** Zgłaszanie kandydatów na zasłużonych mogło być **dokonywane przez każdego obywatela.** poczem sprawa przechodziła kolejno przez badanie komisji kwalifikacyjnej i kapituły oraz głosowanie senatu. **Widocznie ten sposób zgłaszania kandydatów nasunął marsz. Piłsudskiemu a w konsekwencji i p. Sławkowi wątpliwości. czy nie będzie przy tem zbyt wiele protekcji,** bo w nowym statucie **tego już niema.** Zmienia się również

konstrukcja władz legjonu,

gdyż obok **kapituły głównej** będą również kapituły **wojewódzkie,** odpowiednio zaś i komisje kwalifikacyjne.

Sądy honorowe pozostaną ale na skład ich nie będzie miał już wpływu marsz. senatu. natomiast powoływać je będzie na dwa lata kapituła główna. Skład pierwszej kapituły głównej powołany będzie przez Prezydenta Rzplitej. Członkowie pierwszych kapituł wojewódzkich i sądów honorowych będą powołani przez kapitułę główną zpośród obywateli zasłużonych, którym godność tę nada kapituła główna. **Kapituła główna składać się będzie z przewodniczącego i zastępców oraz 20 członków, wybranych na 4 lata.** Co dwa lata ustępuje połowa członków; po raz pierwszy — w drodze **losowania,** następnie według **starszeństwa** wyboru. Przewodniczącego i zastępców zawsze mianować będzie Prezydent Rzplitej. Członków kapituły będzie wybierać **zjazd legjonu zasłużonych.** Kapituły **wojewódzkie** będą powoływane **na dwa lata.** Liczbę członków kapituł wojewódzkich ustali dla każdego województwa kapituła główna.

Osobny regulamin wydany przez kapitułę główną ustali **sposób** przeprowadzania wyborów członków kapituły głównej, delegatów na walny zjazd itd. Godność obywatela **zasłużonego** może nadawać kapituła główna obywatelowi. który powszechnie znaną działalnością **wyróżnił się chlubnie w pracy** na rzecz dobra zbiorowego. Dotyczy to **przedewszystkiem** obywateli, odznaczonych orderami Virtuti Militari i Krzyżem Niepodległości. W ten sposób będzie powołany pierwszy zastęp członków legjonu zasłużonych. z którego wybrani będą członkowie władz. Każdy z obywateli zasłużonych otrzyma **na piśmie nominację** oraz będzie wpisany do księgi legjonu zasłużonych. **Później** godność obywatela zasłużonego będzie nadawać kapituła główna na wniosek kapituł wojewódzkich. Wniosek będzie zawierać życiorys kandydata z wymienieniem zasług i prac na rzecz dobra zbiorowego. Do wniosku muszą być dodane odpowiednie **dowody.** Legjon zasłużonych wedle nowego projektu będzie zatem organizacją **mniej autorytatywną** a więcej demokratyczną. Inne postanowienia dawnego statutu pozostają naogół bez zmiany.

O czem piszą inni?..

Także zasługa...

„Dziennik Poznański" pisze:

„W toku prac konstytucyjnych BBWR **postanowiono w dniach ostatnich zawiesić czasowo wprowadzenie w życie jako instytucji konstytucyjnej, Legjonu Zasłużonych,** który miał spełniać, jak wiadomo, rolę kolegjum elektorów przy wyborach do Senatu. Decyzja ta zapadła podczas rozmowy p. Marszałka Piłsudskiego z p. prezesem Sławkiem, a ogłoszono ją podczas ostatniego posiedzenia parlamentarnych grup konstytucyjnych BBWR.

BBWR wyznawał od początku, zgodnie ze wskazaniami Marszałka, zasadę, że **konstytucja winna być wypracowana a nie oktrojowana (narzucona).** Cóż więc prostszego, jak dokonanie, po dojrzałym namyśle, zmian w projekcie, uchwalonym już przez jedną instancję ustawodawczą, ale jeszcze nie obowiązującym. Tymczasem prasa opozycyjna nadaje temu postanowieniu **znamio na sensacji**".

O tyle można mówić o „sensacji", że B. B. nie czekając na uchwałę drugiej „instancji" ustawodawczej" proklamował projekt konstytucji z „Legjonem Zasłużonych" jako już formalną konstytucję. A teraz musi się wycofywać... Nadto trudno zrozumieć, dlaczego „Dziennik Poznański" kładzie teraz nacisk na to, że konstytucja miała być „wypracowana", a nie „narzucona" przez B. B. **Czyżby odstąpienie od narzucenia konstytucji było w oczach konserwatywnego organu tak wielką zasługą?**

Megalomanja p. Niedziałkowskiego.

Pos. Niedziałkowski w „Robotniku" odpowiada na wywody „Kurjera Porannego", że należy stworzyć jedną przymusową, monopolistyczną organizację zawodową robotniczą. P. Niedziałkowski odrzuca ten pomysł, ponieważ organizacją robotniczą może być tylko socjalistyczna organizacja. — zapewnia leader PPS... „Kurjer Poranny" — pisze p. N. —

„nie rozumie jednej rzeczy; i nie rozumieją jej z reguły ludzie, piszący **z zewnątrz** o zagadnieniach ruchu robotniczego, bądź ludzie, dla których udział w ruchu robotniczym był zaledwie „etapem przejściowym" na ich drodze życiowej: Socjalizm — to nie jest — ze stanowiska ogromnej części robotników — kwestja organizacji, korzyści doraźnych, przywilejów w umowach zbiorowych: **Socjalizm wszedł w krew i w mózgi,** przeniknął nerwy i dusze, stał się legendą i nadzieją; żadna ustawa nie wyrwie z serca mas... „imponderabiljów". Chodzi tu o **najdumniejszą wiarę człowieka,** o wiarę, że można własnym wysiłkiem przebudować ustrój społeczny od fundamentów".

Typowa megalomanja. Bo ani socjalizm nie „wszedł w krew i mózgi" robotników, ani p. Niedziałkowski nie tkwi tak „wewnątrz" mas robotniczych, jak zapewnia. Odrzucając jednak jego wywody nie myślimy wcale kruszyć kopij w obronie projektu „Kurjera Porannego", ani go chwalić.

„Prawo wyłączności" dla żyda.

„Słowo Pomorskie" przytacza następujący znamienny list zarządu miejskiego w Lipnie:

„Zarząd Miejski Miasta Lipna, Lipno, dnia 25 czerwca 1934 r. Nr. 2938/2. Poczta Lipno-Warsz. Konto czek. PKO 50.161. Do Zakładu Fotograficznego J. Okóniewskiego w Lipnie, ul. Piłsudskiego.

Zarząd Miejski zawiadamia, że na podstawie § 1 i 4 zawartej umowy z zakładem fotograficznym Izraela Helfgota, **wyłączne prawo filmowania w parku miejskim ma Izrael Helfgot.** Korzystanie z parku przez Pana na wymienione cele będzie karane (—) Z. Uzarowicz, burmistrz".

„Jak — zapytuje słusznie „Słowo Pomorskie" mógł zarząd miejski Lipna zawrzeć podobną umowę z fotografem-żydem, skoro jest w mieście fotograf-Polak? Jakże można było, skoro umowę zawierano, udzielić w niej żydowi prawa wyłączności? Komu w Polsce przysługuje pierwszeństwo? Polakom — gospodarzom tej ziemi, czy żydom — uciążliwym gościom? Zarząd m. Lipna powinien czemprędzej naprawić swój błąd i zerwać zawstydzającą umowę z Helfgotem".

Hiszpanja w oparach czerwonego czadu.

SPRAWA KATALOŃSKA.

Niedalej jak wczoraj telegram z Madrytu obwieścił, że po kilkumiesięcznych zmaganiach się, wśród ciągłych przesileń gabinetowych, wstrząsów politycznych i gospodarczych, a ostatnio

„po dłuższej, zaciętej dyskusji Kortezy hiszpańskie (parlament)wyraziły rządowi swoje zaufanie 191 głosami przeciw 62, poczem odroczyły się do października".

Odroczyły się.

Czy może ze względu na gorąco lata, doskwierającego tam w kraju pomarańczy i cytryny w sposób o tej porze już całkiem nieznośny?

Stało się to jednak z powodu zgoła innego, a mianowicie dlatego, że **położenie polityczne i gospodarcze** tego najdalej na zachód i równocześnie południe wysuniętego półwyspu europejskiego dzisiaj ponownie w sposób niemal nieprawdopodobny

przypomina chwile tuż przed upadkiem monarchji.

Republikańska Hiszpanja ma bowiem teraz i to naraz **tyle naglących problemów** i tak trudne, ujawniają się w całym kraju, w miastach i na wsi takie **rozbieżności,** dochodzi do tylu politycznych i społecznych **konfliktów,** nawet zbrojnych i krwawych, wstrząsy przebiegają kraj cały wszerz i wzdłuż, że **o pracy normalnej parlamentu niema wprost mowy** i nikt nie wie, z czem kraj jutro się zbudzi. W ciągu ostanich 3 dni padło na ulicach miast hiszpańskich 12 zabitych i kilkudziesięciu rannych w starciach politycznych z organami władzy. W stolicy kraju demonstranci pozbawili życia **dwu spokojnie ulicą przechodzących żołnierzy** z „garde civile", a zaś nieco wcześniej w pobliżu St. Sebastian „nieznani sprawcy" z ukrycia zamordowali prywatnie tam bawiącego **jen. Fernando Berenguera.** Była to niewątpliwie zemsta polityczna, chociaż dokonana „przez pomyłkę". Sprawcy działali mianowicie prawdopodobnie w przekonaniu, że ich ofiarą to **Alfonso Berenguer,** następca obalonego w swoim czasie dyktatora **Primo de Rivery** a b. t. zw. for dowanego.

Atmosferę niepokoju podnosi fakt, że **po raz pierwszy** od obwołania w Hiszpanji republiki zdaniem rządu p. Sampera

zaszła konieczność wprowadzenia cenzury

wobec bezprzykładnego rozwydrzenia **lewicowej** prasy, burzącej opinję publiczną dziką nagonką na wszystkie czynniki ładu i umiarkowania. Zarządzenie to wydaje jednak skutek wprost odwrotny: **szerzenie się najdzikszej plotki politycznej** o gotujących się zamachach, dokonujących rewoltach, a nawet powstaniach w poszczególnych dzielnicach kraju, jak zwłaszcza w **Katalonji,** korzystającej z pewnego przywileju samodzielności. **Żywioły lewicowe, dotąd nie poskromione przez słaby rząd** w wypraktykowany sposób podtrzymują tę atmosferę niepokoju, wypuszczając ze swych **kuźnic masońskiego rozkładu** coraz to nowe chmury **czerwonego czadu.** Ponieważ zaś potwierdziło się ponadto doniesienie, że w domu socjalistycznego członka Kortezów, niejakiego **Juana Lozano** istotnie

Znaleziono 700 automatycznych rewolwerów

i 85.000 naboi do nich, formalny skład broni, więc nie dziwnego, że popłoch rośnie, bo każdy pyta, **ile takich „czerwonych" składów naprawdę istnieje** i jakie tego mogą być następstwa. Deputowanego **J. Lozano wprawdzie aresztowano,** ale ponieważ stało się to wbrew arcyliberalnej ustawie o nietykalności poselskiej, więc samobójcza pryncypialność hiszpańskiej demokracji sprawiła, że **Kortezy odmówiły jego wydania sądowi** i jawnie działającego zamachowca po 24 godzinach **wypuszczono na wolność.**

Kłopoty rządu zaostrza a spokój publiczny burzy ponadto przeciągający się

konflikt ustrojowy z Katalonią.

Madrycki „Trybunał Konstytucyjny" orzekł mianowicie, iż dzielnicowy **rząd Katalonji** (faktycznie chociaż nieformalnie samodzielnej) **przekroczył swą kompetencję,** obdzielając ziemią tamtejszych długoletnich **drobnych dzierżawców.** Na wezwanie z Madrytu, by dekret ten został cofnięty, **Barcelona odpowiedziała jednak zuchwałem: Nie!** — a na dowód, że zwierzchnictwa rządu centralnego wogóle nie uznaje, a represyj się nie boi, zarządziła i wykonała **aresztowanie 109 przedstawicieli prawicy,** którzy opowiedzieli się przeciw dzielnicowej samowoli. Rząd madrycki zaś na żadną akcję przeciw Katalończykom zdecydować się nie może. Jego sytuację pogarsza fakt, że **garnizony katalońskie zrewoltowały,** stanęły po stronie katalońskiego rządu, rozbroiły policję państwową, oddając bezpieczeństwo publiczne **w ręce lewicowych bojówek** i zapowiadając, że w razie **„marszu Madrytu na Barcelonę"** staną w obronie katalońskiej wolności przeciw **madryckim „ciemięzcom".**

Czy na tem koniec klęsk wewnętrznych kraju ongiś „niezachodzącego słońca"?

Niestety **polityczną** atmosferę Hiszpanji, przeładowaną materjałami palnemi od przeszło 10 lat zaostrza w tej chwili także groźna sprawa **społeczna,** a mianowicie w dniu 5 czerwca proklamowany, a

dotąd trwający strajk robotników rolnych

obejmujący **cały kraj,** a ujęty w żelazne kleszcze przez wspólne kierownictwo całej **lewicy,** a więc socjalistów, syndykalistów i komunistów. Żywioły te zdecydowane na wszystko liczą zaś na sukces tem pewniej, że stoją za niemi **istotnie wygłodniałe masy ludu wiejskiego,** przeważnie bezrobotnego lub przymuszanego do pracy **na warunkach niegodnych człowieka.** Zwłaszcza w obszarze Estremadury i Salamanki, a także Badajoz, Huevar. Jak ta sprawa w świetle chociażby zupełnie niedokładnych — wskutek cenzury — relacyj wygląda, jakie nasilenie ma ten nieprawdopodobny gdzieindziej **ruch chłopski** tego dowodzą np. następujące doniesienia:

W **Alconchel** (pow. Badajoz na połud. zachodzie) w utarczkach z „gwardją cywilną" padło 3 zabitych i wielu rannych. Zaburzenia wynikły w Alicante, Albacete, Almerji, Murcji, Maladze, Nawarze, Oviedo, Segovji, Sewilji, Jaen, Toledo, Valadolid. W **Huevar** (Sewilja) robotnicy rolni **spalili żniwiarki,** które wyszły w pole. W **Santa Ololla** (Toledo) tłum około 200 kobiet i mężczyzn **ukamienował kilku policjantów.** Strajkujący w obszarze **Sabiota** spalili 6 folwarków, napady na dwory zaszły w okolicy **Torreperogil** a tłum około 500 osób stoczył walkę z oddziałem policji. O strzelaninie doniesiono z **Nava del Rey** (obszar Valadolid).

Czy rząd, wśród którego nie brak rozbieżności, opanuje ten ruch? Prawdopodobnie stanie się to nie prędzej, aż w łonie gabinetu dojrzeje jakiś **rozumny program działania,** a w społeczeństwie **poczucie odpowiedzialności.** Jak długo jednak Hiszpanja dusić się będzie w oparach czerwonego czadu z jednej a niesprawiedliwości społecznej z drugiej strony, kraj nie odzyska równowagi i spokoju. **(ab)**

Handel światowy ustanie całkowicie

jeżeli nie pęknie „przeklęte kolisko" protekcyjne.

Napisał

Gustaw L. Gerard

generalny dyrektor belg. „Centr. Komitetu Przemysł."

Bruksela, w lipcu.

Ze sprawozdań „Międzynarod. Izby Handlowej" wynika, że obecnie polityka wszystkich państw bez wyjątku **zdąża do ograniczeń przywozowych,** przyczem państwa te chwytają się równocześnie najróżnorodniejszych metod. Różnice istnieją tylko co do **stopnia nasilenia** tych sposobów, jakoteż co do **ducha,** z którego te zarządzenia wynikają. Dla pewnych krajów filarem polityki narodowej jest mianowicie **ochrona rynku wewnętrznego,** dla innych system prohibicyjny jest tylko **przymusowym środkiem zapobiegawczym,** którego kraje te pragną jednak jak najprędzej się wyrzec.

Okazuje się atoli, że ten **powszechny prąd** zamykania się przed drugimi mimo już bardzo wysokiego poziomu barjer celnych

ma tendencję zwyżkową

ona objawia się głównie **w formie ustanawiania kontyngentów** w tych krajach, które tego systemu „obrony" dotąd nie stosowały. **Nigdzie natomiast nie ujawnia się zamiar zmniejszenia trudności handlowych,** pomimo jaskrawej **sprzeczności,** która pod tym względem zachodzi. Wszystkie te kraje, zamykające się przed drugiemi chcą bowiem

równocześnie swój towar do obcych wywozić

i umieszczać na rynkach swych sąsiadów. — Przez jakiś czas mogło się to udawać wobec tego, że **pewne kraje trwały przy tradycyjnej zasadzie wolności handlu** i dopuszczały towar obcy licząc, że takie dyskryminacyjne traktowanie ich produkcji gdzieindziej ustanie. Ale nawet najliberalniejsze ustroje nie chcą dzisiaj już dłużej znosić **tej niesprawiedliwości** i wprowadzają u siebie urządzenia odwetowe.

A jednak **wszystkie kraje chcą** handlować, czyli istnieje wspólny ich interes, aby przełamać to **„przeklęte kolisko"** barjer celnych i kontyngentów i **przywrócić normalne stosunki** gospodarcze między sobą. Jeżeli zaś do tego nie dojdzie, to w takim razie ostatecznie **handel światowy wogóle ustanie,** z nim zaniknie komunikacja międzypaństwowa i dojdzie do **całkowitej izolacji poszczególnych krajów,** a wtedy

wewnątrz nich wybuchną sprzeczności interesów

co w ostatnich latach niejednokrotnie przybrało już tak groźną formę.

Sprawami temi zajmował się już **kongres izb handlowych,** zwołany w 1933 r. do Wiednia i uchwalił **dwie** następujące zasady:

1. **Przejściowo** należy dążyć do **conajmniej dwustronnych umów preferencyjnych.**

2. Zawierać **stałe sojusze gospodarcze** z uwzględnieniem praw państw trzecich na zasadzie klauzuli największego uprzywilejowania.

Ale w ocenie tych zaleceń istnieją nadal w świecie wielkie **rozbieżności.** System **wielostronnych** umów gospodarczych ma wprawdzie zwolenników, ale także **równie zaciętych przeciwników.** Ostatecznie możeby dało się przeprowadzić zasadę **zniżenia stawek celnych,** ale tem uporczywiej

większość państw wierzy w kontyngenty

i ich konieczność, jakoteż moc zbawczą.

Wobec tego liczyć się należy z faktem, **że system kontyngentowy jeszcze długo się utrzyma,** zaczem należałoby go ująć w jakieś prawidła, któreby umożliwiły **złagodzenie trudności,** stawianych handlowi światowemu.

Istotne przełamanie tego przeklętego błędnego koła nastąpi atoli dopiero z tą chwilą, **gdy ktoś wreszcie da dobry przykład,** zaczynając od siebie.

Uczynić to winny te narody, które twierdzą, że są **uczciwymi** wyznawcami wolności gospodarczej. W ten sposób wróci też **wzajemne zaufanie,** którego brak jest główną przyczyną zła.

* * *

Uw. Red. „Gł. N.": Powyższe wywody belgijskiego rzeczoznawcy p. **Gerarda** w ostatecznej konkluzji dochodzą zatem do tego samego stwierdzenia, które wypowiedział niedawno na łamach „Głosu Narodu" franc. min. robót publ. p. **Flandin,** a co jest również naszem stanowiskiem. Mianowicie to, że „problem likwidacji kryzysu światowego jest zagadnieniem nie tyle **finansowem,** ile raczej **moralnem".** Świat **bez moralności** nie wyłoni się z chaosu, lecz pogrążać się w nim będzie coraz bardziej. Z tem jednak nie pokrywa się teza bezwzględnej „wolności handlu": wolność musi być w interesie ogółu opanowana i kierowana.

Młodzi wykolejeńcy.

Komenda Legjonu Młodych rozsyła obecnie komunikaty do pism, które mają na celu „skoordynowanie akcji prasowej L. M.". Wśród artykułów jest jeden specjalnie wyróżniający się napastliwością pod adresem Kościoła katolickiego pt. **„Wróg, któremu młode pokolenie wypowiedziało zaciętą walkę".** Legjonowi Młodych znane jest stanowisko Kościoła wobec nadużyć systemu kapitalistycznego, mimo to nie waha się stawiać Kościoła na jednej płaszczyźnie z kapitalizmem i rzucać insynuacje, jakoby Kościół wysługiwał się kapitalizmowi.

„Gros napaści na ruch młodolegjonowy — mówi komunikat L. M. — jest kierowane z zacisznych pałaców, z gabinetów dyrektorskich potentatów przemysłu, no i oczywiście z przepełnionych ekstatyczną atmosferą cel biskupich. Inne źródła napaści — to służalcze ekspozytury powyższych. Gdyby kto chciał określić syntetycznie wrogów ruchu młodolegjonowego, to zwróci przedewszystkiem uwagę na dwa elementy: kapitalizm i kler...".

Mimo to, Legjon Młodych nie wstydzi się wyciągać ręki o żebraninę, gdy chodzi o pieniądze. Niedawno biuro kartelowe w Min. Przemysłu i Handlu rozesłało do firm handlowych i przemysłowych polecenie o wsparcie pieniężne dla Legjonu Młodych w formie ogłoszeń. W inseratach poleca się firmy kapitalistyczne, a w artykułach zwalcza się kapitalizm.

W stosunku do Kościoła jesteśmy świadkami podobnej etyki. W pismach Legjonu Młodych pełno jest napaści na Kościół, szyderstw z religji, z obrzędów katolickich. Mimo to, **przywódcy L. M., gdy chodzi o poświęcenie sztandaru, uciekają się nieraz do podstępu i oszustwa, by wprowadzić w błąd kapłana i wyjednać poświęcenie sztandaru, jak to, niestety, miało miejsce niedawno w Wilnie.** Ks. prob. **Makarewiczowi** — jak nas informuje Kurja Arcybiskupia — **obiecali przywódcy Legjonu Mło**

dych odwołanie oszczerstw i zaprzestanie napaści na Kościół. Obietnicy, naturalnie, nie dotrzymali.

Po raz pierwszy spotykamy się w Polsce z ruchem młodzieży, który niesie z sobą tyle kłamstwa i obłudy.

Do Legjonu Młodych w całej pełni można zastosować ironiczny, ale tak słuszny okrzyk p. Aleksandra Prystora pod adresem grup bezideowych: „Niech żyje Piłsudski — dawaj pieniądze“. (KAP).

Pogrzeb ś. p. Curie-Skłodowskiej.

Zgodnie z życzeniem zmarłej, pogrzeb ś. p. Marji Curie-Skłodowskiej odbył się w cichem skupieniu, w gronie najbliższej rodziny **bez żadnych oficjalnych ceremonij.** Wielka uczona została pochowana **na małym cmentarzu w Sceaux w grobie rodziny Curie.** Mogiła znajduje się w alei kasztanowej i obok muru cmentarnego. Płytę kamienną otaczają krzewy róż. Grób ten w dniu ceremonji pogrzebowej pokryły liczne wieńce i wiązanki kwiatów. Wśród nich znajduje się **wspaniały wieniec od Prezydenta** Rzplitej Polskiej, od ambasadora Chłapowskiego i szeregu instytucyj polskich. Nadesłały również wieńce towarzystwa naukowe z całego świata, m. i. „British Royal Society“, wiedeński instytut radowy i wiele innych.

O godz. 11.30 w piątek przybył na cmentarz w Sceaux orszak żałobny. Za trumną postępowały — pani Curie-Jolliot i panna Ewa Curie, członkowie najbliższej rodziny z bratem zmarłej dr. J. Skłodowskim, prezes akademji nauk Emil Borel, b. wicedyrektor instytutu im. Piotra Curie prof. Regaud i kilka osób z najbliższego otoczenia zmarłej. Ciężką trumnę z niehoniową ze śmiertelnemi szczątkami wielkiej uczonej wśród głębokiej ciszy ustawiono w grobowcu. O godz. 12-ej w południe zakończona została uroczystość żałobna.

Jak twierdzi sprawozdawca „Journala“ jedyną troską Marji Curie-Skłodowskiej, gdy poczuła koniec dni swoich **było zapewnić pracom naukowym dalszy rozwój.** Wezwała swe córki i oświadczyła im: „jestem przekonana, że walczyć będziecie nieustannie, aby doprowadzić do końca wzniosłe dzieło waszego ojca. Chcę spocząć w grobie obok Piotra Curie. Nie rzucajcie na mogiłę moją kwiatów, pragnę tak jak mój ojciec i matka zejść do grobu w zupełnej ciszy.

—oo—

Zwłoki Clausenera spalone?

Berliński korespondent francuskiej agencji Havasa donosi, jakoby zwłoki dyrektora ministerjalnego, przewodniczącego Akcji Katolickiej w Berlinie Clausnera zostały zajęte przez władze i spalone. **Wywołało to wielkie oburzenie wśród ludności katolickiej.** Tymczasem brak potwierdzenia tej wiadomości.

Na ziemiach Rzplitej.

Katolicki zjazd wielkopolski w obronie wychowania religijnego.

Zjazd katolicki diecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej, o którym ostatnio pisaliśmy przyjął szereg rezolucyj. Zjazd wysłał **depeszę hołdowniczą do ks. kardynała Hlonda i do p. Prezydenta Rzplitej.** Rezolucje powzięto w **sprawie święcenia niedzieli i świąt katolickich,** następnie w **sprawie popierania Akcji katolickiej** i dzieł charytatywnych i z wezwaniem lekarzy katolików do wstępowania w szeregi Zjednoczenia Polskich Lekarzy Katolików w Warszawie. Sekcja robotnicza zgłosiła rezolucję, wzywającą **do współdziałania nad naprawą stosunków społecznych i gospodarczych** w myśl encyklik papieskich, a sekcja kobieca rezolucję wzywającą do **obrony świętości rodziny przed nowoczesnem pogaństwem.** Pozatem zjazd uchwalił: „Stojąc na katolickiem stanowisku, że **niema wychowania bez wychowania religijnego,** zwracamy się do naczelnych władz oświatowych z usilną prośbą, aby nie dopuszczały do uszczuplenia wychowania religijnego w szkołach **przez jednostki, naruszające swojem postępowaniem przepisy ustaw i rozporządzeń szkolnych** oraz wyraźne oświadczenie najwyższych przedstawicieli władz państwowych“.

Poświęcenie kaplicy-pomnika w Jazłowcu

W 15-tą rocznicę zwycięskiego boju, stoczonego z wojskami ukraińskiemi, obchodzić będzie 14-ty Pułk Ułanów Jazłowieckich w **dniu 22-go b. m.** uroczystość odsłonięcia i poświęcenia kaplicy pomnika na Górze Zamkowej w Jazłowcu. Z uroczystością tą wiążą się nierozerwalnie smutne wspomnienia zaskoczonych inwazją ukraińską w r. 1918 stukilkudziesięciu Polaków z różnych miejscowości Małopolski Wschodniej, których ówczesny rząd ukraiński internował w obozie jazłowieckim w klasztorze SS. Niepokalanek. Komitet na te uroczystości zaprasza wszystkich b. więźniów jazłowieckich. Zgłoszenia należy nadsyłać na ręce zastępcy starosty Józefa Lewartowskiego w Buczaczu, celem uzyskania zniżki kolejowej.

Światowy rekord polskich „baloniarzy“

Niestety nieuznany oficjalnie.

W piątek powrócili do Torunia dwaj piloci z pierwszego baonu balonowego, **kpt. Antoni Janusz i por. Ignacy Wawszczak,** którzy dokonali rekordowego **30-godzinnego lotu** na balonie wolnym „Poznań“. Obaj lotnicy należą do załogi, która weźmie udział w zawodach o puhar Gordon-Benneta. Ten rekordowy lot toruńskich pilotów nie będzie niestety uznany przez międzynarodowe władze lotnicze za rekord oficjalny, gdyż piloci nie zgłosili przed startem chęci pobicia dotychczasowego rekordu światowego, traktując go jako zwykły trening. Do lotu wystartowali obaj **z Torunia w poniedziałek o godz. 20.30,** wylądowali zaś w pobliżu **stacji Kiwerce na Wołyniu we środę o godzinie 2.50.**

Kolonje nauczycielskie.

Zarząd Główny T. N. S. W. **utrzymuje** w ciągu wakacyj domy wypoczynkowe dla nauczycieli szkół średnich, jeden z nich znajduje się **w Orłowie Morskiem.** Oprócz tego czynna jest kolonja nadmorska **w Chłapowie.** Również **w Krynicy i w Diłoku** w woj. stanisławowskim znajdują się kolonje nauczycielskie. Dla młodzieży został w tym roku uruchomiony dom wypoczynkowy **w Siankach** w pow. skolskim. Czynna jest też kolonja dla młodzieży **w Diłoku pod Jaremczem.** Nad morzem zorganizowano cztery kolonje wakacyjne dla młodzieży: **w Swarzewie, Wielkiej Wsi i w Kuźnicy.**

Podsłuch w cukierni warszawskiej.

W antykwarni Rafaela Kleinsingera w Warszawie sprzedał niejaki Meisner wartościowy obraz za 600 złotych, które zainkasował. Tymczasem wkrótce potem przybyła do Kleinsingera żona Meisnera, **domagając się powtórnej zapłaty,** gdyż — jak twierdziła — mąż jej wogóle pieniędzy nie otrzymał. Gdy oburzony Kleinsinger odmówił, Meisnerowie wnieśli skargę do prokuratora. Kleinsinger chcąc zdobyć dowód przeciw niesumiennemu sprzedawcy, umówił się z nim w cukierni a jako tajnego świadka poprosił stenografa inż. Korngolda. Wszystko odbyło się według planu. **Przy sąsiednim stoliku w czasie rozmowy siedział stenograf i pokryjomu notował ważniejsze słowa.** Doszło wkońcu do rozprawy sądowej, podczas której Meisner nadal twierdził, że nie otrzymał nic za obraz. Ciekawe były zeznania stenografa. Odczytał on zwroty z rozmowy w cukierni, świadczące, że **Meisner domagał się choć sto złotych „odczepnego“.** Sąd wobec tego uniewinnił Kleisingera, motywując wyrok brakiem zaufania do zeznań Meisnerów.

Aresztowania na pogrzebie.

W Warszawie odbył się pogrzeb ś. p. Marjana Adamskiego, członka Sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego, który **został znaleziony martwy w jednym z domów przy ul. Zakroczymskiej.** W pogrzebie wzięli udział liczni organizacyjni koledzy i koleżanki zmarłego. Poczty sztandarowe wystąpiły **w jasnych koszulach.** Na wychodzących z cmentarza — jak podaje „Gazeta Warsz.“ — po pogrzebie przy obu wyjściach oczekiwała policja. Po dokonaniu szczegółowej rewizji, **uczestników pogrzebu aresztowano i wraz ze sztandarami odwieziono autami policyjnemi** do komisarjatu p. p.

Zwolnienie ze służby naczelnika więzienia w Piotrkowie.

Naczelnik piotrkowskiego więzienia **Karol Kapuściński,** zawieszony był w urzędowaniu w związku z wykrytemi nadużyciami. Obecnie orzeczeniem komisji dyscyplinarnej **zwolniono go ze służby państwowej, sprawę zaś przekazano urzędowi prokuratorskiemu.** Kapuściński był **wiceprezesem B. B. W. R. na powiat piotrkowski.**

—oo—

80 BUDYNKÓW PASTWĄ POŻARU. We wsi Jedlno pod Łodzią wybuchł pożar, który wskutek silnego wiatru rozszerzył się na całą wieś. **Przybyło 11 oddziałów straży pożarnej** i po 6 godzinach pracy pożar zlikwidowano. Straszny żywioł strawił **10 domów mieszkalnych i 70 budynków gospodarczych,** oraz znaczną ilość inwentarza żywego. Dwie osoby, ciężko poranione, zostały przewiezione do szpitala.

TAJEMNICZE MORDERSTWO KOŁO TARNOWA. W Leśnej Opatowskiej dokonano w piątek w nocy tajemniczej zbrodni. Mianowicie około godz. 2.30 nad ranem zastrzelono śpiącą w łóżku **Helenę Żółtowską,** lat 27. Sprawca zbiegł. Morderstwo niema charakteru rabunkowego. Policja czyni energiczne poszukiwania za sprawcą mordu.

—oo—

Obrady Polskiej Akademji Literatury.

W dniu 29 i 30 czerwca, oraz 1 i 2 lipca toczyły się w Warszawie obrady polskiej Akademji Literatury. W obradach wzięli udział: prezes W. Sieroszewski, wiceprezes L. Staff, sekretarz generalny J. Kaden-Bandrowski, oraz akademicy literatury: Berent, Choynowski, Irzykowski, Kleiner, Leśmian, Nałkowska, Miriam-Przesmycki, Rostworowski, Rzymowski, Zieliński, Żeleński-Boy.

Na początku posiedzenia prezes Sieroszewski przywitał **obecnego po raz pierwszy na posiedzeniu akademika literatury Karola Huberta Rostworowskiego,** poczem akademja przystąpiła do pracy w myśl porządku dziennego. Czterodniowe obrady polskiej Akademji Literatury skupiły się głównie nad projektem regulaminu, który kilkakrotnie przerabiany w ostatnich miesiącach, został tym razem ostatecznie uchwalony, w czwartym dniu obrad. Obszerny regulamin, **wyczerpujący całokształt zagadnień ustrojowych polskiej akademji literatury obejmuje 40 artykułów pogrupowanych** w następujące działy: zadania akademji, zasada ustroju akademji, prezydjum, komisja rozjemcza, komisja rewizyjna, sekcje i komisje, zebrania ogólne, zebrania publiczne, zebrania zamknięte, wybory, wybór prezydjum akademji, godności honorowe, członkowie korespondenci i postanowienia końcowe. Regulamin wejdzie w życie po zatwierdzeniu go przez ministra oświaty.

Z wieśniaka arcybiskupem



W Zagrzebiu odbyła się ostatnio konsekracja ks. dr. Alojzego Stepineca na arcybiskupa-sufragana. Ksiądz Stepinec jeszcze po wojnie pracował w gospodarstwie swego ojca. Obecnie liczy on trzydzieści kilka lat i jest najmłodszym arcybiskupem na świecie.

Z całego świata.

Odezwa do narodu w sprawie klęski depopulacji.

Ogłoszona została „odezwa do narodu“, **podpisana przez 20 najwybitniejszych osobistości,** wśród których znajdują się kardynał Verdier, małżonka marszałka Focha, Millerand Poincare, Herriot, Dautry, Rene, Doumic, marszałek Lyautey i in. Odezwa zwraca uwagę, **że roczna liczba urodzin spadła obecnie we Francji do 682.000, podczas gdy przed 1870 rokiem przekraczała miljon.** W najbliższych latach krajowi grozić będzie znaczne zmniejszenie się liczby małżeństw, spowodowane depopulacją lat poprzednich i warunkam z okresu wojny światowej.

„Już teraz — głosi odezwa — depopulacja zubożyła wiele departamentów, gdzie wsie wymierają a fermy obracają się w ruinę. Zezwolić na to, by bezdzietność wzmogła się jeszcze bardziej i ogarnęła cały kraj, to znaczy zgodzić się, by naród francuski stał się narodem starców, to znaczy skazać Francję na nieustanny wzrost osłabienia“.

„Niebezpieczeństwo nie jest dalekie, lecz bezpośrednie. Bezdzietność zagraża obecnym pokoleniom, samemu ich życiu — perspektywami ruiny i wojny które otwierają się przed naszemi oczami. W akcji zwalczania jej niema już ani chwili do stracenia“. (KAP).

Popularność prezydenta Roosevelta

Z Waszyngtonu donoszą: w ostatnim plebiscycie zorganizowanym przez „Literary Digest“ w sprawie ustosunkowania się ludności Stanów Zjednoczonych do polityki obecnego prezydenta Stanów, **prezydent Roosevelt otrzymał 1,083.752 głosy.** Przeciwko prezydentowi wypowiedziało się 688.411 głosów. Prezydent Roosevelt otrzymał więc 61.15 proc. ogólnej liczby głosów.

Popularność prezydenta Roosevelta zmniejszyła się w 20 stanach południowych i rolniczych. Plebiscyty „Literary Digest“ mają ustaloną reputację, iż wyrażają rzeczywistą opinję całego narodu.

—oo—

SZAJKA BANDYTÓW DOPUŚCIŁA SIĘ STUKILKUDZIESIĘCIU PRZESTĘPSTW. Niedawno dostała się w ręce władz rumuńskich niebezpieczna banda opryszków Wasyla Techeniuka, która ukrywała się w górach Cuciurul-Mic na Bukowinie. W toku dochodzeń stwierdzono, że aresztowani bandyci stali w ścisłem porozumieniu z inną bandą, której hersztem jest Łazarz Dumiński. Bandę tę złożoną z 8 osób, aresztowano. Dopuściła się ona stukilku dziesięciu przestępstw i grasowała na terytorjum 24 miejscowości.

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za

lipiec.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Ostrożność. Nerwowy komiwojażer zabiera zawsze ze sobą w podróż drabinkę sznurową. W jednym z hotelów pyta go zaciekawiony właściciel, do czego właściwie ma służyć owa drabinka.

— Na wypadek pożaru, abym mógł wyjść przez okno.

— Znakomity pomysł. Muszę jednak uprzedzić pana, że **goście z drabinkami ratunkowemi płacą u nas należność zgóry.**

Z kultury i sztuki.

Odkrycie przez prof. Kota cennego księgozbioru.

Przeprowadzający badania naukowe w Oxfordzie znany historyk, polski prof. Stanisław **Kot natrafił w słynnej bibljotece Bodleyana** na uchodzący dotychczas **za zaginiony zbiór książek uczonego polskiego Józefa Łukasiewicza.** Zbiór ten, który zachowany jest w Oxfordzie w najlepszym stanie, został — jak się okazuje — w roku 1850 nabyty przez bibljotekę Bodleyana za pośrednictwem pewnego antykwarjusza w Lipsku od Józefa Łukasiewicza. Zbiór składa się z 250 poloników i zawiera **cenne książki i dokumenty z zakresu literatury polskiej** od początku XVI-go wieku aż do początku XIX w. W zbiorze tym znajdują się unikaty, nieposiadane dotychczas przez żadną inną bibljotekę.

Ruch wydawniczy.

Ilustrowany miesięcznik „PANI DOMU“. — Lipcowy numer „Pani Domu“ poświęca wiele miejsca sprawom mieszkania. Nie mniej miejsca poświęcono sprawom kulinarnym. Oto tytuły artykułów: „Konserwy w butelkach“, „Co trzeba wiedzieć o dezynfekcji naczyń do przetworów“, „Wygodne wiązanie słoików“, „Zastosowanie syropu ziemniaczanego w przetwórstwie owocowem“. Wskazówki dietetyczne w chorobach oraz przykładowe jadłospisy na lipiec i oryginalne przepisy potraw. Artykuł dla matek i wychowawców pt. „Kształcenie obowiązkowości u dzieci“. Kronika Związku Pań Domu, wystaw i zjazdów oraz ilustracje modnych sukien wizytowych, do gospodarstwa i na plażę. Administracja „Pani Domu“: Warszawa, Nowy Świat 9.

PRZEGLĄD POWSZECHNY. Tom „Przeglądu Powszechnego“ za lipiec—sierpień zawiera treść następującą: ks. Br. Bojułka T. J.: Wszystko na większą chwałę Boga, dr. T. Brzeski: Ziemia i rasa w Trzeciej Rzeszy, ks. M. Morawski: Czego Dante nie przejął z apokaliptyki średniowiecznej?, wiersz: Wizja św. Pawła, dr. K. Krotoski: Spowiedź publiczna kanclerza Niemiec, O. Forst-Bataglia: Współczesna literatura francuska, ks. Ludwik Fraś: Obrona Zbaraża według „Ogniem i mieczem“ w świetle prawdy historycznej, M. Campbell: Małżeństwo księcia de Talleyrand, F. Rapf: Materja i proszkowanie, Przegląd piśmiennictwa, Sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego, W. Tomkowicz: Kościoły drewniane w Siedmiogrodzie w pracach prof. Petranu, F. Tokarz: Z IV zjazdu orjentalistów polskich. Adres „Przeglądu Powszechnego“: Kraków, ul. Kopernika 26.

Rzeczy ciekawe

Wrony napadają na samolot.

Wypadek podobny zdarzył się w Como (Italja), gdzie setki wron wykonały atak na samolot, który musiał wobec tego lądować. To samo spotkało aeroplan japoński w Mandżurji nad miejscowością Foengtień. Na wysokości około 500 metrów pilot dostrzegł nagle **liczące tysiące ptaków stado wron, które rzuciły się na samolot i na pilota.** Pomimo zwiększenia szybkości, pilot musiał wkońcu lądować, gdyż wrony atakowały go coraz zażarciej. Napastliwe ptaki nie odstępowały nawet wówczas, gdy aeroplan już lądował i dopiero wystrzały rewolwerowe odpędziły napastników.

Człowiek zjada 25 ton mięsa, jarzyn i płynów.

Angielski miesięcznik lekarski zamieścił ciekawy artykuł pewnego higjenisty, który po długich badaniach doszedł do wniosku, że człowiek **w ciągu pięćdziesięciu lat życia** konsumuje dwadzieścia pięć tonn rozmaitych produktów. Zresztą człowiek obdarzony większym apetytem, pochłania o dziesięć tonn więcej, niż osobnik odżywiający się normalnie. Kobiety według obliczeń tegoż uczonego, na przestrzeni pięćdziesięciu lat pochłaniają **o pół tonny mniej, niż mężczyźni.**

Pożywienie mężczyzny składa się przeważnie **z mięsa, jarzyn i owoców,** podczas gdy **kobiety konsumują mniej mięsa, a więcej słodyczy.** Trzeba też dodać, że angielski higjenista przeprowadzał badania **w Anglji, gdzie od samego rana konsumuje się nieprawdopodobne ilości bekonów i zimnych mięs, a rostbef jest potrawą narodową.**

W Polsce badania takie dałyby zapewne inne wyniki, gdyż Polacy jedzą mniej mięsa ale zato wiele gęstych zup, zaprawianych śmietaną.

Złóż składkę na Arcybiskupi Komitet Ratunkowy!

Kusociński zwycięscą w Berlinie.



W czasie międzynarodowych zawodów w Berlinie Kusociński zdobył pierwsze miejsce w biegu na 5.000 mtr. w 14 minutach 46 sekundach.

„Żył 253 lata“.

Chińczyk pobił rekord długowieczności.

W tych dniach zmarł w Konstantynopolu Zaro Aga, który miał przeżyć 160 lat. Ile w rzeczywistości liczył on lat, niewiadomo. Podobno przyszedł na ten padoł płaczu w dzikim Kurdystanie, w okolicy pięknego jeziora Wan, w którem przegląda się przy cichej bezchmurnej pogodzie, rzekomy przystanek dla arki Noego, wyniosły i zawsze ośnieżony Ararat. W każdym razie Zaro Aga umarł w mocno sędziwym wieku. Przeżył dokładnie tyle lat, ile trzeba, by imponować swym wiekiem drugim, młodszym od siebie. Nie wszedł zaś w ten okres życia, kiedy to człowiek upodabnia się już do dziecka i plecie sześć-po-sześć. Młodym opowiadał o wojnach, Napoleonie, starszym o epidemjach a dziennikarzom i lekarzom o tajemnicy długiego życia. W Stanach Zjednoczonych za dolary (znał się jeszcze na tem) pokazywał Amerykankom białe zęby, wmawiał w nich, że to nowe uzębienie otrzymał po rozstaniu się na wieki z ostatnią nieboszczką-żoną łysym businessmanom wskazywał na swą czuprynę, ledwie przyprószoną siwizną i twierdził, że prohibicje zastosował u siebie wcześniej, niż to zaczęło Amerykanom świtać w głowie. Był zawsze jaroszem i gardził nawet świetną koniną w wojsku Napoleona. Najlepiej podobno czuł się pod Piramidami w Egipcie, gdzie rekwirował stale dla siebie porcję daktyl, przeznaczoną dla kapitana.

Ostatecznie jednak umarł. Inny los nie mógł go spotkać. Tak się zresztą dzieje z każdym człowiekiem. Pożegnał się z tym światem szybko, lecz świat o nim nie może tak łatwo zapomnieć. Po całej prasie światowej krążą jeszcze o nim wspomnienia pośmiertne i najrozmaitsze wywody uczonych lekarzy na temat długowieczności. I dziennikarze wyszukują pod tym wpływem starych ludzi. **W Polsce zmarła ostatnio w Wilnie kobieta w wieku 117 lat.** Anglja chełpi się, że tam żyje jeszcze wielu ludzi, którzy przekroczyli setkę a w Rosji tuła się starzec, dociągający do 130 lat. Nie słychać jednak jakoś o człowieku, któryby był starszym niż Zaro Aga. Taki człowiek jednak umarł przed kilku laty w Chinach. Żył on **podobno 250 lat.**

Wspomina o nim, z okazji śmierci Agi, wiedeński dziennik „Reichspost“, który otrzymał od jednego z czytelników następujący list:

„**15-go listopada 1929 r.** „Reichspost“ podała wiadomość z prasy angielskiej, że **dziekan pekińskiego uniwersytetu Minkuo, prof. Wu-Ciun-Cie** odnalazł starca, który liczył 252 lata. Starzec trzymał się podobno jeszcze krzepko, głos jego był wyraźny, a tem się chlubił, **że broda zaczęła mu siwieć w czasie, gdy Napoleon przebywał na Elbie.** Kiedy Li-Cin-Jun — tak nazywał się ten starzec — dożył stu lat, udał się do władz, by mu potwierdzono ilość wiosen, które przeżył. Następna setka minęła prędko i pan Li-Ciun-Jun znowu przyszedł do urzędu po potwierdzenie, że jeszcze nie umarł. Dziwiono się trochę, kiwano głowami w urzędzie, lecz papierek wydano.

I starzec rozpoczął trzecią setkę. Nie interesowano się nim wcale. Nie takie bowiem cudeńka oglądali już przedtem bonzowie chińscy. Ale zdumieli się natomiast biali ludzie, którzy dowiedzieli się o tym szczególnym starcu. Umykał przed nimi, lecz wkońcu go odszukano. Zbiegli się dziennikarze jak kruki, zrobili dokładny wywiad, coś niecoś dopisali, zaopatrzyli artykuł w „mówiący tytuł“ i świat otrzymał nową sensację.

Zastanawiałem się długo nad tem: kaczka dziennikarska, czy też fenomen? Ostatecznie **zwróciłem się do poselstwa chińskiego w Wiedniu, czy istnieje w Pekinie uniwersytet Minkuo.** Odpowiedź otrzymałem potwierdzającą. **Napisałem tedy list do wyżej wymienionego profesora Wu-Cium-Cie na uniwersytecie pekińskim,** przytaczając wycinek z „Reichspost“. Upłynęło wiele miesięcy i już poczynałem wątpić w pomyślny wynik mej interpretacji.

Naraz pewnego dnia otrzymuję list w angielskim języku z Pekinu o następującej treści: Pekin., 15 czerwca 1930 Szanowny Panie, Miło mi **donieść Panu, że pan Li Ciu-Jun urodził się w Kajsien, prow. Szenan i ukończył przed niedawnym czasem 253 lata.** Starzec prowadzi umiarkowany tryb życia, zajmując się pracą. W stosunku do innych odznacza się wyjątkową uprzejmością a nawet czołobitnością. Codziennie oprócz ryżu **spożywa on chętnie roślinę „Tjensen“,** którą sam odkrył. Jest jednak trudno udowodnić, czy właśnie ta roślina zapewniła mu tak długie życie. Jest to wielce prawdopodobne, gdyż „Tjensen“, tak jak znany korzeń „żeńszeń“ posiada w sobie dziwną siłę żywotną. Z **wszelką stanowczością można stwierdzić, że pan Li urodził się przed 250 laty,** tj. w czasie panowania cesarza Kang Si z dynastji madżurskiej, gdyż to zostało poświadczone przez urząd w Kajsien“.

Takie oświadczenie złożył prof. uniwersytetu. Sędziwy starzec Li-Cin-Jun nie żył jednak długo zmarł w dwa lata potem. Wiadomość o śmierci starego Chińczyka, przemknęła się nie spostrzeżenie przez prasę, która wtedy całe szpalty poświęcała wojnie Japonji z Chinami. A szkoda bo, moglibyśmy byli dowiedzieć się, ile nerek miał człowiek, który przeżył 253 lata. Czy 3, jak mówią o Zaro Aga, czy też jeszcze więcej. O wiele trafniejszem jest przypuszczenie, że pozostawił po sobie więcej dzieci, wnuków, prawnuków, praprawnuków niż matuzalem turecki.

„Reichspost“ jest poważnym dziennikiem, ale czy poważnym jest uniwersytet Minkuo — nie wiadomo.

K. M.

Sport.

Igrzyska sportowe Polaków z zagranicy w Warszawie.

Rada organizacyjna Polaków z Zagranicy opracowała już **szczegółowy program Igrzysk Sportowych Polaków z Zagranicy, które odbędą się w stolicy Polski w dniach 1—8 sierpnia r. b.**

Program przedstawia się następująco:

1 sierpnia: godz. 16 — uroczyste otwarcie igrzysk. Konkurencje: 100 m. pań, przedbiegi na 100 m. panów, piłka nożna 5000 m., finał 100 m. panów, skok wdal pań oszczep panów, przedbiegi na 400 m.

2 sierpnia: przedbiegi 200 m. panów, dysk panów, przedbiegi na 800 m. panów, skok wzwyż panów, przedbiegi pływackie, eliminacje w koszykówce i siatkówce panów, piłka nożna, finał 200 m. panów, kula i skok wdal panów, dysk pań, szafeta 4x100 m. panów, eliminacje bokserskie.

3 sierpnia: półfinał piłki nożnej, półfinały koszykówki i siatkówki, finał 800 m. panów, kula i skok wdal panów, wzwyż pań, eliminacje bokserskie.

4 sierpnia: 100 klm. wyścig kolarski szosowy, 400 metrów panów, oszczep i skok wzwyż panów, 200 m. pań, oszczep pań, 1500 m., skok o tyczce, finał koszykówki i siatkówki panów, finał siatkówki pań. Zawody pływackie.

5 sierpnia: 110 m. z płotkami, dysk panów, kula pań, 4x400 m. panów, finał piłki nożnej i boksu.

7 sierpnia: mecz l. atletyczny Emigracja — Polska i mecze w koszykówce siatkówce Emigracja — Polska. Taki sam mecz w boksie.

8 sierpnia: dokończenie meczu l. atletycznego Polska — Emigracja. Rozdanie nagród.

—oo—

STRZELEC — CRACOVIA, spotkanie ligowe, rozegrane zostanie dzisiaj w niedzielę na boisku Cracovii. Początek o g. 11 rano.

WISŁA — GARBARNIA, spotkanie lig. odbędzie się dzisiaj w niedzielę o godz. 5.30 pop. na boisku Garbarni.

VIENNA, która onegdaj pokonała reprezentację Krakowa 1:0, zwyciężyła w Łodzi Ł. K. S. 4:0 (1:0), oraz w Bielsku reprezentację tego miasta 12:1 (5:0)!

MISTRZOSTWO TENNISOWE WIMBLEDONU zdobył Anglik **Perry** bijąc Australijczyka **Crawforda** 6:3, 6:0, 7:5.

Złóż ofiarę na Arcyb. Komitet Ratunkowy!

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 8: 7 po Świątkach. Elżbiety Król. Prokopa.
Wschód słońca 3.24. zachód 19.57.
Długość dnia 15 godzin i 42 min.
Poniedziałek 9: N. M. P. Królowej Pokoju. Weroniki. Zenona i Anatolji.
Wschód słońca 3.25. zachód 19.56.
Długość dnia 15 godzin i 40 min.

—oo—

OGROMNY PRZYBÓR WODY NA WIŚLE POD KRAKOWEM. W ostatnich dniach zanotowano na Wiśle pod Krakowem stały, znaczny przybór wody. Punkt szczytowy przyboru minie nasze miasto w nocy z soboty na niedzielę.

OSOBISTE. Prezes Okr. Izby Kontroli Państwowej w Krakowie, Dr. Włodzimierz Kraus rozpoczął kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy. — Zastępuje go Naczelnik Wydziału Mgr. Miecz. Klug.

ULICA MARJI CURIE-SKŁODOWSKIEJ W KRAKOWIE. Zpowodu zgonu znakomitej uczonej polskiej, p. M. Curie-Skłodowskiej, prez. m. Krakowa wysłał do ambasady polskiej w Paryżu telegram z prośbą o złożenie kondolencyj rządowi Francji i rodzinie śp. Zmarłej z powodu zgonu genjalnej uczonej. — Z inicjatywy p. prez. miasta jedna z ulic Krakowa ma być przemianowana na ul. Marji Curie-Skłodowskiej.

WYKONANIE KOPCA IM. MARSZ. PIŁSUDSKIEGO ma być powierzone jednemu z architektów krakowskich. Roboty te pierwotnie miał przeprowadzać arch. dr. Szyszko-Bohusz.

PRACE NA LINJI KRAKÓW—MIECHÓW. Po przygotowaniu robót ziemnych przystąpiono obecnie przy budowie nowej linji kolejowej Kraków—Miechów do układania szyn kolejowych oraz do budowy dworca kolejowego w Miechowie i domu mieszkalnego dla pracowników kolejowych.

31 OSÓB ZAPADŁO NA CHOROBY ZAKAŹNE. W ub. tygodniu zanotowano w Wydziale sanitarnym Zarządu m. nast. choroby zakaźne: szkarlatyny 10 wypadków, dyfterji 1, tyfusu brzusznego 2. malarji 4. róży 3. mumpsu 1. odry 4. ospy wietrznej 6.

ŚMIERĆ DZIECKA NA GNOJOWISKU. — Dnia 2 bm. 2-letni Emil Bzowski z Jaworzna bawiąc się taczkami na podwórzu wpadł na gnojowisko tak nieszczęśliwie, że taczki go przygniotły i nie mógł się z pod nich wydostać. Gdy po upływie pół godziny matka szukając dziecka spostrzegła przewrócone taczki na gnojowisku, dźwignęła je, lecz z pod taczek wydobyła już martwe zwłoki. Wezwany lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła wskutek przestrachu gdyż. Bzowski chorował na gracice.

—oo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

W UZNANIU ZASŁUG. Dn. 3 b. m. w sali Krakowskiego Cechu Fryzjerów Grupa I. odbyło się zebranie mistrzów fryzjerskich z okazji imienin cechmistrza grupy I-szej, p. Alfreda Goryczki. Solenizantowi, niestrudzonemu w pracy, opiekunowi zawodu fryzjerskiego w czasach rozbicia cechów i spiętrzonych trudności w wielu zawodach rzemieślniczych, złożono serdeczne życzenia i słowa prawdziwego uznania. P. Goryczko, wzruszony, złożył podziękowanie dla wszystkich członków Cechu gr. I. oraz życzenia podniesienia zaw. fryzjerskiego.

PLEŚŃ niszczy konserwy i dlatego do konserwowania owoców, marmelad, galaretek, soków owocowych, ogórków i t. d. należy używać **Środka Konserwującego Dra Oetkera.** — Popularne przepisy na konserwowanie można bezpłatnie otrzymać w każdym składzie, który prowadzi wyroby Dra Oetkera lub bezpośrednio od firmy Dr. A. Oetker w Warszawie, Rakowiecka 23, a także Dr. August Oetker, Oliwa—Gdańsk.

—oo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Niedziela: „Moja siostra i ja“.
Poniedziałek o godz. 8 wiecz.: „Fräulein Doktor“.

TEATR KRAKOWSKI W KRYNICY.
Niedziela: „Sułkowski“.
Poniedziałek: „Pieniądz, to nie wszystko“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW
ŚWIT: „Człowiek, który wrócił“.
WANDA: Przygoda o północy.
APOLLO: „Cień szczęścia“.
SZTUKA: „Sprawca nieznany“.
SŁONKO: Graj cyganie.
UCIECHA: Pozwól się kochać.
PROMIEŃ: „Wyrok morza“, „Król dewizjonistów“.
ADRIA: Bokser i dama.
BAGATELA: „Angelika“ ponadto rewja p. t. „To warto zobaczyć“.
ATLANTIC: I. „Morderstwo w Zoo“, II. „Precz z kryzysem“.
DOM ŻOŁNIERZA: Królewski kochanek.

—oo—

„JACHT MIŁOŚCI“ W BAGATELI. Zapowiedź występów najlepszej dziś w Polsce operetki warszawskiej „8.30“ w Krakowie wywołała wśród bywalców teatralnych wielkie zainteresowanie. Przybywają bowiem do Krakowa najlepsze siły operetkowe, które prawie przez cały rok bawiły swym humorem i melodyjnemi piosenkami stołeczną publiczność w operetce „Jacht miłości“. W głównej roli występuje Mary Gabryeli, która wraz z Rakowieckim, Zdzitowieckim, Orleńską tworzą zespół, który pod każdym względem może dorównać zespołom zagranicznym. Przedstawienia odbędą się już w najbliższych dniach w Bagateli.

Zbiory rycin, rękopisów, pieczęci, biblioteka i broń.

NIEPRZEBRANE SKARBY KULTURY I PAMIĄTKI HISTORYCZNE CZEKAJĄ NA ODPOWIEDNIE POMIESZCZENIE.

Muzeum Narodowe w Krakowie posiada w Oddziale im. Hutten-Czapskich m. i. **gabinet rycin, zaliczany do największych w Polsce.** Ilość ich wynosząca około **50.000 sztuk**, daje poza liczebnem pojęciem wielkości zbiorów, również **całkowity przegląd polskiego rytownictwa począwszy od XVII-go w.**

W pierwszym rzędzie godzi się wymienić ofiarodawców, którzy w zrozumieniu doniosłej przysługi jaką oddadzą nauce i wiedzy, złożyli zbiory swe na użytek publiczny. Nazwiska ich brzmią: **Czapski, Michałowski, Bersohn, Łopieński, Bartynowski, Lasocki, Bukowski, Wittyg, Wolski i t. d.**

Część grafiki stanowi depozyt Pol. Akademji Umiejętności w Krakowie. Wśród zasłużonych artystów i autorów wybitnych dzieł graficznych spotykamy nazwiska rytowników polskich: Chodowieckiego, Kielisińskiego, Falcka, Hondiusa, Płońskiego, Norblina, Jasieńskiego, Oleszczyńskiego, Orłowskiego i wielu współczesnych.

Oprócz grafiki znajdujemy w Muzeum cenne zbiory archiwalne, wśród których ważne miejsce zajmują

listy Tad. Kościuszki, Ks. J. Poniatowskiego

i wielu innych, stanowiące poza wartością dokumentów, **rzadkie pamiątki historyczne.**

Wielka biblioteka, składająca się z darów Emeryka hr. Czapskiego, Dr. W. Lasockiego i A. Wolańskiego, zawiera rzadkie druki, wiele książek w pięknych oprawach i t. d.: ilość ich wynosząca **60.000 tomów**, w tem przeszło 100 inkunabułów, dowodzi bogactwa Muzeum.

Jeśli wymienimy tylko takie białe druki, jak

„Hortus Sanitatis“ z r. 1492

ilustrowany drzeworytami, druk wenecki z r. 1476-go Michaelis Mediolanensis, Józefa Żydowina **„Historję o wojnie żydowskiej“ z r. 1595-go,** oraz wspomniemy o książce po Stefanie Batorym, pochodzącej z jego biblioteki, lub o książce ofiarowanej przez żonę Stefana Batorego swemu nadw. chirurgowi z własnoręczną dedykacją, o książkach z księgozbioru Stanisława Augusta z superexlibrisami i t. d., wówczas przekonamy się, że Muzeum Narodowe posiada w swych oddziałach **bezcennej wartości dzieła, godne właściwego pomieszczenia i będące najlepszemi dokumentami historji oraz kultury Polski.**

Osobny **dział sfragistyczny**, t. j. pieczęci począwszy od XIII-go w. ofiarowany przez Wiktora Wittyga, zasługuje na szczególną uwagę i wzmiankę. Obejmuje on przeszło

2.000 pieczęci miejskich,

które stanowią bogate źródło naukowe i obszerny materjał archiwalny.

Niewyczerpane są zbiory Muzeum, obejmujące **starożytności**, jak zabytki kościelne i cechowe, zbrojne, broń, meble i cały szereg różnych wyrobów przemysłu artystycznego oraz dzieł sztuki.

Sama **broń wschodnia**, a w szczególności liczne **szable damasceńskie**, które ofiarował Sefer pasza Kościelski, należą do najcenniejszych zbiorów tego rodzaju; narazie są niestety niedostępnione z powodu braku miejsca.

Obowiązkiem całego Narodu, każdego Polaka zamieszkałego czyto w kraju, czyto zagranicą lub nawet za oceanem, jest dorzucić grosz ofiarny do funduszów, potrzebnych na rozpoczętą już budowę Muzeum Narodowego.

—oo—

Do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej.

W uzupełnieniu naszej wczorajszej wiadomości o wysłaniu dwu akademików-narodowców, **A. Grębosza i J. Świderskiego** z Krakowa do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej — dodajemy nazwiska dalszych deportowanych. Są to trzej agitatorzy ukraińscy z pow. gorlickiego — **dr. M. Gyża, St. Szewczyk i J. Żelen**, oraz dwaj dalsi członkowie Sekcji Młodych Str. Narodowego — **M. Bartyzel i Żelawski** (N. Targ).

„Cała Polska do Morza“!

Spływ z Krakowa rozpocznie się 19 lipca.

Już poraz drugi od czasu swego istnienia organizuje pod tym hasłem Liga Morska i Kolonjalna wielki spływ wioślarzy, żeglarzy i kajakowców Wisłą do Bałtyku, aby dać całemu społeczeństwu przegląd naszych sił i zasobów w dziedzinie wioślarsko-żeglarskiej na polskich wodach śródlądowych. W ub. roku **spłynęło na fale Bałtyku przeszło tysiąc łodzi i 2 tysiące wioślarzy.** Obecny spływ powinien przewyższyć tę cyfrę z roku ubiegłego.

Spływ rozpoczął się już 26 czerwca b. r. w chwili, kiedy pierwsza łódź na Horyniu odbiła od brzegu, kierując się ku falom Bałtyku. Odtąd z każdym dniem powiększa się liczba łodzi, kajaków i żaglowców, które z różnych stron Polski i różnemi drogami wodnemi zdążają do Wisły, aby na jej falach już w szyku zwartym spłynąć przez Gdańsk do Gdyni. 6 sierpnia spływ będzie mijał Warszawę, zaś 17 sierpnia osiągnie Gdańsk.

W dorzeczu Wisły „krakowskiej“ rozpocznie się spływ 19 lipca, według programu, ustalonego przez kierownictwo spływu. Wszystkie sprawy z tem związane organizuje Okręgowy Urząd WF. i PW. Kraków, ul. Zwierzyniecka). Udział w spływie może przyjąć każdy obywatel polski będący członkiem Ligi M. i Kol., w wieku powyżej lat 16, za opłatą ryczałtu 15 zł. na koszta przejazdu i przewozu taboru (koleją z powrotem z Gdyni) oraz na inne cele organizacyjne. Ryczałt ulgowy 10 zł. przysługuje młodzieży szkolnej oraz członkom jakichkolwiek organizacyj WF. i PW., wzgl. jakichkolwiek uczestników, o ile zgłaszają udział grupami na niemniej jak 12 łodziach (drużynami).

O wyjaśnienia co do szczegółów należy się zwracać do wyżej wymienionych władz organizacyjnych spływu „Cała Polska do Morza“.

Prawo wyboru emerytury.

Zarząd Główny T. N. S. W. prosi nas o przypomnienie, że w dniu 19 lipca b. r. upływa ostateczny termin zgłoszenia do Izb Skarbowych wyboru emerytury według ustawy, obowiązującej **przed 1 lutego r. b.** dla tych emerytów — nauczycieli i dyrektorów szkół średnich (oraz wdów i sierot po nich) którzy przeszli na emeryturę w czasie od 1 lutego b. r. do 19 czerwca b. r. i pragną pobierać zaopatrzenie emerytalne według dawnych przepisów. Niezgłoszenie tego wyboru uważane będzie **za zgodę na pobieranie emerytury według ustawy obecnie obowiązującej, która dla wielu emerytów jest mniej korzystna.**

Odnośne przepisy zawarte są w Nrze 51 Dziennika Ustaw. Bliższych informacyj udziela swym członkom Zarząd Główny T. N. S. W. w Warszawie, Bracka 18 m. 4.

Wyjaśnienie Dyrekcji W.S.H. w Krakowie.

Otrzymaliśmy poniższe pismo:

„W związku z artykułem „Niejasna sprawa uprawnień WSH. w Krakowie Dyrekcja wyjaśnia, iż sprawę uprawnień dla dyplomów Wyższego Studjum Handlowego w Krakowie, łączącą się z osiągnięciem stanowiska urzędniczego I kategorji unormowało rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 8 listopada 1929 (Dz. U. R. P. Nr. 88 z dnia 28 grudnia 1929 r.)“

Od Redakcji: — Podając do wiadomości powyższe wyjaśnienie musimy zaznaczyć, że wobec stanowiska jakie zajmują niektóre urzędy państwowe w tej sprawie, jak też wobec faktu, że ustawa o szkołach akademickich **jest późniejsza** od cytowanego wyżej rozporządzenia Rady Ministrów — kwestja uprawnień WSH. w Krakowie wymaga jasnego i bezspornego wyjaśnienia.

Taryfa autodorożek w Krakowie.

80 groszy za kilometr.

W Krak. Dzienniku Wojew. ogłoszono zarządzenie prezydenta m. Krakowa o ustaleniu taryfy maksymalnej dla przedsiębiorstw dorożkarskich samochodowych. Za przejazd w **porze dziennej** tj. między godziną 6 a 23-cią na przestrzeni **do 1000 m. opłata wynosi 80 gr. Za każde następne 333 m — 20 groszy.** Za przejazd **w porze nocnej** tj. między godziną 23 a 6 na przestrzeni do **666 m.** opłata wynosi **80 gr.**, za każde następne **222 m — 20 gr.** Za postój tak w dzień jak i w nocy — **każde 4 minuty 20 gr.**.

Za przejazd uiszcza się tylko opłatę uwidocznioną na liczniku (taksometrze), który wykazuje zgóry przypadającą należytość, a to wedle taryfy I. w dzień lub taryfy II. w nocy. Za przejazd poza granicę miasta opłata wynosi według umowy. Czteroosobowa dorożka służy do przewozu najwyżej 3 pasażerów i kierowcy, sześcioosobowa 5-ciu pasażerów i kierowcy.

Taryfa powyższa wchodzi w życie z dniem 15 sierpnia br. i do tego czasu liczniki winny być przerobione.

Co policja znalazła w mieszkaniu żydówki paserki?

Prawdziwy skład garderoby, obuwia i biżuterji.

W czasie rewizji w mieszkaniu Blimy Zeberman, zam. przy ul. Piekarskiej 11 w Krakowie — organa P. P. zakwestjonowały większą ilość garderoby, obuwia i biżuterji a to:

Futro selskinowe, futro sobole, (żydowskie) wierzch czarny jedwabny, płaszcz damski czarny z kołnierzem i rękawami baranckowymi, skórkę z lisa oryginalną, 2 ubrania męskie ciemne, kilka par spodni, kilka par spodni dziecinnych, 3 ubrania dziecinne marynarskie, 2 ubrania szare dziecinne, 3 metry materji granatowej na ubranie męskie, zwój (wałek) materji popeliny, kilkanaście metrów materji różnego koloru i gatunku na płaszcze damskie i sukienki, kilka chustek i pledów damskich, 10 szalików ciepłych kolorowych, koc do okrywania nóg (od bryczki), kilka różnych walizek, płachtę (celta) nową, dużą nieużywaną, bieliznę z różnemi monogramami, oraz wiele ze śladami znaków, które zostały wyprute, 20 sztuk różnych trzewików nieparzystych, parę butów z cholewami w futerałach, 46 różnych skórek, rurę długą ołowianą, walizkę półokrągłą z przyborami krawieckiemi, 12 puszek lakieru, 2 zegarki złote męskie, 7 zegarków srebrnych damskich i męskich, 2 pierścionki damskie złote z kamieniami, sygnet duży z dużym kamieniem, papierośnica srebrna wewnątrz z wyrytym napisem, 3 puharki srebrne, kompas z napisem, aparat fotograficzny, kilka torebek damskich, 3 budziki, zegar z postumentem marmurowym bez marki, około 4 kg. kawy palonej, około kg. pieprzu i inne drobne przedmioty spożywcze, nadto klosze kolorowe, scyzoryki, nożyczki, przędza itp. inne przedmioty.

Wymienione przedmioty zostały zdeponowane w V Komisarjacie P. P., gdzie można je rozpoznać.

Życie gospodarcze

Który rzemieślnik nie płaci podatku obrotowego.

W myśl ustawy o podatku przemysłowym **od obrotu**, poza mydlarzami, rzemieślnicy **posiadający** karty rzemieślnicze i sami wykonywujący rzemiosło przy udziale najwyżej jednego członka rodziny **opłacają tylko świadectwo przemysłowe**, a więc nie płacą podatku obrotowego. Wyjaśnia to rozporządzenie wykonawcze do ustawy, stwierdzając, iż **wolne są od wspomnianego podatku warsztaty, zatrudniające najwyżej jednego członka rodziny.** O ile pracują dwaj członkowie rodziny lub **jedna** nawet siła najemna, ulga nie może być przyznana. Za członków rodziny uważa się małżonków, dzieci ślubne i nieślubne, krewnych męża i żony w linji wstępnej i zstępnej. Obecnie wyjaśnia się, że odnośnie podatku ryczałtowego dla wspomnianej grupy rzemieślników, o ile wymiar został dokonany nieprawidłowo, płatnikom przysługuje jedynie prawo do wnoszenia odwołań. Wobec tego, iż są to wypadki sporadyczne i posiadają indywidualne znaczenie, wydanie specjalnego zarządzenia nie jest przewidywane.

Nabywanie nieruchomości przez cudzoziemców.

Ministerstwo sprawiedliwości wydało zarządzenie, aby w wypadkach, gdy zachodzi wątpliwość co do narodowości nabywcy nieruchomości, jego miejsca urodzenia i t. d. zwierzchność hipoteczna przed wniesieniem wpisu do księgi hipotecznej żądała przedstawienia **dowodu obywatelstwa**, lub sprawdzała czy **cudzoziemiec posiada wymagane prawem warunki do nabycia danej nieruchomości.**

Jeżeli wpis zmiany własności następuje na podstawie wniosku złożonego przez strony bezpośrednio w wydziale hipotecznym bez uprzedniego zawarcia umowy notarjalnej, obowiązkiem sądu przy przyjęciu wniosku jest sprawdzenie, czy nabywca posiada obywatelstwo polskie, w wypadkach zaś, gdy jest on cudzoziemcem — czy uzyskał odpowiednie zezwolenie. Do stwierdzenia obywatelstwa powołane są powiatowe władze administracji ogólnej. Zaniechać sprawdzenia wolno jedynie wówczas, gdy wiadome jest notorycznie, że nabywca jest obywatelem polskim; w tych wypadkach okoliczność te należy zaznaczyć w akcie.

Czy wyrób lodów jest rzemiosłem?

Ministerstwo przemysłu i handlu zwróciło się do izb przemysłowo-handlowych o wyrażenie opinji, czy pożądane byłoby zaliczenie **wyrobu lodów jadalnych do rzemiosła cukierniczego.** Izba wypowiedziała pogląd, iż wyrób lodów powinien być traktowany jako **przemysł wolny**. Nie wymaga on bowiem fachowej nauki, przewidzianej dla rzemiosła, ani też specjalnych uzdolnień zawodowych. Przez pojęcie cukiernictwa należy rozumieć czynności które polegają na wypieku oraz wyrobie artykułów, jak np. ciastka, torty, pierniki oraz cukry, czekoladki, cukierki i t. p. Wyrób lodów, jakkolwiek wchodzi w zakres cukiernictwa, jest czynnością sezonową i nie stanowi głównego zajęcia tego rzemiosła.

SPECJALNE WAGONY TURYSTYCZNE W POCIĄGACH POPULARNYCH.

Ministerstwo komunikacji przygotowuje obecnie specjalne **wagony turystyczne** klasy III-ej, które włączane będą do pociągów popularnych, wycieczkowych i t. d.

Wagony te urządzone będą w ten sposób, aby pasażerowie w czasie podróży nocą mogli spać w pozycji leżącej, podobnie jak w wagonach II-ej klasy.

Zgony i zachorowania na ważniejsze choroby zakaźne.

Jak wynika z dokonanych ostatnio obliczeń, w ciągu roku ubiegłego zarejestrowano na terenie całej Polski następujące przypadki chorób zakaźnych: **12.523 przypadków duru brzusznego, 3.454 duru plamistego, 2 duru powrotnego, 5 ospy, 38.170 dry, 21.961 płonicy, 17.324 błonicy, 8.813 krztuśca, 675 czerwonki i 222 zimnicy.**

Na dur brzuszny zmarło w ciągu roku 920 **osób, na dur plamisty 200, na ospę 1 osoba, na odrę 309, na płonicę 607, na błonicę 877, na krztusiec 261, na czerwonkę 42, oraz na zimnicę 1 osoba.**

W porównaniu z rokiem 1932 zmniejszyła się liczba zgonów na dur brzuszny, płonicę, krztusiec i czerwonkę, wzrosła zaś liczba zgonów na dur plamisty i odrę. Olbrzymi **spadek** liczby zgonów zaobserwowano u chorych na **czerwonkę**, których w r. 1932 zmarło 852 wobec 42 osób w roku ubiegłym.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Opuszczenie ludzi biednych.

Otrzymaliśmy następujący list do ogłoszenia.

Jako starszy proboszcz wiejski mam niekiedy sposobność zajmować się sprawami, które w mieście załatwiają zwykle adwokaci lub nawet zawodowi detektywi.

Przytoczę jeden przykład. Przed kilku laty zjawili się u mnie biedni ludzie i ze łzami w oczach opowiedzieli mi, że ich córka zaginęła gdzieś w drodze powrotnej z Ameryki. Według doniesienia, jakie otrzymali od krewnych z za oceanu, wsiadła na pokład statku, należącego do Towarzystwa N. Jork—Rotterdam i powinna być już w domu od 2 miesięcy. Bezradni rodzice nie wiedzą, gdzie jej szukać i już przypuszczają, że pewnie gdzieś w drodze umarła, lub uległa jakiemu ciężkiemu nieszczęściu. Napisałem do dyrekcji odnośnego Towarzystwa okrętowego w Rotterdamie. Po kilku dniach otrzymałem odpowiedź, że ta dziewczyna rzeczywiście przyjechała z Ameryki w podanym czasie, wysiadła z okrętu zdrowa i zapewne koleją udała się w dalszą drogę. Więcej Towarzystwo okrętowe o niej nie wiedziało.

Napisałem tedy **do Dyrekcji Policji** w Rotterdamie z prośbą o zarządzenie poszukiwań. Po trzech tygodniach **otrzymałem odpowiedź:** „Dziewczyna znajduje się w Westfalji w mieście N. w schronisku Stowarzyszenia Pań Katolickich. Adres Stowarzyszenia taki...“ Jak to biedactwo tam się znalazło i jakie jej dalsze losy, opisałem w swoim czasie w „Gazecie Kościelnej“, by okazać na przykładzie, jak gdzieindziej dobrzy ludzie bezinteresownie ratują biednych bliźnich.

A oto teraz opowiem drugi przykład.

Zjawia się niedawno w kancelarji parafjalnej zbiedzona dorosła dziewczyna i opowiada ze łzami: Ciężki mój los — ani służby porządnej ani stałej pracy nie dostanę, bo nie wiem kto jestem, ani skąd pochodzę, nie mam metryki, ni dokumentu osobistego. Wiem tylko tyle, że gdym miała kilka lat życia, wzięła mię pewna kobieta wiejska z Zakładu za swoją. Po paru latach ta kobieta umarła, a jej spadkobiercy nie chcieli się już mną opiekować, więc poszłam między ludzi i tułam się po najgorszych służbach, o ile ktoś się zlituje i przyjmie choć na pewien czas. Próbowałam już starać się o metrykę lub o jakikolwiek dowód pochodzenia, za pośrednictwem pisarzy gminnych, ale bez skutku. Jak się nazywasz? pytam ją. Powiedziała mi: „W Zakładzie nazywano mię Katarzyna Augustyn“. A gdzie był ten Zakład? Przy wielkim mieście N., oczywiście w Polsce.

Napisałem tedy uprzejmą prośbę do Dyrekcji Policji tego miasta. Podałem wiek dziewczyny w przybliżeniu i rok, w którym mogła być wzięta z Zakładu. Przypuszczałem, że podobnie jak Dyrekcja w Rotterdamie i nasza Dyrekcja poleci podwładnym organom uczynić wywiad w miejskich Zakładach sierocych i poratuje biedactwo wiadomością, skąd jest, gdzie jej metryka itp.

Niestety czekałem próżno miesiąc — poczem powtórnie przedłożyłem prośbę. W odpowiedzi, jakiej mi udzielono łaskawie za pośrednictwem miejscowego posterunku P. P., dowiedziałem się, że dziewczyna powinna wnieść należyte podanie, ostemplowane według skali (na własowo dodaje: stemplem drogim, na jaki dziewczynę nie stać). I nic więcej...

Obiecałem dziewczynie, że niewątpliwie za pośrednictwem Dyrekcji Policji jakiś promyczek oświetli jej ciemną dolę. Darmo: co kraj, to obyczaj...

Do owego miasta stąd daleko, ja nie mam tam nikogo znajomego, któryby z litości nad biedactwem pochodził po zakładach. Sama dziewczyna tem bardziej nie poradzi sobie nic, choćby do owego miasta doszła o proszonym chlebie. I zmarni się...

Umyślnie podałem wyżej jej imię i nazwisko, jakie miała otrzymać z Zakładu. Może ktoś czytający cenny dziennik „Głos Narodu“ wie coś o pochodzeniu biedactwa o takiem nazwisku. W szczególności proszę Zarządy Zakładów sierocych podmiejskich o zbadanie wykazu wychowanków z przed około 15—18 lat i o łaskawą wiadomość za pośrednictwem Redakcji „Gł. Nar.“.

Ks. W. Mł.

Uw. Red. „Gł. N.“. — Od siebie pozwolimy sobie zauważyć, że najlepiejby było, gdyby ks. W. Mł. otwarcie wymienił miasto polskie, o które chodzi. Toby ułatwiło poszukiwania.

Dekret o przerachowaniu wierzytelności

w walutach zagranicznych na walutę polską.

W jednym z najbliższych numerów Dz. U. ukaże się rozp. Prez. Rzplitej o wierzytelnościach w walutach zagranicznych.

Kładzie ono kres chaosowi wywołanemu przez wieloletnią praktykę zawierania w Polsce tranzakcyj w różnych walutach bądź przez **brak zaufania do złotego, bądź przez mistyczną wiarę w dolara lub jakąś inną walutę zagraniczną.** Anarchja na światowym rynku walutowym, załamanie się dolara, funta i szeregu innych jednostek pieniężnych, nie pozostała bez wpływu na dziedzinę transakcyj obcowalutowych, zawieranych w różnych czasach w Polsce.

Dekret Prez., którego zasady poniżej podajemy, można nazwać **ostatecznem ustaleniem w Polsce polskiej waluty.**

Według art. 1, wierzytelność wyrażoną w walucie zagranicznej, **dłużnik może płacić pieniądzmi polskiemi, chyba, że zapłata w pieniądzach zagranicznych była wyraźnie zastrzeżona.** Zastrzeżenie takie uważa jednak za **nieistniejące, jeżeli wierzytelność płatna jest na obszarze państwa polskiego.**

Zgodnie z art. 2, wysokość sumy, którą dłużnik płaci pieniądzmi polskiemi winna być obliczona według kursu wypłat w danej walucie zagranicznej w dniu **wymagalności wierzytelności.** Jeżeli dłużnik dopuścił się zwłoki, wierzyciel może żądać zapłaty stosownie do swego wyboru według kursu wypłat bądź w dniu wymagalności, bądź w dniu zapłaty. Przytoczone przepisy nie stosują się do zobowiązań niewekslowych, zaciągniętych przed wejściem w życie omawianego dekretu. W stosunku do tych zobowiązań pozostaje nadal obowiązująca dotychczas zasada, że wierzytelność może być uiszczona według kursu z przedednia zapłaty.

Według art. 4-go ważność **zastrzeżenia o płatności wierzytelności zagranicznej monetami złotemi**, lub według **równowartości złota w zagranicznej jednostce pieniężnej ocenia** się podług **prawa kraju**, w którego walucie wierzytelność jest wyrażona. Przy zastosowaniu zasady wyrażonej w art. 4-tym **klauzula złota w zobowiązaniach dolarowych, niewyłączając polskich zobowiązań wewnętrzno-krajowych, jest nieważna wobec zniesienia jej w Stanach Zjednoczonych Ameryki ustawą z dnia 5 czerwca 1933 r.**

Wszelkie postanowienia o walutach zagranicznych, zawarte w listach zastawnych i obligacjach instytucyj kredytu długoterminowego wyrażone jednocześnie w walucie polskiej i w jednej lub kilku walutach zagranicznych, jak również postanowienia te, zawarte w aktach, bądź innych dokumentach i wpisach hipotecznych wierzytelności, zabezpieczających listy i obligacje, **uważa się za nieistniejące.**

Według art. 23-go: **listy zastawne i obligacje instytucyj kredytu długoterminowego, wyrażone w jednej lub kilku walutach zagranicznych,** jak również wierzytelności zabezpieczające te listy i obligacje, **podlegają przerachowaniu na odpowiednie zobowiązania, wyrażone w walucie polskiej.** Przerachowanie następuje z zachowaniem przepisów art. 4-go według **przeciętnego kursu wypłat lub kruszcu złotego w miesiącach kwietniu i maju 1934 r.** notowanych na giełdzie pieniężnej w Warszawie. **Dla podlegających przerachowaniu zobowiązań, wyrażonych w dolarach Stanów Zjednoczonych, kurs ten ustala się na złotych 5.40 za jednego dolara.**

Wpisy do ksiąg hipotecznych mogą być dokonywane w walucie polskiej. Nie dotyczy to jednak czynności hipotecznych, dokonywanych w zakresie wpisów już ujawnionych w walucie zagranicznej, chyba przez zastrzeżenia. Rozporządzenia ministrów skarbu i sprawiedliwości określą wypadki, w których wpisy będą mogły być wnoszone **w walucie zagranicznej**, oraz warunki i zasady przerachowania wszelkiego rodzaju wierzytelności i zabezpieczenia hipotecznego, wyrażone w walucie zagranicznej.

Instytucje kredytowe z wyjątkiem 1) Banku Polskiego, 2) państwowych instytucyj kredytowych, 3) przedsiębiorstw bankowych, wymienionych w art. 2 i 3 i 119 rozp. Prez. Rzeczplitej z dnia 17 marca 1928 r. o prawie bankowem, 4) **towarzystw kredytu długoterminowego** oraz **5) instytucyj, oznaczonych rozporządzeniem ministra skarbu — mogą dokonywać nowych operacyj kredytowych czynnych i biernych jedynie w walucie polskiej II. Ograniczenie to nie dotyczy operacyj, dokonywanych w związku z już istniejącemi aktywami i pasywami, wyrażonemi w walucie zagranicznej.** W ten sposób **K. K. O., spółdzielnie kredytowe i inne lokalne instytucje kredytowe** będą mogły na przyszłość **dokonywać czynnych i biernych operacyj kredytowych jedynie w walucie polskiej.**

Państwowe instytucje kredytowe oraz przedsiębiorstwa bankowe będą mogły przyjmować nowe wkłady na książeczki oszczędnościowe imienne i na **okaziciela jedynie w walucie polskiej.**

Umowy ubezpieczeń bezpośrednich mogą być zawierane tylko w walucie polskiej.

PRZERACHOWANIE NA WALUTĘ POLSKĄ ZOBOWIĄZAŃ Z TYTUŁU UMÓW UBEZPIECZENIA.

Dekret reguluje wreszcie sprawę zobowiązań z umów ubezpieczenia, wyrażonych w walutach zagranicznych, a zawartych z zakładami ubezpieczeń, podlegającemi nadzorowi ministra skarbu. Dekret przewiduje, że **umowy ubezpieczenia bezpośredniego mogą być zawierane tylko w walucie polskiej.** — Umowy ubezpieczeń, zawarte w walutach obcych przed wejściem w życie omawianego dekretu **przerachowuje się na walutę polską.** Jeżeli w umowie nie zastrzeżono klauzuli złota, miarodajny dla przerachowania jest **kurs wypłat** w danej walucie zagranicznej **w miesiącach kwietniu i maju 1934 r., ustalony na podstawie notowań giełdy pieniężnej w Warszawie.** Jeżeli natomiast w umowie ubezpieczenia zastrzeżono klauzulę złotą, zobowiązania z umowy przerachowuje się na złote w złocie według stosunku zawartości złota w jednostce pieniężnej danej waluty zagranicznej i złotego polskiego. Przerachowanie następuje na powyższych zasadach bez względu na to, czy zastrzeżona klauzula złota jest ważną według ustawodawstwa macierzystego danej waluty zagranicznej.

Radio.

ŚWIĘTO HUCULSZCZYZNY NA FALACH RADJOWYCH.

Uroczy zakątek naszego państwa, wsunięty w Karpaty wschodnie, zwany Pokuciem — długo był „krajem zapomnianym przez ludzi“. Od paru lat jednak, Polska zwróciła baczniejszą uwagę na tę górską krainę, czego dowodem urządzone już parokrotnie „Święto Huculszczyzny“. W tym roku odbędzie się ono w dniu 8 lipca. Polskie Radjo nada w tym dniu specjalny reportaż z Worochty, transmitowany w dwu częściach, o godzinie 13.30 i o 16.35 na całą Polskę.

Na święto te zjadą huculi w swych malowniczych strojach ludowych z okolicznych wiosek górskich. Usłyszymy ich pieśni, opiewające życie w dolinach i wysokich połoninach, usłyszymy głos charakterystycznych trembit, czyli długich trąb pasterskich, oraz huculską orkiestrę, która przygrywać będzie im do tańca. Po zatem transmitowane będą przemówienia i opis uroczystości.

Programy stacyj radjowych

Poniedziałek 9 lipca 1934 r.

Kraków, (304.3) G.: 6.30 Audycja poranna; 7.25 Progr. na dz: bież.; 7.30 Wiad. bież: 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 Transm. z Warsz.; 12.10 Płyty: 13.00 Transmisje z Warsz.; 18.15 Płyty; 18.45 Transmisje z Warsz.; 18.55 Wiadomości bieżące, rozmaitości i komunikaty; 19.10 Program na dzień nast.; 19.15 Transmisja z Warsz.; 19.40 Płyty; 19.50 Transmisja z Waszawy; 19.55 Lokalne wiadomości sportowe; 20.00 Transmisja z Warsz.; 21.02 Odczyt: „Katastrofa w szkole Pytagorasa“; 21.12 Transmisje z Warszawy.

Lwów, (377.4) G.: 18.55 Lwowska chwilka LOPP.; 21.02 „Kula z za płotu“, felj.; 22.00 „Życie literackie Lwowa“.

Warszawa, (1345) G.: 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 3.35 Płyty: 6.40 Gimnastyka; 6.55 Płyty: 7.05 Dziennik poranny: 7.10 Płyty; 7.20 Chwilka pań domu; 7.25 Program na dzień bież.: 7.30 Rozmaitości; 11.57 Sygnał czasu: 12.00 Hejnał: 12.03 Wiadomości meteorologiczne; 12.05 Przegląd prasy: 12.10 Płyty gramofonowe.: 13.00 Dziennik południowy; 13.05 Koncert: 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim: 14.05 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Godzina muzyki lekkiej; 17.00 Program dla dzieci starszych: 17. 15 Koncert: 18.00 „Praktyki gospodarstwa domowego“: 18.15 Muzyka salonowa; 18.45 Pogadanka; 18.55 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy“; 19.00 Rozmaitości, 19.10 Program na dzień nast.: 19.15 Audycja strzelecka 19.40 Płyty; 19.50 Wiadom. sportowe: 20.00 „Myśli wybrane“: 20.02 „Dzieje papierosa“: 20.12 Muzyka lekka: 20.00 Dziennik wieczorny: 21.00 Transmisja z Gdyni: 21.02 Skrzynka pocztowa rolnicza; 21.12 Koncert popularny; 22.00 „Życie literackie Lwowa“: 22.15 Muzyka taneczna: 23.00 Wiadom. meteor.

Katowice, (395.8) G.: 19.00 „Ze świata myśli i liczby“; 21.02 Porady radjotechniczne.

Z kraju „brunatnej“ zbrodni.

Berlin, 7 lipca, (PAT.) „Frankf. Ztg.“ donosi, że nadburmistrz Fryburga nakazał usunąć ze złotej księgi pamiątkowej kartkę, na której wpisał się b. kanclerz Rzeszy gen. Schleicher w czasie przyjęcia wydanego z okazji jego wizyty w październiku r. ub. Równocześnie usunięto ze zbiorów miejskich zdjęcia fotograficzne z przyjęcia gen. Schleichera.

Berlin, (PAT.) Prez. regencji Królewieckiej zawiesił na 20 dni niemiecki organ akcji katolickiej w Warmji „Ermlaendisches Kirchenblatt“.

Berlin. (PAT.) Urzędowo komunikują: Prez. Hindenburg na wniosek kancl. Hitlera zwolnił ministra pracy Rzeszy Seldte z powierzonego mu jednocześnie urzędu komisarza dla spraw t. zw. „dobrowolnej służby pracy“. Na stanowisko to powołany został dotychczasowy sekretarz stanu w min. pracy Hierl.

Berlin, (PAT.) Z całego szeregu miast, jak Wrocławia, Frankfurtu n M., Goslaru — donoszą, że władze policyjne wydały ostre ostrzeżenia do ludności, w których pod groza surowych kar zakazują rozsiewania wszelkiego rodzaju pogłosek w związku ze znanemi wydarzeniami.

Berlin, (PAT.) Od dwóch dni zauważyć się daje w Berlinie brak ziemniaków. W wielkich halach targowych oraz przed sklepami w dzielnicach wschodniej i północnej widziano dziś długie ogonki, czekających na swą kolej. Wydany dziś komunikat oficjalny tłumaczy brak ziemniaków przejściowem zastojem dowozu z terenów aprowizacyjnych poza Berlinem, spowodowanym odbywającemi się na nich obecnie zbiorami siana i zboża.

Nędzna próba łagodzenia.

Berlin, (PAT.) Min. Rudolf Hess, jako zastępca Hitlera w partji narod. socjal. udzielił wywiadu, w którym zapewnił, że partja nie zapomni (?) o swych starych (?) szturmowcach i wie, że nie mają oni nic wspólnego z pozbawionymi wszelkich skrupułów buntownikami (?) u steru S. A. Jako dawny szturmowiec, minister nie dopuści nigdy, aby lżono i poniżano jego starych towarzyszy i w tym duchu wydał już ostre instrukcje do wszystkich organizacyj partyjnych.

Mówiąc o przyszłej roli szturmówek, zaznaczył że S. A. powróci do swych dawnych zadań, które przyniosły jej historyczną sławę, a partji oddały olbrzymie usługi. Przyszły szturmowiec będzie aktywistą narodowo-socjalistycznego poglądu. Musi on mieć w głowie katechizm (?) narod. światopoglądu, a równocześnie być gotowym w każdej chwili do aktywnej bojowej interwencji na rzecz partji (!). Młodzież niemiecka po przejściu przez pierwszą szkołę (?) wychowania narod.-socjal. w organizacjach hitlerowskich, otrzyma ostateczne zahartowanie w S. A. Partja narod.-socjal. — zakończył — zdobędzie w S. A. to, co przedtem w nich posiadała, a mianowicie potężne narzędzie ochrony i siły, pozatem zaś niezastąpioną szkołę dla przyszłego pokolenia przywódców.

Przed rozmowami w Londynie.

(Telegram własny „Głosu Narodu“).

Paryż, 7 lipca. Na Quai d'Orsay odbyła się dziś przedpołudniem pod przewodnictwem premjera Doumergue'a rada ministrów, na której min. Barthou referował kwestję podróży do Londynu, jaką wspólnie z min. marynarki podejmie jutro, wskazując, że jedzie do Londynu na zaproszenie premjera Mac Donalda. Mac Donald, który z powodu choroby musiał wyjechać na urlop, usprawiedliwił swoją nieobecność w nadesłanem piśmie utrzymanem w formie „bardzo przyjacielskiej. Rozmowy w Londynie przeprowadzone zostaną z resortowymi członkami rządu brytyjskiego. Min. spr. wewnętrznych Sarraut przedłożył zarządzenia, jakie wydane zostały celem utrzymania w dniu jutrzejszym porządku w związku z zapowiedzianą manifestacją organizacji „Krzyża Ognistego“. Min. finansów omówił dekret prezydenta w sprawie reformy skarbowej, który wkrótce zostanie ogłoszony.

—oo—

Walne Zgromadzenie
Członków Tow. Pol. Kapłanów Katolickich
„Księżówka“ w Zakopanem

odbędzie się dnia 24 lipca r. b. o godz. 17 w sali „Księżówki“ z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.
3. Sprawozdanie Wydziału z czynności i rachunków za rok administracyjny 1933/34 i udzielenie mu absolutorjum.
4. Wnioski.

Prezes:
(—) X. Dr. Adam Gerstmann.

Mordowano na rozkaz Hitlera.

Wiedeń. 7 lipca. (Tel. wł.) Z Berlina donoszą: W Berlinie ogłoszono urzędowo: Jak się dowiadujemy nie należy oczekiwać, że lista osób, rozstrzelanych w sobotę i niedzielę na rozkaz kanclerza Rzeszy Hitlera, zostanie urzędowo ogłoszona. Okazuje się, że chodzi o niezwyczajnie wielką liczbę. Sprawozdawcy zagraniczni, otrzymujący informacje z bezwzględnie pewnego źródła, są dzisiaj w możności podać, że w odnośnem miejscu przyznano, iż straconych zostało 46 osób. Do tego doliczyć należy niemałą liczbę tych, którzy dlatego utracili życie, bo stawiali opór przy aresztowaniu, jakoteż tych, którzy skończyli samobójstwem. Nie popełni się zatem pomyłki, przyjmując liczbę 80 ofiar.

* * *

Obwieszczenie powyższe z cynizmem stwierdza fakt mordu bez sądu, a na sam rozkaz najwyższego urzędnika państwowego w Niemczech.

Pakt wzajemnej pomocy
dojrzewa między Francją i Anglją.

Londyn, 7 lipca (PAT.). Omawiając wizytę min. Barthou — „Times“ stwierdza, że wizyta jego posiadać ma charakter przyjacielski, ale politycznie pod żadnym względem nieobowiązujący (?). O żadnym sojuszu francusko-brytyjskim niema mowy. Niewątpliwie taka myśl znalazłaby we Francji zawsze chętne przyjęcie. Posiada ona również zwolenników i w Wielkiej Brytanji, ale ani rząd brytyjski, ani brytyjska opinja publiczna nie mają chęci zawierać sojuszu. W obecnym stanie Europy żaden sojusz nie mógłby się ograniczyć wyłącznie do charakteru obronnego. W. Brytanja uważa swe zobowiązania wypływające z traktatu Locarneńskiego za wystarczające (?) a min. Barthou, przybywając do Londynu, zdaje sobie z tego sprawę — podkreśla „Times“.

Zainteresowanie Francji zwróciło się w ost. czasach ku wschodowi. Odżywa ścisłe współdziałanie Francji z Rosją. „Times“ stwierdza możliwość istnienia łańcucha sojuszów wojskowych. — Rząd niemiecki jest poinformowany o akcji Francji w zakresie paktu wzajemnej pomocy i min. Barthou dał do zrozumienia, że udział Niemiec byłby chętnie widziany, ale Niemcy dotąd nie zgłosiły swego przystąpienia (Wielkie zmartwienie. Przyp. Red.). Krytykując obecny stan rzeczy w Europie a zwłaszcza w Niemczech, „Times“ podkreśla, że coprawda Francja i W. Brytanja mogą się różnić co do pojmowania równouprawnienia i nienaruszalności traktatów, ale posiadają wspólne zadanie obrony demokratycznej instytucji rządzenia. Są sojusznikami jeśli chodzi o wielkie ideały sprawiedliwości i pokoju. Są stróżami walorów duchowych — kończy „Times“.

Wozy pancerne na ulicach Holandji.

Amsterdam, 7 lipca (Telef. wł.). Zamieszki i starcia między policją a demonstrantami powtarzały się znów całą noc. Dziś rano przydzielono policji pomoc w postaci batalјonu piechoty i 8 wozów pancernych. Donoszą także z wielu miast prowincjonalnych o wykroczeniach bezrobotnych.

Po zamknięciu sesji francuskiego parlamentu.

DODATNI BILANS DOKONANYCH PRAC.

Paryż, 7 lipca. (PAT.) W związku z zamknięciem obecnej sesji parlamentarnej koła polityczne Paryża rozważają dzieło dokonane przez rząd Doumergue'a od chwili ukonstytuowania się nowego gabinetu, t. j. od dnia 9 lutego. W miarę rozwoju prac obecnego rządu, w izbie i opinji publicznej następowało powoli uspokojenie i ustrój parlamentarny zaczynał normalnie funkcjonować. Rząd Doumergue'a uzyskał od izby wyjątkowe pełnomocnictwa. Przyspieszona procedura pozwoliła na uchwalenie budżetu na rok 1934 i na wykonanie wielkich oszczędności na drodze dekretów. Izba przyjęła następnie kredyty obrony państwa, transzę morską w 1934 r., reformę fiskalną, nowy statut rynku zboża, a wreszcie plan wielkich robót publicznych w celu zwalczania bezrobocia w mieście i na wsi. Wymieniając te prace rządu izby, koła parlamentarne podnoszą z uznaniem zasługi premjera Doumergue'a, którego gorąco oklaskiwano, gdy schodził z trybuny izby po odczytaniu dekretu o zamknięciu sesji.

Dekret o wierzytelnościach w walucie zagran.

Warszawa, 7 lipca (PAT.). W „Dzienniku Ustaw“ R. P. z dn. 7 lipca r. b. zostało ogłoszone pod poz. 509 rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dn. 12 czerwca -934 r. o wierzytelnościach w walutach zagranicznych.

Dekret ten, posiadający wielką doniosłość dla polskiego życia gospodarczego, został już dokładnie omówiony w dniu wczorajszym. Wszedł on w życie z dniem ogłoszenia, czyli z dniem dzisiejszym. (Patrz art. str. 6. Przyp. Red.).

B. Baruch chce robić rewolucję?

(Telegram Pol. Agencji Telegraf.)

Paryż, 7 lipca. Z Waszyngtonu donoszą: Zrywając ostatecznie z „nową polityką“, sen. Borah opuścił stolicę w celu rozpoczęcia kampanji w Stanach zachodnich za „powrotem do konstytucji“. Borah będzie się starał obudzić świadomość narodu amerykańskiego, przedstawiając niebezpieczeństwa, grożące jego swobodom. Ostatnie przemówienia sen. Boraha w Waszyngtonie zyskały uznanie wielu republikanów. W kołach republikańskich sądzą, że kampanja ta wskazywałaby na to, iż można się liczyć z ewentualnością kandydatury sen. Boraha na stanowisko prezydenta. (Jak już donosiliśmy Borah recte Baruch, jeden z największych spekulantów giełdowych wobec walki, wypowiedzianej przez prez. Roosevelta rekinom giełdowym stał się „bezrobotny“ i teraz szuka odwetu. Przyp. Red.)

GORĄCO I BURZE W AMERYCE.

Nowy Jork, 7 lipca. (Tel. wł.). Upały wzdłuż wybrzeża wschodniego Stanów Zjednoczonych, trwają w dalszym ciągu. W Nowym Jorku zanotowano wczoraj najwyższą temperaturę od 1901 roku. Termometry wykazywały w cieniu 36 a na słońcu nawet 55 stopni C. W stanach Michigan i Dakota szaleją gwałtowne burze, które wyrządzają znaczne szkody. W Michigan 5 osób poniosło śmierć. Także w stanie Dakota są ofiary w ludziach.

SPŁONĘŁA FABRYKA KONSERW.

Paryż, 7 lipca. (Tel. wł.) W Mussidan w depart. Dordogne spłonęła wielka fabryka konserw wraz z magazynem, w którym znajdowało się około 200.000 puszek konserw. Straty materjalne są znaczne. Zachodzi podejrzenie, iż pożar został podłożony.

Bieda na letniskach.

Warszawa, 7 lipca (Telef.). Z uzdrowisk krajowych dochodzą informacje o słabej w tym roku frekwencji. Fakt ten przypisywany jest niekorzystnej pogodzie, kryzysowi a zwłaszcza cofnięciu ulg kolejowych do uzdrowisk.

—oo—

Warszawa, 7 lipca. (Telef.). Jako kandydatów na stanowisko wicemin. spraw wewn. wymieniają dyrektora Departamentu Więzien. w Ministerstwie Sprawiedliwości Krzychowskiego i dyrektora Dep. w Ministerstwie Sprawiedl. Wacława Dlouha. Konserwatyści wysuwają kandydaturę senatora Popławskiego na stanowisko wicemin. rolnictwa, jakkolwiek minister Poniatowski nie rozmawiał z nimi o sprawie nominacji.

Warszawa, 7 lipca (Telef.) W najbliższych dniach powróci z kuracji zagranicą prof. K. Bartel. Po powrocie ma on odbyć w Warszawie szereg konferencyj.

FRANCJA TĘPI ZBRODNIE DYGNITARZY.

Paryż, 7 lipca (PAT.). Naskutek listu komisji parlamentarnej, badającej aferę Stawiskiego, min. sprawiedl. Cheron przekazał sprawozdanie komisji prokuratorowi republ. w celu wszczęcia odpowiednich kroków przeciwko inspektorowi Bony.

KATASTROFA KOLEJOWA WE FRANCJI.

Paryż, 7 lipca (Telef. wł.). Pod Bordeaux wykoleił się pociąg podmiejski kursujący na linji Bordeaux — Lacanau wskutek czego parowóz i dwa pierwsze wagony uległy wywróceniu. Maszynista został zabity, zaś 2 dalszych kolejarzy odniosło rany. Kilku podróżnych doznało lżejszych skaleczeń.

„ŻEGLUGA POLSKA"

Spółka Akcyjna w Krakowie

Bilans 31 grudnia 1933 r. Stan czynny: 1) Gotówka w kasie zł. 1.192.98, 2) Papiery wartościowe zł. 210.—, 3) Weksle zł. 2.383.70. 4) Dłużnicy zł. 666.093.57, 5) Urządzenia przewozowe i warsztatowe zł. 401.748.63, 6) Grunta i budynki zł. 83.337.72, 7) Ruchomości biurowe zł. 9.758.01, 8) Zapas towarów i materjałów zł. 40.066.90. 9) Strata przeniesiona z 1932 roku zł. 106.779.17. Strata w r. 1933 12.165.18. Razem zł. 1.323.735.86. 1) Dłużnicy kaucyjni za akcepty kauc. zł. 30.002.—. 2) Pretensje żyrowe zł. 25.556.25. 3) Zapisy kaucyjne i zastawy zł. 61.000.—. Razem zł. 116.558.25. **Stan bierny:** 1) Kapitał akcyjny zł. 216.000.—, 2) Wierzyciele zł. 919.831.44, 3) Fundusz amortyzacyjny zł. 187.904.42. Razem zł. 1.323.735.86. 1) Akcepty kaucyjne zł. 30.002.—. 2) Zobowiązania żyrowe zł. 25.556.25, 3) Zapisy kaucyjne i zastawy zł. 61.000.—. Razem zł. 116.558.25. **Rachunek strat i zysków 31-go grudnia 1933 r.** Straty: 1) Koszta ogólne zł. 51.998.68, 2) Koszta ruchowe i handlowe zł. 142.080.27, 3) Podatki zł. 21.682.14, 4) Ubezpieczenia społeczne zł. 15.275.08, 5) Amortyzacja w 1933 roku zł. 37.395.79. 6) Odsetki zł. 7.683.29. Razem zł. 276.115.25. **Zyski:** 1) Zyski brutto zł. 247.067.84. 2) Dochody z nieruchomości zł. 1.237.50, 3) Różnica kursowa walut zł. 15.644.73. Strata w 1933 roku zł. 12.165.18. Razem zł. 276.115.25.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy . . 20 gr.
Nadesłane . . . . . 50 „
Komunikaty po kronice . . . . 60 „
„ na 1-szej . . . . 70 „

Drobne za wyraz . . . . . 10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.
Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc.

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Boleska. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 184 „Głosu Narodu"

Kraków, 8 lipca 1934 r. I

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

Kilka słów o pieśni huculskiej

Istnieje w huculskiem narzeczu osobliwe, stare pasterskie znaczenie słowa „kochaty". Oznacza ono chów starany, pielęgnowanie, a w dalszym ciągu i pieszczenie. O dobrze odkarmionemu cielątku mówi się, że jest „idkochane" O dobrze utrzymanym od źrebięcia hodowanym a przeto i łaskawym koniku mówi się, że jest „widkochany;" Ale też hodowanie, pielęgnowanie i piastowanie małego dziecka to — „kochanie". O hodowcy koni, lub wołów powiada się: „kochaje koni (woły)". O gaździe, który lasu nie rąbie, lecz pielęgnuje i utrzymuje go, zostawia, aby rósł mówi się: „tot kochaje lis".

Słyszałem to słowo użyte także, w tem samem znaczeniu, w stosunku do pieśni. Tak opowiadał mi mój piastun, bajarz, zwany Kuzykiem:

— Ot dawno taki ludy buły, szo śpiwankie kochały. Je deś i teper i taki. Ale kudy uże. O! Toby dobro bulo, ta żytie, maty cziestai toby śpiwankie sobi kochaty, taj bajkie, taj usieku modu...[1])

Także o tym i owym opryszku i watażku i dziś jeszcze opowiadają ludzie, że nietylko umiał ładnie śpiewać pieśni, ale nawet, że je sam układał, że „kochał" pieśni, hodował je i piastował jak hodowca cielęta, konie i woły piastuje. A nawet przypisuje niektórym opryszkom, że ułożyli tę lub ową melodię po nich nazwaną. Bo i dzisiaj jeszcze znaidą się w górach huculskich ludzie, którzy chętnie uczą się starych pieśni i powtarzają je, a także „wykochują" nowe pieśni o najnowszych zdarzeniach świata lub własnej wsi.

Ludzie nie tutejsi, gdy przybędą w góry i gdy zdarzy się, że na zabawie czy na weselu usłyszą muzykę i pieśń huculską gdy usłyszą brzęczenie cymbałków, jakby granie roju pszczół, lub dźwięki fłojery koloraturowe, zmienne i kapryśne, ale jakby nigdy nie kończące się, z trudnością mogą rozróżnić melodię. Albo wydaje się, że jest zbyt prosta i monotonna, albo, że zbyt zawikłana i bez wyraźnej postaci. Zdarza się nawet, że ludzie przywykli np. do pięknych melodyjnych stepowych pieśni ukraińskich, z pewną pogardą lub lekceważeniem wyrażają się o pieśni huculskiej. Mierzą ją bowiem miarą innej kultury, innej fazy dziejowej i niejako innej epoki muzycznej, a nie wiedzą, lub nie zauważają, że głównem zadaniem tych melodji jest: być podkładem rytmicznym dla słowa, atmosferą dla poezji i falą dla wyobraźni i obrazów poetyckich.

Należy jednak powiedzieć, że i sama muzyka huculska jest interesująca, a nawet swoiście piękna. Rytmy wydają się monotonne melodyj niewiele, ale to wszystko ciągle się zmienia, skrzypek, albo grajek grający na fłojerze nigdy tak samo nie powtórzy tej samej nuty, a ciągłe i bogate melizmaty i upiększenia rozszerzają świat tej muzyki w jakąś, jak gdyby inną dymenzję i ukołysują w nastrój starowieczny, który tak dobrze nadaje się do słuchania starych pieśni epicznych. I także w rytmach swych ma huculska pieśń surowe piękno, junacką rzeźkość i rozmaszystą młodzieńczość. Przy tej charakterystyce przypomina się mimowoli, co Witold Hulewicz, w swej pięknej książce o Beethovenie, mówi o motywie radości w IX-tej symfonji, porównując go z prostymi i radosnymi górskiemi motywami.

Jeżeli zaś chodzi o całokształt pieśni huculskiej, o związaną z tego rodzaju muzyką, treść poetycką, przywodzi ona na pamięć dawne pieśni epiczne.

Przypomnijmy sobie np. ten ustęp Odyssei w pieśni VIII., gdzie Roides śpiewa o Aresie, Afrodycie i Hefaiście, a słuchacze wsłuchując się rozumieją każde słowo i rozpalają swą wyobraźnię wątkiem epicznym. Niejeden z nas w młodości czytając ten ustęp może nie bardzo wierzył, że to ktoś w ten sposób istotnie śpiewał, a raczej gdyby ktoś nas o to zapytał, bylibyśmy skłonni sądzić, że jest to może pewien sposób literacki wtrącania epizodów przez przedstawienie ich jako pieśni. Tak bowiem przywykliśmy do śpiewu operowego, do supremacji melodji nad słowem że tej „pieśni" opowiadającej, pieśni pobudzającej i organizującej wyobraźnię nie możemy sobie przedstawić. Tymczasem i owa pieśnia Aoida i zapewne sama Odysseja były to śpiewy epiczne, nawpół recytowane, zaś dźwięk forming', a może i melodja były jakby lekką gazą nastroju, spowijającą słowo i tłem dla opowiadania.

Ciekawą też charakterystykę podaje Rybnikow, który zbierał w latach 1860-tych staroruskie pieśni epiczne, a raczej Stariny na północy Rosji, za jeziorem Onega. Powiada Rybnikow: „Takiego przyśpiewu nie słyszałem dotąd. Żywy, wesoły, nieoczekiwany wzorzysty, czasem przyspieszał się, czasem urywał się i całym swym ładem przypominał coś starodawnego, zapomnianego przez nasze pokolenie". Gdy się czyta cały ten opis wrażenia, jakie odniósł Rybnikow słuchając „skaziciela" tych starych pieśni, które są chlubą staroruskiej epiki, mimowoli przypomina się huculski sposób śpiewania.

Podobieństwo Bylin, w szczególności z huculskiemi kolendami i w archaicznych formach językowych, w obrazach w przesadzie, w typowości baśniowo epicznej, w zwrotach, w rytmice i nastroju, jest niezaprzeczone. Powstają mimowoli przypuszczenia co do pokrewieństwa. Przychodzi na myśl, że po rozbiciu Starorusi przez Tatarów, pieśń, niegdyś przez wędrownych śpiewaków rozpowszechniana, powędrowała wraz z uciekającymi plemionami na dalekie, a odległe od siebie kresy jak Karpaty i Północ Rosyjska, jak Białoruś i może Polesie i tam utrzymała się jako resztki i ułomki jakiejś starej archaicznej kultury i języka. A już na miejscu od przyrody, od zajęć i warunków społecznych nabierała soków, barw i odcieni.

W pieśni huculskiej bardzo stara i dość bogata epika poukrywana jest przedewszystkiem, jak już rzekliśmy, w kolendach, a także do pewnego stopnia w pieśniach obrzędowych, np. w pieśniach weselnych. Są także nowsze pieśni epickie, jak gdyby powieści poetyckie. Ale w innych pieśniach, czy to połonińskich, czy to kupletach podczas tańca śpiewanych, jest sporo epicznego elementu. Najstarsze związane z obrzędami i zwyczajami, pieśni stosunkowo lepiej się zachowały niż nowsze pieśni epiczne. Pochodzi to także stąd, że pieśni obrzędowe recytuje śpiewak nawpół zawodowy tzw. „bereza"[2]), co jest zapewne pozostałością dawnego zawodu śpiewackiego. Natomiast pieśni nowsze powstają i giną spontanicznie i przekazują się raczej przypadkowo. Jednak i te "świeckie" pieśni skupiają się wokół świąt i chramów[3]), a szczególnie około Bożego Narodzenia. Brak innych stałych okazyj przynosi ze sobą że i stare pieśni o opryszkach i wogóle starsze pieśni, stanowiące pewną całość epiczną, śpiewa się np. w czasie kolendy. Tembardziej, że „bereza" jako śpiewak nawpół zawodowy i te pieśni zna dokładniej niż inni.

Kolendy zawierają obrazy epiczne nieraz świetne, ale stereotypowe. Są to bowiem życzenia szczęśliwej doli dla gospodarza, dla gospodyni, dla „łegenia" (parobka) dla dziewczyny, dla dziecka, dla wdowy. Zatem stosownie do sytuacji rodzi się opis i obraz typowy. Obrazy te są unormowane jakby postacie cerkiewne bizantyńskich świętych. Są pośród nich bardzo stare nuty którym chrześcijaństwo nadało swoją formę, jak pieśń o Świętym Mikołaju Ratowniku, który przewozi dusze przez morze i nurkując ratuje grzeszne dusze z morskiej topieli (Św. Mikołaj był patronem wędrowców, a może i wędrownych śpiewaków). Jest niejedna piękna legenda jak np., gdy z kropli potu Chrystusa powstają chaty, z łez winnice, a z kropli krwi cerkwie. Są także i obrazy jakby już nieco związane z terenem górskim jak np. o świętych Pańskich owczarzach przychodzących z połoniny ku ludziom. Nie brak obrazów ludzko ujmujących, przedstawiających świętych jako pracowników w polu, ale wszystko są to obrazy typowe. Natomiast pieśni epiczne nieobrzędowe opisują losy i dolę indywidualną, a nie schematy świetne, co, jak świąteczne ryzy nakłada kolendzie. Ale i te pieśni mają wiele zwrotek stereotypowych i konwencjonalnych. Oto kilka z nich. Śpiewak zaczyna np. pieśń w ten sposób „Posłuchajte dobri ludy, szio choczu kazaty". Albo też: „Czy wy wyczuły dobri ludy taku nowynoczku". Lub też znowu: „A ja pidu w połonynku, a w totu Sudiju, spiwanoczkie zaśpiwaju, bo śpiwaty wmiju". Czasem jeśli pieśń jest smutna odrazu zapowiada to pierwsza zwrotka: „Oj kowała zazułeczka, żylibno kowała" i podobnie stereotypowe bywają zakończenia. Naprzykład: „Oj kowała zazułeczka pod krylciemy sywa o teper sy Tomaniukom śpiwanka skińczyła". W innej znów wersji: „O taka Tomaniukie, ze was pyszła sława". Śpiewają tak historję potopu świata w swoistej redakcji, pieśń o królu Salomonie, czy też o Doboszu, o watażku Sztole, o opryszkach Tomaniukach, o opryszku Pyłypku, o Nesteruku, o gazdzie Foce — Szumeju i o Parasce co zczarowała Iwana i wiele innych.

W ciągu ubiegłego wieku zbieracze i badacze, polscy, ukraińscy, pospisywali wiele pieśni. Należą tu przedewszystkiem prace Wacława z Oleska, Żegoty Paulego, Oskara Kolberga (Pokucie) Hołowackiego) Narodnyja Pieśni) Halickoj i Ugorskoi Rusi), Szuchewycz, Hnatiuk. Dzieł syntetycznych jest nie wiele. Przedewszystkiem należy tu wymienić świetną pracę Hilarjona Święcickiego, w której dał także charakterystykę i rodowód kolendy huculskiej (Rizdwo Chrystusowe w pochodi wikiw).

Jest to godne uwagi, że niektóre niezbyt stare pieśni zebrane już przez dawniejszych i to bardzo sumiennych zapisywaczy zostały zapisane w formie zniekształconej. Gdzie tradycja jest przygodna i przypadkowa, pieśń deformuje się szybko. Kolendy mają dłuższy żywot, o ile duchowni nie wprowadzają pieśni kościelnych. Charakterystyczne jest i to, że w XIX wieku zaginęły niektóre pieśni już po zapisaniu ich przez zbieraczy. Zjawiska znikania starych pieśni obserwuje się i teraz po wojnie, która wstrząsnęła zakątkiem huculskim i wytrzebiła niemało dawności. Już w Żabiem jako będącem bliżej komunikacji, młodsze pokolenie nie zna, lub zaledwie słyszało o dawnych pieśniach, niegdyś powszechnie znanych. Także i tam, gdzie wprowadza się kolendy kościelne utrzymywane przez wieki stare kolendy znikają wprost błyskawicznie. Oprócz zniekształceń pieśni, oprócz warjantów i przeróbek zdarza się także, że pieśń jak gdyby rozbija się na kilka części, albo wprost na ułomki. Jeden śpiewak albo jedna wieś zna jedną część, a drugi śpiewak, lub drugie osiedle inną część. Czasem rzeczywiście z pieśni zostanie tylko jakiś nieznaczny szczątek. Iwan Franko zadał sobie trud zrekonstruowania z różnych wersyj jednej z takich pieśni a mianowicie znanej pieśni o watażku Sztole.

Po wojnie powstały nowe pieśni. Trzeba jednak powiedzieć, że w miarę zanikania swoistych tematów, albo też przyswojonych przez fantazję w sposób oryginalny tematów, które właśnie dawała stara odrębność huculska, także forma poetycka jest coraz gorsza i nieraz wprost banalna. Widać to już nawet na nieco dawniejszych pieśniach żołnierskich. Z tych najlepsze były te, gdzie opisuje się rozstanie z chatą i górami. Natomiast o ile śpiewak zaczyna opisywać życie żołnierskie i tło, z którem nie jest głębiej związany, pieśń wychodzi nadzwyczaj blado.

Także wprowadzanie zbyt wielu słów obcych, bezbarwnych, niemających organicznego związku z życiem i z językiem i nie nabywających prędko głębszych walorów uczuciowych, — szpeci poezję.

Lecz dzisiaj jeszcze można usłyszeć starych śpiewaków, recytatorów huculskich. Można, — warto, i należy ich posłuchać. Czy „berezę" podczas kolendy i wesela, czy zwyczajnego „śpiewaka" na toloce na zabawie w czasie chramu. Nietylko warto usłyszeć, ale i zobaczyć, a także zobaczyć jak zgromadzeni słuchają swoich śpiewaków. I tak n. p. w czasie kolendy, w bardziej zamożnej chacie, ludzie tłoczą się do chaty jak na przedstawienie. Tłumnie dosiadają ławki ludzie starsi, młodzież podpiera ściany, lub pozasiada na małych stołkach, a dzieci zaglądają z górnej części pieca, jakby z galerji jedno przez ramiona drugiego. I tak słuchają godzinami. „Bereza" zaśpiewuje pieśń główną jedną za drugą, a chór powtarza, lub też dodaje refren. Później kolędnicy tańczą t. zw. „pies" (pląs) żywy taniec połączony z żartobliwemi śpiewami, podczas którego zbiera się na cerkiew. Na pożegnanie nawet starcy biorący udział w kolendzie kroczą w tanecznym pochodzie i tańczą przed chatą, na śniegu, prastary taniec

---

1) Moda — sposób (z włoskiego mod) Przekład: Oto dawno tacy ludzie byli co śpiewanki piastowali. Są gdzieś i teraz tacy. Ale gdzie już im. Toby było szczęście i życie taki mieć czas i piastować sobie śpiewanki, bajki i wszelakie rzeczy.

2) Poeta huculski Ledkowycz objaśnia to słowo tak: bereza — perežaprwodyr — przedni przewodniczący kierownik

3) chram uroczystość cerkiewna rodzaj odpustu,

jakby obrzędowy, podnosząc topory w tańcu.

Zapoznanie się z żywą huculską pieśnią przybliży nas do tego nastroju świtu dziejów, do tej atmosfery dawności o których mówi zbieracz bylin Rybakow. A w takim nastroju niejedna skołatana, zbyt wcześnie zwiędła i zestarzała dusza może znaleść odpoczynek, może odnowić się na chwilę, jakgdyby się przeniosła w ten młodzieńczy wiek ludzkości. Dla badacza zaś niejedno jeszcze może jest do zapisania. Może się uda coś uzupełnić, odszukać w żywszej formie to, co zbyt martwo, bo przypadkowo, zostało zapisane.

Sto lat temu rosyjski poeta Lermontow w „Pieśni o kupcu Kałasznikowie" wskrzesił byline, zindywidualizował i uwspółcześnił ją w sposób cudowny. I dziś może świat byłby wdzięczny, gdyby się zjawił poeta, któryby znalazł podejście do tych huculskich motywów, przeniósł je niejako w nasze czasy i nadał im wyraz dostępny, przemawiający do serc naszych pokoleń.

Stanisław Vincenz

Współczesne budownictwo kościelne

Pierwotny typ kościoła, — rzymskiej bazyliki z absydą i nawą, — ulegał w ciągu wieków stopniowym modyfikacjom.

Kościół, będący miejscem skupienia się, modlitwy, jest równocześnie wyrazem hołdu człowieka dla Stwórcy. Wyszukuje się najcenniejszy, najwytworniejszy materjał budowlany, ozdabia się wnętrze malowidłami i obrazami największych artystów, buduje się strzeliste wieże, kolumny i sklepienia.

Każdy styl epoki znajduje w architekturze kościelnej swój pełny, najdoskonalszy wyraz, — czy to będzie surowy gotyk, czy renesans lub barok.

Kościoły stają się coraz większe i wyższe „przy coraz większem bogactwie motywów architektonicznych.

Wiek dziewiętnasty nie przyniósł na polu budownictwa kościelnego nic nowego. Czy — jak chcą niektórzy — wynikło to z braku inwencji, z upadku religijności i wiary? Nie. — przyczyny szukać należy gdzieindziej. W wieku XIX. technika budowlana doszła do szczytu swego rozwoju: ówczesne środki techniczne i materjały, stojące do dyspozycji zakreślały wyraźnie pewne maksymalne granice, poza które nie mógł iść żaden najgenialniejszy nawet budowniczy.

Materjał budowlany — kamień i cegła — ciężki i zajmujący dużo miejsca, decydował o całej strukturze kościoła i niemniejszą rolę grały tu również i względy materjalne, ogromne koszty budowy, przeciągającej się przez długie miesiące i lata.

* * *

Punktem zwrotnym w architekturze było zastosowanie w początkach XX. wieku konstrukcyj żelbetonowych. Nowy ten system budowy, otwierający nieznane dotychczas możliwości, musiał oczywiście znaleść zastosowanie również i w budownictwie kościelnem.

Kościół katolicki bowiem na polu sztuki zajmował zawsze stanowisko bardzo liberalne, nie potępiając a priori i nie odrzucając żadnej nowości, o ile nie sprzeciwia się ona pewnym zasadniczym kanonom.

Dał temu wyraz Ojciec św. Pius XI. w Swem przemówieniu dnia 27 października 1932 z okazji otwarcia Pinakoteki watykańskiej, — podnosząc, że budownictwo kościelne powinno opierać się na wiekowej tradycji i z niej czerpać natchnienie do tworzenia form nowych i pięknych, w świetle wiary i genjusza.

Toteż śmiało można twierdzić, że wiek dwudziesty dał początek zupełnie nowemu budownictwu kościelnemu, wyzyskującemu cały szereg nowych możliwości technicznych, dzięki zastosowaniu konstrukcyj żelbetonowych.

* * *

Dzisiejsze budownictwo kościelne posiada swój własny, odrębny styl. Styl, dający się znakomicie dostosować do miejscowości, klimatu, ogólnego pejzażu. Styl prosty, surowy niemal. Wysokie, strzeliste wieże, gładkie, lśniące ściany, nie przeładowane ozdobami, duże, wysokie okna, przepuszczające masę światła.

Podczas gdy dawniej budowniczy dokazywać musiał niemal cudów odwagi, mając do czynienia z materjałem tak ciężkim i mało podatnym, jak cegła lub kamień, — dziś ma on do dyspozycji materjał o dziesięciokrotnie mniejszej objętości, materjał lżejszy, a trwalszy, a cała budowa wymaga bez porównania mniej czasu i kosztów.

* * *

Jedną z najwspanialszych budowli takich jest ukończona świeżo w Rzymie bazylika Chrystusa — Króla, pod którą kamień węgielny położono jeszcze przed czterdziestu laty. Bazylika ta sprawia wręcz imponujące wrażenie, a jest widomym wyrazem hołdu całego świata chrześcijańskiego dla Pana nad Pany. Jest też dokumentem głębokiej wiary i uczuć całej ludzkości, w której ciężkie doświadczenia ostatnich dziesiątek lat wiarę tę wzmocniły i podsyciły nowym płomieniem.

O rozlicznych, nieograniczonych niemal możliwościach tego nowego stylu w budownictwie kościelnem, pozwalającego na swobodne wypowiedzenie się artysty i dostosowanie architektury zarówno do terenu i otoczenia, jak i do pewnych charakterystycznych cech ogólnego pejzażu, czy do ducha narodowego lub regionalizmu, — świadczą wznoszone ostatnio kościoły w rozmaitych krajach i różnych częściach świata.

Wymieniamy tu przykładowo kościół zbudowany we Vrsovicach koło Pragi, gdzie architekt, licząc się z nierównym pochyłym terenem, skonstruował dach kościoła we formie czterech, opadających coraz niżej teras.

Imponującą budowią jest kościół wzniesiony w Tulsa, w stanie Oklahoma (U. S. A.). Olbrzymi ten budynek, wyprawiony zzewnątrz cegłą, a ozdobiony w strzeliste wieże i koronkowe niemal gzymsy, zbudowany jest w stylu surowego angielskiego gotyku, stosowanego zwłaszcza chętnie w Irlandji w początkach dziewiętnastego wieku.

Bardzo ładnym i ciekawym okazem tej nowoczesnej architektury jest również kościół Redemptorystów w Warszawie, którego budowa trwała od lipca 1932 do października 1933. Koszty budowy tego kościoła, o ogólnej kubaturze 11 tysięcy mtr. sześć. wyniosły niewysoką stosunkowo sumę około 300 tysięcy złotych.

* * *

Jest rzeczą charakterystyczną, że najsilniejszy rozwój budownictwa kościelnego po wojnie notuje Francja.

Prawda, że Francja najdotkliwiej odczuła skutki i całą grozę spustoszenia wojennego. Ale w tym kraju, gdzie kościół nie cieszy się szczególnemi względami i opieką sfer decydujących, w kraju, gdzie masonerja przeprowadziła rozdział kościoła od państwa, — odbudowa zniszczonych i budowa nowych kościołów spadła wyłącznie na barki samego duchowieństwa, bez jakiejkolwiek — z reguły — pomocy ze strony rządu.

Inicjatywę ujął w swe ręce kardynał Verdier, dokazując niemal cudów. Wystarał się o pożyczkę dwudziestu miljonów franków, zabezpieczoną jedynie przychodami z ofiarności całego społeczeństwa. Pożyczka ta pokryta została w całości dosłownie w ciągu kilku godzin: subskrybentami byli drobni rentjerzy, kupcy i cała średnio zamożna budżuazja, dając tem wymowne świadectwo głębokiej religijności i przywiązania do Kościoła.

I oto dotychczas kardynał Verdier zdążył już osobiście poświęcić i położyć kamień węgielny pod sześćdziesiąt zgórą kościołów i kaplic, rozrzuconych na terenie całej Francji, — począwszy od kościółka św. Joanny d'Arc w Gennevilliers, aż do znajdującego się na ukończeniu wspaniałego kościoła św. Ducha w Paryżu.

W konstrukcjach tych wypowiedział się genjusz francuski, umiejący szczęśliwie pogodzić wdzięk i lekkość budowli z zasadniczemi kanonami Kościoła i tworząc w rezultacie rzeczy naprawdę piękne, oryginalne, będące dokumentami dzisiejszej epoki, symbolem tego, co trwa wiecznie i nie przemija.

(R.)

Hiszpańska „piatiletka"

Przewroty polityczne i wstrząsy wewnętrzne, jakie przechodziła Hiszpanja od chwili obalenia dyktatury Primo de Rivery, musiały odbić się ujemnie na życiu ekonomicznem tego kraju.

Sytuacja pogorszyła się znacznie skutkiem światowego kryzysu, w ślad za czem poszło ograniczenie produkcji i konsumcji wewnętrznej, zmniejszenie się eksportu i wzrastające stale bezrobocie.

* * *

Pragnąc temu zaradzić, przystąpił rząd hiszpański do akcji, zakrojonej na olbrzymią skalę, a zmierzającej do podźwignięcia ekonomicznego kraju. Opracowany został kompletny plan kampanji, wzorowany poczęści na sowieckiej „piatiletce".

Plan ten przewiduje podjęcie wielkich robót publicznych i budowli rządowych, wartości 1 miljarda pezetów, — dalej rozbudowę dróg publicznych, lotnictwa, stacyj radjowych, a wreszcie elektryfikację całego kraju.

Ten ostatni zwłaszcza punkt programu przedstawia się niezwykle interesująco. Idzie tu mianowicie nietylko o wyzyskanie olbrzymiej energji wodnej dla wytwarzania elektryczności, — lecz równocześnie — przez budowanie tam i zbiorników wodnych oraz kanałów irygacyjnych — o dostateczne nawodnienie całej południowo-wschodniej połaci kraju, od Walencji do Almeria.

Tereny te, nadające się, dzięki ciepłemu klimatowi, pod kulturę pomarańcz, winogron, oliwek itp., nie mogły być dotychczas należycie eksploatowane, właśnie dla braku wody, a skąpych stosunkowo opadów atmosferycznych.

* * *

Równolegle z tem podjęte zostały prace „Centralnego Biura badań hydrograficznych", obejmujące między innemi regulacje rzek Tajo, Duero i Guadalquivir, częściowo w ścisłem porozumieniu z rządem portugalskim.

Pierwszym widomym znakiem tej akcji jest olbrzymia tama wodna w Alcala del Rio, między Cordobą a Sewillą, zaopatrująca w energję elektryczną i we wodę całą prowincję Sewilla. Druga podobna, jeszcze potężniejsza, tama na rzece Duero, w pobliżu granicy portugalskiej, umożliwiła wystawienie stacji elektrycznej o sile 200 tysięcy koni parowych, a wydatności 450 miljonów kilowat - godzin rocznie.

Prace te wpłyną bardzo korzystnie na rozwój przemysłu rodzimego i rolnictwa, przyczem myślą przewodnią rządu jest dążenie do zupełnej samowystarczalności.

A posiada po temu Hiszpanja wszelkie dane: Olbrzymie pokłady węgla kamiennego, rudy żelaznej, dalej bogate złoża cynku, ołowiu, soli potasowych i rtęci. W produkcji rtęci zajmuje Hiszpanja naczelne miejsce, a kopalnie rtęci w Almaden, eksploatowane przez państwo, wyprodukowały od roku 1864 ponad 160 tysięcy ton rtęci.

* * *

W trosce o rozwój i podniesienie przemysłu rodzimego rząd hiszpański przyznaje specjalne ulgi podatkowe i taryfowe przedsiębiorstwom krajowym, chroniąc się równocześnie wysokiemi stawkami celnemi przed konkurencją zagranicy.

Toteż zauważyć się daje powolny, ale nieustanny wzrost produkcji krajowej we wszystkich działach przemysłu. Tak np. państwowe zakłady kolejowe, które w roku 1905 wypuściły ze swych warsztatów pierwszy parowóz, produkują obecnie rocznie dwa tysiące wagonów i cały sprzęt kolejowy, a niedawno uzyskały poważną dostawę materjału kolejowego dla Bułgarji, bijąc zwycięsko wszelką konkurencję.

Ostatni przewrót polityczny pociągnął za sobą głębokie zmiany w całem życiu ekonomicznem kraju. Konstytucja hiszpańska z roku 1931 przewiduje upaństwowienie zakładów użyteczności publicznej, racjonalizację przemysłu i wywłaszczenie ziemi, co już w znacznej mierze znalazło zastosowanie przy przeprowadzeniu reformy rolnej.

Ten ostatni moment ma ogromne znaczenie w dalszym rozwoju rolnictwa, stanowiącego podstawę dobrobytu ludności.

Dotychczas bowiem Hiszpanja — eksportując wina, owoce południowe, oliwę, zmuszoną była sprowadzać corocznie duże ilości zboża, bydła, drzewa, nie mając odpowiednich warunków do prowadzenia intenzywniejszej gospodarki rolnej.

Wiadomości o kopcu Krakusa

w najdawniejszej literaturze polskiej

W przeddzień rozwiązania wielkiej i ważnej zagadki — tajemnicy kopca Krakusa — zaciekawia wszystko, co z przeszłością i istotą jego ma jakikolwiek związek. Związek bezprzecznie ważny mają najdawniejsze wiadomości w literaturze polskiej o kopcu, jego łączności z Krakusem i czasie powstania.

Najstarsza księga polska, t. j. Marcina Gallusa-Anonima „Kronika polska“ nie zawiera żadnych wzmianek o Krakusie wogóle; kronika rozpoczyna się opowieścią o Popielu i Piaście, czyli kręgiem t. zw. legend wielkopolskich, odbijając tem od małopolskiego charakteru kroniki Kadłubka z XIII wieku. Legendy o Krakusie i Wandzie, o Popielu i Piaście, to znamienny dualizm politycznej dawnej Polski, dzielącej się wyraźnie na Małą i Wielką. Jest przypuszczenie, że legendy t. zw. krakowskie są tworem fantazji mistrza Wincentego, podnieconej barwnemi podaniami nadreńskiemi.

Istotnie Krakus pojawia się poraz pierwszy w „Chronica Polonorum“ biskupa krakowskiego. Dokładnie nazywa się on tam „Graccus“ i jest Rzymianinem, przybyłym w te strony, którego Polacy, po podbiciu Rzymian i Gallów, wybierają na króla, a że „nie był bitny, dlatego otruty“. „Powtórnie sobie znów wybrali Graka, człowieka przezornego; ten miał dwóch synów i córkę Wandę. Młodszy brat zabił starszego, sam zaś został zabity przez Wandę, gdy się o bratobójstwie dowiedziała. Potem niejaki czas panowała, nareszcie sama sobie życie odebrała i wtedy zakończyło się panowanie bezpotomnie“. Grakus pozyskał sobie lud wymową. „Powiedział: że śmiesznym kaleką jest człowiek bez głowy; że czem jest ciało bez duszy, lampa bez światła, świat bez słońca, tem kraj bez króla“.

Mity o bratobójstwie syna Grakusa, o walce ze smokiem i o panowaniu Wandy znane są powszechnie. Opowieść ich realną ściśle podług kroniki Kadłubka zużytkował Norwid w dwu wielkich dramatach p. t. „Krakus“ i „Wanda“. Po obraniu królem Grakusa III na smoczej skale założono miasto od imienia Krakusa Krakowem nazwane, ażeby Krakus w wiecznej żył pamięci. I nie zaniechano pierwej pogrzebowych obchodów, aż je ukończeniem miasta zamknięto. Nazwisko miasta niektórzy od krakania kruków, które tamże do ciała się zleciały, wywodzili“.

Być może, że te baśnie sam Kadłubek utworzył, ale raczej szedł on za podaniem ludowem. Zastanawia, że Kadłubek-Krakowianin i tak lubiący baśnie nic nie wspomina o pobliskiej mogile, chociaż o kopcu mogilańskim Wandy opowiada. Podobnie Kronika Wielkopolska, czyli t. zw. Bogufała i Godysława Paska z drugiej połowy wieku XIII lub może nawet z XIV, mówiąca już o Kraku, a nie o Graccusie („Grac. qui legitime corvus dicitur“), wspomina o grodzie na górze Wawel i o skałce („Wanwelnica“), ale ani słowa o kopcu Krakusa.

Poraz pierwszy wzmiankę o tym kopcu spotykamy w naszej literaturze w komentarzu kroniki Kadłubkowej magistra Jana Dąbrówki ok. r. 1440 pisanej: „..Grakusa ciało na miejscu wyniosłem, na górze, którą dziś zajmuje kościół św. Benedykta, pogrzebanem zostało“. Jest to głos jeszcze przed Długoszem, który powiada, że „Krak na górze zwanej góra Lasoty („in monte Lassotino“), pod kopcem pogrzebany został“ (Annales seu chronicae inclyti Regni Poloniae“). Szczegóły, zawarte u historyków późniejszych, nie budzą naszego zainteresowania, bo są przeważnie przeróbkami Kadłubka, a nadewszystko Długosza.

Warto tylko wspomnieć, że Marcin Kromer w swojej „Polonii“ ustosunkowuje się krytycznie do podań, nie wierzy w smoka i zwalcza twierdzenie, że Krak był rzymskim Graccusem. O rodzaju i historji legendy Krakusowej dowiedzieć się można różnych szczegółów z ciekawych prac Hanny Mortkowiczówny „Podanie o Wandzie“ (Warszawa, 1927) i K. Römera „Podanie o Kraku i Wandzie“ w „Bibljotece Warszawskiej“ t. III r. 1872, a także z dwu poważnych prac historycznych Karola Szajnochy „Lechicki początek Polski“)1858) i Karola Potkańskiego „Kraków przed Piastami“ (1897).

Co do samego pochodzenia nazwy Kraka, jest ona bardzo stara. Bielowski i Szajnocha uważają ją, jako kontynuatorzy hipotezy najazdu, za północną. Nazwa jednak Krak jest powszechną, powtarza się w historji bajecznej Polski, Czech i Alanów (Krok jest założycielem państwa czeskiego), nazwę Kraków nosi osada na Rugji, jezioro pod Poczdamem i i.

Stanisław Sarnicki w „Descriptio veteris et novae Poloniae“ (1585) pisze o kopcu Krakusa i o odbywających się nań uroczystościach rękawki. Rękawka — „ręką usypana mogiła“ (a więc nie rękawem), wedle Brücknera, na określenie takiej właśnie mogiły używana była ogólnie jeszcze w XVII wieku (Słownik etymologiczny). Wobec tego zdumiewa, że Linde nie notuje zupełnie rękawki w tem znaczeniu, a zna ją dopiero Słownik wileński i warszawski, ale tylko jako obrzęd ludowy w Krakowie — podobnie Słownik gwarowy Karłowicza.

K. Römer we wspomnianej rozprawie tłumaczy, że rękawka pochodzi od „chwytania rękami rozmaitego jadła“ podczas obchodu święta wiosny, powszechnego na mogiłach u Słowian (istnieją nawet pieśni zwane „mogiłkami“ u Żegoty Paulego), obchodzonego 21 marca, na św. Benedykta. Kościół jego stoi obok kopca Krakusa, a cześć św. Benedykta miała zastąpić pogańską uroczystość. Na tej podstawie stwierdza Römer, że uroczystości rękawki i sam kopiec pochodzą od czasów pogańskich. Potwierdzają to ślady kultury łużyckiej, a nawet neolitycznej, znalezione w czasie prac wykopaliskowych przygotowawczych u stóp kopca Krakusa.

Więc kopiec niewątpliwie istniał od najwcześniejszych czasów historycznych, o czem świadczy Długosz, uważając go za starodawny. Tylko związek kopca z Krakiem czy Krakusem wydaje się późniejszy, co wynika przedewszystkiem z milczenia gadatliwego Kadłubka.

Jan Bielatowicz (Kraków)

Jugosłowiański Jankes

Louis Adamic nazywał się niegdyś Lojze Adamić. W r. 1913, gdy miał lat 14, wyjechał z ojczystej Serbji do Ameryki, otrzymawszy stypendjum Guggenheima. Długo nie wracał, a około wyjazdu jego za morze tworzyły się legendy. On tymczasem kształcił się, przesiąkał amerykańskiemi obyczajami i pojęciami, wreszcie wyrabiał sobie imię w prasie i w literaturze. Aż wreszcie w r. 1932 zjawił się we wsi rodzinnej Blato jako stuprocentowy Amerykanin, sceptyk, czciciel postępu, demokrata, dochodzący do komunizmu. Towarzyszyła mu żona Amerykanka. Został w Jugosławji blisko rok i opisał swoje wrażenia w książce p. t. The Native's Return (Powrót do ojczyzny), która zdobyła w Stanach Zjednoczonych wielką poczytność, ampie niezupełnie zasłużoną.

Bo Adamić wrócił do świata, który przestał rozumieć, wrócił z nieusprawiedliwionem poczuciem wyższości, która wobec starej, nieco prymitywnej, ale czcigodnej cywilizacji narodu rolników wywołuje na jego usta w najlepszym razie pobłażliwy uśmiech. Następnie sili się Adamić, aby swym opisem Jugosławji objąć jak najwięcej zjawisk i szczegółów, o ile możności nowych dla amerykańskiego czytelnika. Stąd najczęściej prześlizguje się po powierzchni i nie zstępuje głębiej.

Książka obfituje niewątpliwie w efektowne sceny. Oto przed wiejską chatą w Blato zebrała się cała rodzina, aby powitać Lojzego, który powrócił zza oceanu. Ojciec i matka podają mu ręce z powagą, cztery siostry stoją rzędem pod ścianą, bracia okazują równocześnie dumę i nieśmiałość, a wszyscy spoglądają z zaciekawieniem na jego egzotyczną żonę. Wnet całe towarzystwo zasiada do stołu, pośrodku którego stoi ogromny bukiet niezapominajek. Rodzina Adamicia zapragnęła przyjąć go wystawnie, jest wbród wiejskich przysmaków, ale nikt prawie nie je — przeszkadza dziwna sytuacja, skrępowanie, wzajemne zaciekawienie sobą.

Stryj Adamicia Janec jest umierający. A przecie chciałby przed śmiercią zobaczyć sławnego bratanka, co jak boski Odyssej poznał obce miasta i ich obyczaje. Więc starzec przez dwa tygodnie siłą woli trzyma się wbrew naturalnemu biegowi rzeczy przy życiu. Wreszcie przyjechał Lojze ze swą Amerykanką, wchodzą do izby. Konającemu zesztywniały już członki, z trudem obraca głowę w ich stronę, obejmując ich wzrokiem. Ledwie poruszają się bielejące wargi. Z trudnością można odróżniać słowa. A przecie przedśmiertna, z trudem wypowiedziana mowa Janeca zawiera jego filozofję życia:

„Twój dziadek, Lojze... konając... uczył... uczył... Życie jest jak zlizywanie miodu... zlizywanie miodu z ciernia... Mój ojciec... a twój dziad umierał na tem samem łóżku... miał dziewięćdziesiąt sześć lat... wszyscy umieramy... wszyscy staczamy się w długie milczenie...“

W Zagorje stara kobieta opowiadała Adamiczowi, że podsłuchała rozmowę między słońcem a księżycem. Dziwi się miesiączek, że słońce tak punktualnie wchodzi, a słońce odpowiada z uśmiechem:

„Lubię to. Nie sprawia mi kłopotu wstawać tak każdego ranka. Pan Bóg staje co rano nad mojem łożem, potrząsa mną i mówi: Wstawaj, słonko, idź na niebo, wznoś się po niem i rób swoje koło, świeć jasno i ciepło... Bo ziemia jest pełna sierót, biedaków. Wiesz, o kim myślę — naprzykład ci ludzie z Zagorje — wszystko najgorsze jest ich udziałem tam na dole. Więc kiedy ja myślę nad tem, jakby poprawić życie na ziemi, ty wstawaj, słonko, aby świecić jasno i ciepło moim sierotom w Zagorje i w każdym innym zakątku, bo ziemia jest ich pełna“.

Zamiast uznać poetyczny urok tej przypowieści, zamiast widzieć w niej owoc rozczulającej wiary, Adamić czyni ją punktem wyjścia do tyrady na temat wyzysku ludu wiejskiego. Nie rozumie powagi i godności rolnika. Jego ideałem jest miasto, mechanizacja wszystkiego, naukowa organizacja pracy i rządy proletarjatu. Stąd stare obyczaje, które Adamić opisuje, są dla niego pogardy godnemi zabytkami ciemnoty.

Oburza się np. na życie kobiet jugosłowiańskich. W pewnych północnych okolicach okręcają one do dziś dnia kibić zwojami szorstkiego płótna. Przyczyny tej mody trzeba szukać przed kilku wiekami. Jakiś ludzki stosunkowo dostojnik turecki surowo zabronił wojsku krzywdzić kobiety w stanie odmiennym — i stąd wszystkie kobiety w tych stronach zaczęły udawać ciążę.

Gdzieindziej znów mężczyźni, wojownicy i myśliwi, chcąc uchronić swe rodziny przed Turkami, pobudowali im niedostępne twierdze w skalistych górach. Kobiety żyły tam bezpieczne, a w razie potrzeby umiały się i bronić. Zmieniły się czasy. Jałowe góry nie dają strawy, ludność zaczęła szukać chleba w odległych stronach, sprzedając swe wyroby po krajach Europy, a nawet zahaczając nawet o Amerykę. Ale tak wędrują jedynie mężczyźni. Zbierają grosz do grosza, skąpią sobie wszystkiego, nie spoglądają nawet na obce kobiety — bo tam, w górskich warowniach czekają ich żony. I mężowie jawią się raz na rok, na dwa, na trzy, aby spędzić w domu parę tygodni i znowu w świat podążyć.

W południowej Serbji kobieta jest przeważnie jeszcze niewolnica czy zwierzęciem. Idzie do lasu po drzewo — nie wraca — aż po roku zjawi się z niemowlęciem. Dostanie tedy baty — i wszystko wraca do normalnego stanu.

Adamić widzi w tych wszystkich obyczajach jedynie zabytki barbarzyństwa. Nie zwraca uwagi, jakie straszne cierpienia ujarzmionego narodu odzwierciedlają się w owych na północy noszonych pasach i w owem życiu kobiet po górskich warowniach. Jak piękny widać tu ideał życia rodzinnego, kształtującego się wedle starych chrześcijańskich i aryjskich wzorów mimo ucisku dzikiego wroga i trudnych warunków zewnętrznych... Lecz Adamić nie umie tego ocenić. Przed zachwyconemi oczyma stoją mu fabryki Forda czy Magnitogorsk...

Zetknął się Adamić i z królem Aleksandrem, ale troskliwie unikał tytułowania go najjaśniejszym panem. Zabraniała tego duma demokratyczna, działała też osobista nieufność i antypatja.

Podziwiał też talent Mestrovicia i nazywa go największym z żyjących dziś rzeźbiarzy, ale pogarda nim za jego nacjonalizm i chrześcijański pogląd na świat...

Jugosławja jest mieszaniną Serbów, Chorwatów, Słoweńców, katolików, prawosławnych, mahometan, spokojnych rolników, dzikich pasterzy, czarnogórskich rozbójników i Bóg nie wie czego. Adamić radby wszystkie te żywioły sprowadzić do jednego schematu i traktując ludzi, jak jednej wielkości, ciężaru i barwy figurki, ułożyć z nich nowe społeczeństwo wedle wzoru Marxa i Lenina. Na szczęście życie idzie swojemi drogami, wyżłobionemi w ciągu długich wieków, a nie słucha płytkich doktrynerów, co stracili czucie z rodzinną ziemią.

Stryj Mika mówił Adamowiciowi pod cieniem starej gruszy:

„Czuję, że kiedyś, po długich latach, my oracze będziemy tam, gdzie teraz, będziemy czynić tosamo, cośmy czynili przez lat tysiąc czy więcej... słońce i deszcz, nasze ręce i siła, nasze zwierzęta pociągowe czy motory czy cokolwiekby je zastąpiło, znaczą, że będziemy żyli, gdzieśmy urodzili się, podtrzymywali istnienie plemienia uprawiali ziemię i dostarczał światu żywności“.

Adamić przytacza te słowa jako dowód ciemnoty i zacofania. A przecie trudno bodaj przez chwilę wątpić, że z tych dwóch ludzi słuszność miał — stryj Mika.

JAN SZARZYŃSKI.

Freudystyczna Odysseja

KŁOPOTY KRYTYKA

Nie bez pewnego zakłopotania przyznaje się człowiek, że czytał „Ulissesa", niewątpliwie najnieprzyzwoitszą książkę naszych czasów, w Anglji z tego powodu zabronioną, a drukowaną po raz pierwszy w r. 1922 w Paryżu i później w Niemczech. Krytyk jednak ma prawo czytać wszystko, a obowiązek czytać to, co wyrasta ponad przeciętność i nosi cechy nowości.

Omawiając zaś takie książki, jak „Ulisses" powinien starać się nie wypaść z równowagi, jak wypadł z niej E. M. Foster tak określający tę powieść:

> Jest to z zawziętością wykonana próba pokrycia błotem wszechświata, odwrócenie wiktorjanizmu, próba osiągnięcia sukcesu złośliwością i plugawstwem tam, gdzie nie osiągnęły go słodycz i światło, uproszczenie ludzkiego charakteru na korzyść piekła.

Oburzenie łatwo zrozumiałe i niema się za co gniewać na autora „Pewnych rysów najnowszej powieści angielskiej" (1927). Z tem wszystkiem Foster skupił całą uwagę **na jednym** rysie, a „Ulisses" to utwór skomplikowany i ma ich dużo. W jaki kłopot wprowadza krytyków, niech zaświadczy następujący wyjątek z „Literatury i życia dzisiejszej Anglji" Niemca Karola Arnsa (1933):

> Wiele już znaczeń nadawano tej książce, nazywano ją: olbrzymim zbiorem żartów świata; przedwcześnie urodzonym płodem nowych czasów; przekrojem nowoczesnej cywilizacji; pełną syntezą makrokosmu i narzucającym się trafnością symbolem ludzkości; księgą lucyferyczną i księgą Antychrysta; rozdrapywaniem się do krwi genjusza, który stał się napół obłąkanym; muzeum psychologji seksualnej i nauki o brudzie; podróżą nowoczesnego człowieka od rana do północy; wspaniałym monologiem świadomego ducha. „Zagadka Ulissesa" wciąż jeszcze nie jest rozwiązana.

TECHNIKA I STYL „ULISSESA"

Pomijając tę stronę utworu Jamesa Joyce'a, którą tak silnemi wyrazami przedstawił Foster, można sobie dodać jeszcze jedno określenie: „Ulisses" jest cieplarnią eksperymentów. Akcja obejmuje niecałych 24 godzin i przedstawia bez pominięcia niczego, nawet najtrywjalniejszych szczegółów, co w tym czasie robili dwaj ludzie. Naturalnie przesuwają się oni przez rozmaite środowiska, stąd dużo postaci epizodycznych, a jak roślinę trzeba wykopać z korzeniami, tak autor zbacza nieraz ze swej drogi, aby coś powiedzieć o życiu domowem i wogóle o stosunkach tych postaci. Niekiedy zresztą szereguje on swe epizody wedle miejsca, zajmując się osobami, poprostu przechodzącemi lub przejeżdżającemi ulicą, lub wedle równoczesności (gdy A czynił to, B czynił tamto, C znów coś innego i t. p.). Żadnego z tych systemów nie trzyma się Joyce stale.

Podobnie ma się rzecz i z techniką opowiadania w ściślejszem znaczeniu. Pod tym względem „powieść" rozpada się na ustępy, w których mamy kolejno realistyczne opowiadanie autora; krótkie artykuliki dziennikarskie z nagłówkami; opowiadanie w pierwszej osobie; opowiadanie żartobliwo - epickie w stylu starych romansów rycerskich; dialog z obszernemi uwagami scenicznemi; jakby **z zeszytu** jednej z niższych klas brane odpowiedzi na pytania; bezładny kobiecy monolog bez interpunkcji, jakiego użył był już Dickens w „Małej Dorrit" dla scharakteryzowania postaci, będącej, zdaje się, portretem jego własnej żony. Formy te czasem są dostosowane do tła — n. p. artykuliki pojawiają się w scenie, która rozgrywa się w redakcji.

Bardzo daleko idzie Joyce w eksperymentach językowych. Jest mistrzem igraszki wyrazów, wprowadza onomatopeję, tworząc sowa, mające działać samym dźwiękiem i t. p. Te tendencje spotęgowały się jeszcze w utworach późniejszych od „Ulissesa". Nie wyłącza też ze względów przyzwoitości żadnego wyrazu ze swego słownika. Gdy mu perswadowano, że usuwając plugawe słowa z „Ulissesa", będzie mógł ogłosić go w Anglji, wybuchnął oburzeniem i wogóle nie chciał na ten temat rozmawiać.

FREUDYZM

Pod tym względem spotyka się Joyce z Lawrencem. Przypomina go i tem, że stara się sprowadzić wszystko, co przewija się przez świadomość człowieka, do impulsów seksualnych.

SKĄD WZIĄŁ SIĘ TYTUŁ?

Jak powiedziałem, „Ulisses" ma dwie osoby główne, lecz autor towarzyszy — z jedną krótką przerwą — tylko Leopoldowi Bloomowi. Widzimy więc, jak ten wstaje z łóżka, zamienia parę słów z zaspaną żoną, spędza chwilkę w absolutnej samotności, kupuje sobie na śniadanie nerkę (jest namiętnym zjadaczem „wnętrzności zwierzęcych"), smaży ją i zjada, idzie na pocztę po list od dziewczyny, którą bałamusi pod fałszywem nazwiskiem, na pogrzeb, do redakcji (jest agentem ogłoszeniowym), na **lunch**, do biblioteki publicznej, do knajpki, jak potem spędza pewien czas na skwerze, obserwując ognie sztuczne, a właściwie siedzącą naprzeciw młodą dziewczynę (szczegółów przytaczać nie można), do szpitala położniczego, do „nocnego miasta" czyli dublińskiej Jaskiwary. Równocześnie poznajemy część drogi dziennej Stefana Dedalusa, z którym tam spotyka się Bloom, aby wziąć go pod opiekę. Wstępują do fiakierskiej knajpy, wreszcie do Blooma, który młodego człowieka traktuje czekoladą i dręczy gadatliwością. Po odejściu Dedalusa Bloom zasypia, a książkę kończy sążnisty monolog jego żony.

Żona ta, z zawodu śpiewaczka, jest, jak stwierdzono, „w przeciwieństwie do Penelopy łaskawa dla swych zalotników". Niektórzy krytycy rozciągają analogię z „Odysseją" i na postać Stefana Dedalusa, który miałby odpowiadać Telemachowi.

JAMES JOYCE

Przerwijmy teraz analizę utworu, aby słów parę poświęcić twórcy. Nie studiowałem jego życiorysu — a było do tego pole, gdyż Joyce ma sporo wielbicieli, drobnostkowo wiążących jego **magnum opus** z życiem autora i poświęcających temu nieledwie tyle tekstu, ile zawiera go olbrzymi „romans świadomości". Wystarczy jednak poznać parę utworów Joyce'a — n. p. prócz „Ulissesa" także „Portret artysty jako młodzieńca". Tu i tam figuruje on jako Stefan Dedalus — pytanie, czy w nazwisku nie przebija się brak wiary w powodzenie przedsiębranych eksperymentów i wogóle niezadowolenie z życia.

Dowiadujemy się, że Joyce był studentem teologji, lecz utracił wiarę i przeniósł się na medycynę; że zarabiał jako nauczyciel i jako dziennikarz; że popadł w konflikt z rodziną, szczególnie z matką, pobożną katoliczką, która umarła, dręcząc się do ostatka myślami o synu.

Dedalus ma jeszcze chwile, w których sceptycznie traktuje swój sceptycyzm, jest nerwowy, odczuwa wyrzuty sumienia, nie może zaznać spokoju, zagłusza się bluźnierstwami i cynizmem. Ten żywioł osobisty przybiera największe rozmiary pod koniec sceny w domu publicznym. Stefan ma wizję matki — takiej, jaką widział po raz ostatni, więc w postaci trupa, zżartego przez raka. Lecz trup ten wciąż jeszcze modli się za syna. Stefan broni się, jak zwykle, cynizmem, w pewnej chwili jednak robi mu się słabo.

PRZEJAWY PODŚWIADOMOŚCI I WIZJE

„Ulisses" nie jest właściwie przedstawieniem pewnych wypadków, lecz głównie dziejami świadomości lub podświadomości. Autor nie zaznacza nawet, co postaci naprawdę mówią i czynią, a co istnieje tylko, jako impuls w ich duszach lub przebiega błyskawicą myśli przez ich głowy. Przypomina to scenę z „Zygfryda", wysnutą z tego szczegółu sagi, że krew smoka daje zdolność rozumienia głosu ptaków. Wagner przetwarza motyw. Zygfryd u niego czyta myśli ludzkie, co jest tak ujęte scenicznie, że Mime ustawicznie zdradza mową, a raczej śpiewem swe najskrytsze zamiary.

Joyce nie wysila się więc wcale, aby wskazać czytelnikowi, gdzie zachodzi wykropkowanie faktów zewnętrznych w wewnętrzne procesy świadomości. Uważa, iż byłoby to zbyteczne i dla jego celów nieistotne. Robi coś więcej: Oto często rozwija wspomnienia czy marzenia osób w obrazy, podawane w formie scenicznej. Niezawsze mają one zabarwienie, zgodne z charakterem danej postaci. Zabarwienie to pochodzi wówczas od autora i bywa zwykle ironiczne. Oto przykład:

Bloom wstępuje do knajpy i wpada w znajome towarzystwo. Pić nie chce — jest pod tym względem wstrzemięźliwy, zresztą trzebaby się rewanżować. Przyjmuje więc tylko cygaro i wnet odchodzi. Pozostali podejrzewają go, że wygrał grubo na wyścigach, ale ze skąpstwa nie chce się do tego przyznać, więc ktoś mówi: „Bodajby ten żydzisko wyniósł się z powrotem na Węgry". Teraz następuje uroczyste pożegnanie Blooma, siadającego na okręt, cała nierzeczywista scena, wysnuta z wypowiedzianego życzenia, naturalnie odpowiednio wystylizowana.

To znów marzy Bloom o zostaniu merem Dublina — i wpleciona jest wizja. Bloom przyjmuje petentów, słucha mów na swoją cześć i rozkoszuje się popularnością. Wnet jednak pojawiają się zarzuty przeciw niemu, następuje sąd i egzekucja — wogóle Bloom jest w ciągu powieści parokrotnie tracony — autor ma widoczne zamiłowanie do groteskowych okropności.

Podobnie wprowadza Joyce wizję wiecu „przyjaciół Erynu". Są to cudzoziemcy, przeważnie o śmiesznych dla Anglika, często nieprzyzwoitych nazwiskach. Między innymi figuruje tu **„Pan Poleaxe Paddyrisky".**

Warto zanalizować ten żart językowy. Joyce musiał słyszeć wyraz „pan", a Paderewski był dla niego zapewne w czasie, w którym pisał (1914—1921), najbardziej znanym Polakiem. Przekręcone nazwisko rozpada się na dwa wyrazy: **Paddy** (od **Padraic** czyli **Patrick**) jest wzgardliwą nazwą Irlandczyka, risky znaczy „ryzykowny", więc całe nazwisko: Paddy ryzykant. **Poleaxe** oznacza naturalnie Polaka, lecz jest rzeczą ciekawą, skąd się wzięło. Wyraz ten spotykamy w „Hamlecie", gdzie prawdopodobnie oznacza topór bojowy (ojciec Hamleta „bił o lód okutym toporem"), lecz niektórzy krytycy widzą tu nazwę naszego narodu (ojcice Hamleta „pobił na lodzie Polaków, jadących saniami" —?). Wogóle Joyce włożył w „Ulissesa" całą swą niecodzienną wiedzę z najrozmaitszych dziedzin i nieraz dobrze trzeba zastanawiać się nad jego wyrażeniami.

Pobyt Blooma w zakładzie Mrs. Belli Cohen jest prawdziwą nocą Walpurgji. Odzywają się tu przedmioty martwe, zjawy, wspomnienia i uosobienia, niepodobna też oddzielić rzeczywistości od wytworów fantazji czy to postaci czy autora.

Zastąpienie tradycyjnego wątku powieściowego procesami świadomości i skojarzeniami wyobrażeń nie jest taką absolutną nowością, jakby ktoś mógł sądzić. Pierwszy eksperyment tego rodzaju zrobił bodajże Sterne, ale za naszych czasów istnieje cała szkoła powieściopisarska, przedstawiająca procesy świadomości, a Wirginja Woolf i Dorota Richardson zaczęły ogłaszać swe utwory na kilka lat przed „Ulissesem".

JOYCE CYNIK

Ze Sternem łączy Joyce'a jeszcze jedna rzecz — pornografja. I w jednym i w drugim wypadku przyczyniła się ona do powodzenia. Lecz tak, jak „Tristram Shandy", „Ulisses" nie stoi samą pornografją i ma szereg rzetelnych zalet literackich.

Cynizm autora robi jednak przykre wrażenie. Joyce drwi ze wszystkiego. Jego wycieczek przeciw religji nie będę przytaczał. Podobnie traktuje patrjotyzm irlandzki — rzecz dzieje się w „Ulissesie" w latach słynnego odrodzenia celtyckiego, a w czasie pisania książki Eryn przechodził tragiczną walkę, lecz kroczył ku tryumfowi.

Osobny ustęp poświęcony jest Szekspirowi. Stefan Dedalus streszcza kilku znajomym, zebranym w bibljotece publicznej, swą rozprawę. Jest to satyra na krytyków, doprowadzająca do absurdu teorje modnej przed wybuchem wojny światowej szkoły, która szukała w dziełach Szekspira na każdym kroku żywiołów autobiograficznych. Sonety mają wedle Joyce'a podkład homoseksualny i Hamlet i jego ojciec przedstawiają samego poetę, królowa jego żonę. Bracia Szekspira nazywali się Ryszard i Edmund. Anna Szekspir miała romansować z nimi, a mąż pomścił się, przedstawiając ich jako największych zbrodniarzy, Ryszarda III (który zdobywa miłość Anny!) i Edmunda w „Królu Learze"... Zapytany, czy naprawdę wierzy w te teorje, Stefan odpowiada lakonicznie: Nie.

Jest to ze strony Joyce'a, jak wspomniana poprzednio wizja matki, wyraźna wskazówka, że jego cynizm nie ma charakteru absolutnego, że jest postulatem, jakł postawił sobie autor, i środkiem artystycznym. Naturalnie jednak Joyce nie byłby go użył, gdyby cynizm nie sięgał głęboko korzeniami w jego właściwą duszę.

MR. DEASY O ŻYDACH

W czem Joyce jest niewątpliwie szczery, to w swej idjosynkrazji do Żydów. Ujawnia się ona i bezpośrednio, w dialogu na ich temat i pośrednio, w charakterystyce osób.

Mr. Deasy, właściciel szkoły, w której uczy Stefan, wypowiada następujące zdanie:

> Anglja jest w rękach Żydów. Są wszędzie na najwyższych stanowiskach — opanowali finanse i prasę. Oznaczają zaś oni rozkład narodu. Gdziekolwiek nagromadzą się, oznaczają rozkład narodu.

Stefan odpowiada swemi zwyczajnemi kpinami, Deasy jednak nie ustępuje i rzuca z patosem:

> Zgrzeszyli przeciw światu, więc mają ciemność w oczach i są tułaczami ziemi.

Z tych słów rodzi się wizja:

> Na schodach giełdy paryskiej ludzie o złotawej skórze pokazują sobie ceny na palcach, lśniących od klejnotów. Szybkie, chaotyczne gęganie. Zgiełkliwie, dziwacznym tłumem roją się około swej świątyni — z głowami, które pod źle dobranemi jedwabnemi kapeluszami coś knują. Ich duże, flegmatyczne oczy zadają kłam słowom, ich ruchy skwapliwe i idjotyczne, lecz oni znają gromadzące się wokół siebie urazy i wiedzą, że ruchliwość ich na nic. Daremna to cierpliwość ciułać i gromadzić. Czas napewne wszystko rozmiecie na cztery wiatry. Skarb, spiętrzony przy drodze, pada ofiarą grabieży i przechodzi z rąk do rąk. Ich oczy znają hańbę tułaczki i, cierpliwe, znają hańbę ciała.

Po tej wizji proroczej mówi jeszcze Deasy — będący Anglikiem, nie Irlandczykiem — o Irlandji, przyznając jej ten zaszczyt, że nigdy nie prześladowała Żydów. A dlaczego? Bo ich nigdy do siebie nie wpuściła.

LEOPOLD BLOOM

Że antysemityzm Joyce'a nie jest ani pozą, ani ironją widać z osób powieści. Jakże charakteryzuje autor swego „Ulissesa"? E. M. Foster powiada:

> Bloom jest chciwy, rozpustny, tchórzliwy, bez godności, niesystematyczny, powierzchowny, dobrotliwy, a stale na najniższym poziomie, gdy ma wysokie aspiracje.

Zanim natrafiłem w książce Fostera na ten ustęp, próbowałem również ustalić sobie główne rysy tej postaci—i oto ustęp, który znajduję w swoich notatkach:

„Bloom jest skąpy i chciwy, lubieżny, praktyczny, umiarkowany w piciu, niezbyt odważny, skłonny do świadczenia ludziom drobnych przysług. Pisze do kobiet, których osobiście nie zna, plugawe listy. Chowa w biurku pornograficzne kartki. Wie, że żona go zdradza, lecz mu z nią narazie wygodnie, więc milczy. Marzy o wyzyskaniu różnicy między czasem irlandzkim a angielskim: Możnaby dostać wcześniej od wszystkich telefoniczną wiadomość, że Derby wygrał outsider i zrobić gruby zakład. Jakiby ładny domek Bloom sobie kupił!"

W scenie w domu publicznym Joyce ujmuje odziedziczone po przodkach impulsy podświadome Blooma w wizję jego ojca i dziadka. Ojciec upomina go, aby nie tracił pieniędzy, dziadek natomiast, nazywający się jeszcze Virág, doradza mu, aby sobie wybrał najtęższą dziewczynę. W pewnej chwili wybucha nagle nienawiścią do chrześcijaństwa, Chrystusa i Matki Boskiej, poczem znika.

Bloom nie przyjmuje rady dziadka. Nie pociąga go żadna z młodszych mieszkanek domu Mrs. Belli Cohen, lecz sama właścicielka, której nazwisko mówi samo za siebie. Żona Blooma, której kilkudziesięciostronicowy monolog, tętniący niesłychaną zmysłowością, kończy książkę, jest pięćdziesięcioprocentową Żydówką po matce...

NIEMA ZŁEGO COBY NA DOBRE NIE WYSZŁO

Wiemy, że w powojennej Polsce kontakt z literaturami obcemi na specyficzny charakter. Reklamuje się rozgłośnie wszystko, co nowe i wszystko, co nieprzyzwoite. Deklamuje się wówczas o śmiałości, o docieraniu do głębin psychicznych, o pogardzie świętoszkowskich przesądów, i t. p. Najczęściej nawet znajdzie się tłumacz, z reguły Żyd, pragnący wyciągnąć korzyść z poczytności „Kochanka Lady Chatterley", „Madonny wagonów sypialnych", „Cyankali" czy „Podróży do kresu nocy".

To też dopóki wiedziałem o „Ulissesie" jedynie z prasy i z książek o najnowszej literaturze angielskiej, zachodziłem w głowę, dlaczego u nas o nim tak cicho. Dopiero przeczytawszy, zrozumiałem. Nie plugastwo opisów i nie cynizm autora tu zadecydował. Ale co godzi w Żydów, jest dla naszej elity literackiej — tej mającej w rękach rynki zbytu, reklamowanej i protegowanej — prawdziwem tabu. Ostatecznie zważywszy wszystkie pro i contra, można powiedzieć, że w tym wypadku sprawdziło się przysłowie: Niema złego, coby na dobre nie wyszło.

Władysław Tarnawski

Epoka lodowcowa w Europie

Przejście z okresu trzeciorzędnego (Cenozoicum) do czwartorzędu, nie odbyło się nagle i bezpośrednio, lecz stopniowo w pewnym okresie czasu, który w porównaniu z jakimkolwiek z poprzednich systemów był znacznie krótszy, — mierzony jednak miarą życia ludzkiego, był bardzo długi. To też niepodobna oddzielić ostrą granicą dyluwium od starszych i młodszych utworów, chociaż odróżniamy całkiem dobrze utwory dyluwjalne od utworów starszych. Różnią się one swym wyglądem zewnętrznym, skutkiem małej ilości osadów morskich, a znacznie większej ilości osadów lądowych, osadzonych przez lodowce.

Lodowce są w tym okresie najbardziej godne uwagi, — stanowią bowiem charakterystyczną właściwość dyluwium. Ciekawe to zjawisko wielkiego rozprzestrzenienia się mas lodowych w czwartorzędzie, niepozostało bez wpływu na konfigurację skorupy ziemskiej, w tych jej częściach, gdzie miało miejsce zlodowacenie, jak np. Góry Skandynawskie, Pireneje, Alpy, niziny Niemiec, Polski, pn. i środkową część niziny Rosyjskiej, Grenlandja, pn. część Ameryki, w małym stosunkowo stopniu Azja, Nowa Zelandja, Patagonja, płdn. Australja itd.

Również zachodziły pewne zmiany i wahania w klimacie, który jak wykazały badania, na początku i z końcem dyluwium mało różnił się od klimatu dzisiejszego, zaś w środku czwartorzędu ulegał większym zmianom. Oczywiście zachodziły wówczas okresy zimna, którego temperatura była niższa, o kilka czy kilkanaście stopni, od temperatury teraźniejszej, jednak nie była tak niska, jakby wynikało z wielkiego nagromadzenia lodów.

Wyjaśnienie tego zjawiska obserwować możemy w małej skali obecnie na Nowej Zelandji, gdzie przy klimacie morskim, lodowce zstępują prawie do poziomu morza, pod szerokością geograficzną Włoch. Obrazuje nam to powstawanie wielkiej ilości lodów, które gromadzić się mogą w zależności od obfitości opadów atmosferycznych, przy niezbyt wysokiej temperaturze lata, a więc w zależności od klimatu morskiego. Zjawiska te tłómaczą temperaturę klimatu okresu lodowego.

Ze zmianą skorupy ziemskiej, klimatu itp. jako pozostałość po lodowcach, mamy osady dyluwjalne, które jakkolwie są rozprzestrzenione na olbrzymich obszarach ziemi, nastręczają jednak poważne trudności w ich badaniu, z powodu zmiennego charakteru, często braku prawidłowego uwarstwienia, oraz małej ilości skamielin w niektórych osadach.

Doprowadziło to do wniosku, że zlodowacenie skorupy ziemskiej, nie było jednolite, lecz że istniało kilka periodów lodowych, rozdzielonych periodami cieplejszemi interglacjalnemi (międzylodowemi).

Czy okresy lodowe i międzylodowe występowały równocześnie na obu półkulach, czy też naprzemian, — jest jeszcze kwestją sporną. Co do przyczyny samego lodowacenia skorupy ziemskiej w dyluwium, powstał szereg hipotez, które możnaby podzielić na dwie grupy: hipotezy telluryczne, — szukające przyczyny powstania lodów w samej ziemi, i hipotezy kosmiczne, — szukające przyczyny poza ziemią.

Prawda jak zwykle, leży w pośrodku. Niesposób jednak przedstawić w szczupłych ramach artykułu wszystkich hipotez odnośnie do powstania lodowców, które choć związane są z tematem, z powodu obfitości materjału, stanowić mogą osobne zagadnienie.

Jako pozostałość po okresie lodowym, znachodzimy nagromadzenia okruchowe moren, głazy narzutowe, luźne bloki skalne, leżące swobodnie, lub tkwiące w glinie dyluwialnej, bardzo często oddalone znacznie od śladów obnażeń pierwotnych tej samej skały. Dalej widoczne ślady polodowcowe znachodzimy w postaci zarysowań i zadrapań skorupy ziemskiej, wspomniane osady lądowe, torfowiska, osady wód słodkich i osady morskie, — te ostatnie bez większego znaczenia, z powodu małej ilości.

W osadach lądowych wyróżniamy nieuwarstwioną glinę lodowcową z głazami erratycznemi, występującą w dwu odmianach: dolnej, — szaro - niebieskiej i górnej, — brunatno - żółtej. Gliny te są rozdzielone utworami uwarstwionej gliny, żwiru i piasku. Obie te odmiany nieuwarstwionej gliny odpowiadają okresom zlodowacenia, zaś dzielące je osady uwarstwione, są pochodzenia okresu interglacjalnego i zostały osadzone przez wody spływające z topniejących lodowców.

Spotykane w niektórych miejscach większe ilości pokładów gliny lodowcowej, świadczą o tem, że występowały tam liczne wahania w zlodowaceniu. Wkońcu ważnym utworem dyluwialnym, jest less, glina piaszczysto - wapienna, koloru żółtego, posiadająca włoskowate rureczki (pozostałość po zbutwieniu korzonków roślin), wypełnione osadem wapiennym.

Prócz tego znajdują się w glinie lessowej liczne konkrecje wapienne, tzw. „lalki lessowe", muszli ślimaków lądowych i kości zwierząt stepowych. Osady lessu powstały z końcem epoki lodowej, skutkiem działania wiatru w klimacie stepowym. Less — znachodzimy w dużej ilości w Chinach pn., w okolicach Dunaju i Renu, oraz w nizinie Niemieckiej, Polskiej (Sandomierskie, Lubelskie, Podole i Wołyń) i nizinie Rosyjskiej.

Niesposób opisać epoki lodowej we wszystkich częściach świata, ograniczę się więc do przedstawienia w najogólniejszych zarysach działalności lodowca w Europie, oraz jego rozmiarów.

Na południu Europy siedliskiem lodowców były Alpy, z których po stronie północnej, rozprzestrzeniały się olbrzymie masy lodowe, spływające głównemi dolinami Alp i zlewające się w krainie przedalpejskiej w jednolity, szeroki płaszcz lodowy.

Po stronie południowej Alp, z powodu wyższej temperatury powodującej szybsze i intenzywniejsze tajanie, lodowiec nie tworzył jednolitej powłoki lądolodu. — Spływające dolinami płd. Alpejskich rzek: Sarki, Adygi, Tessynu Oglio itp. lodowce, osadzały przed wylotami dolin półkoliste amfiteatralne wały morenowe.

Na pn. stronie Alp występujące różne grubości i rozległości rzek lodowych świadczą, że zlodowacenie okresu dyluwialnego zmniejszało się z zachodu na wschód. Najpotężniejsze lodowce występują w dolinie Rodanu. Najwspanialszy ten lodowiec dyluwialny rozdwojony w swym biegu górami Jura, rozdzielił się na dwie odnogi; jedna za doliną Rodanu, która podążyła w kierunku płd.-zach. i wzmocniona lodowcem wypływającym z doliny Arvy ku Chamonix, dosięgła okolic Lugdunu, gdzie po przyłączeniu się lodowca z doliny Izery — dotarła jeszcze bardziej na południe. Druga odnoga lodowca Rodeńskiego — posuwała się w kierunku pn.-wschdn. przez okolice jeziora Neuchâtelskiego, doliną Aaru, aż do Aaru.

Z innych lodowców alpejskich, do wspaniałych zaliczyć należy lodowiec reński, którego główna masa spływała wzdłuż doliny Renu pokrywała jezioro Bodeńskie i sięgała na pn. do okolic Sigmaringen i Biberach. Dalej lodowiec Innu, lodowiec Pasterzański, z pd. pasma Turni, oraz cała masa mniejszych lodowców.

Europa północna — przedstawiała zupełnie inny typ zlodowacenia niż w Alpach. Pokrywa lodowa, która brała swój początek w górach Skandynawji, była znacze większa niż w Alpach. Głazy narzutowe ze Skandynawji, znachodzone są na wybrzeżu angielskiem, u ujścia rzeki Renu, na krewędzi gór Kruszcowych w Saksonji, na równinie Polskiej u stóp Karpat, nad Dnieprem i t. d.

Granice więc maksymalnego zlodowacenia Europy pn. rozprzestrzeniające się ze Skandynawji promieniście we wszystkich kierunkach, przechodziły przez pół wysep Kolski i Finnmarken, skąd spływał lodowiec na pn. i pn.-wsch. do morza arktycznego. Z zachodu Norwegii na zach. sięgał lodowiec do oceanu Atlantyckiego, i dalej aż poza wyspy Szetlandzkie. Z płd. Norwegii przechodził lodowiec przez Danję, Niemcy pn.-zachodnie i Holandję, wypełniając morze Niemieckie i docierając do ujścia Renu i Tamizy.

Ze Szwecji środkowej masy lodowe spływały przez morze Bałtyckie, Niemcy, Góry Harcu, aż do gór Kruszcowych i Sudetów. Ze Szwecji pn.-wsch. natomiast, rozprzestrzeniał się lodowiec na zatokę Botnicką, Finlandję, Niemcy pn. wsch., Polskę i część Rosji Europejskiej. Na najdalej wysuniętej części pn.-wsch. zlewał się lodowiec pn.-europejski z lodowcami rozwijającemi się samodzielnie w pn. Uralu, dosięgając oceanu lodowatego.

Kierunek, w jakim następował ruch masy lodowej, znachodzimy na śladach rys lodowcowych na skałach pod moreną denną, oraz na granicy zawleczonych bloków skalnych. Najwybitniejsze ślady kierunku posuwania się lodowców znachodzimy w Skandynawji, skutkiem wielkiego rozprzestrzenienia się tzw. szlifów lodowcowych.

Pozatem istnieje cały szereg pozostałości polodowcowych w Europie, w postaci moren dennych: końcowych i od wrotowych, ławic muszlowych i pozostałości fauny i flory okresu dyluwialnego.

TADEUSZ KWAŚNIEWSKI

120 lat powieści historycznej
(7.VII.1814 - 7.VII.1934)

Dnia 7 lipca bieżącego roku, upływa 120 lat od dnia właściwego rozpoczęcia się dziejów powieści historycznej, rodzaju literackiego, niegdyś tak wielkie triumfy święcącego, dziś tak żałosny żywot wiodącego: 7 lipca 1814 roku ukazała się bezimiennie w Anglji powieść p. t. „Wawerley czyli 60 lat temu“, która wlot podbiła, oszołomiła, rozentuzjazmowała krytykę, świat literacki i czytelniczy i wnet obeszła w triumfalnym pochodzie całą Europę budząc powszechne głosy zachwytu i niezliczone w mgnieniu oka rodząc naśladownictwa.

Pierwsza ta powieść historyczna (w dziś powszechnie używanem znaczeniu tego terminu) była książką na czasie, jak mało która, była bowiem idealnem odzwierciedleniem i spełnieniem marzeń, potrzeb i gustów epoki romantycznej na terenie beletrystyki. Nawracała do przeszłości i jej tradycyj, z lubością opisywała życie ludzi dawnych czasów i warunki ich bytu, silnie przesiąknięta była pierwiastkiem ludowości, — a zarazem cechował ją kult bohaterstwa, skłonność do podkreślania w toku narracji momentów awanturniczych, intrygujących, nieraz tajemniczych, — nic więc dziwnego, że powieść ta, dziś raczej nużąca czytelnika, mająca obecnie znaczenie raczej historyczne, — w chwili ukazania się była rewelacją, rozpoczęła nową epokę w dziejach powieści.

Były to pierwsze kroki na polu artystycznego odtwarzania prawdy o dawnych czasach w beletrystyce, toteż i pierwszy autor pierwsze swe kroki stawiał bardzo ostrożnie. Jak widzimy, w pierwszej swej powieści, jakby nie czując się jeszcze na siłach, cofnął się w przeszłość o 60 lat zaledwie.

Zachęcony jednak i ośmielony sukcesem, coraz to odważniej sięgał w coraz to bardziej zamierzchłe epoki: naprzód do czasów rewolucji i wojny domowej angielskiej, potem do epoki reformacji, potem jeszcze dalej, bo do rządów króla francuskiego, Ludwika XI, aż dotarł wreszcie do głębokiego średniowiecza, do epoki wypraw krzyżowych i Ryszarda Lwie Serce. Wszystkie te powieści („Rob Roy“, „Woodstock“, „Legenda o Montrosie“, „Old Mortality“, „Opat“, „Klasztor“, „Quentin Durward“, „Serce Midlothian“, „Talizman“, „Ivanhoe“ i inne) wydawał jako „autor Wawerley'a“ — wszyscy jednak i w Anglji i poza Anglją doskonale wiedzieli, że twórcą powieści historycznej, człowiekiem, rozpoczynającym w dziejach literatury nową epokę — był sir Walter Scott (1771—1832), twórczość zaś to jego tak wielki wpływ wywarła na całą ówczesną i późniejszą powieść, tak decydującą odegrała rolę w kształtowaniu się i rozwoju nowopowstałego gatunku literackiego przez lat kilkadziesiąt, że prawie w każdej literaturze europejskiej pierwszej połowy XIX wieku odnajdziemy dążności do stworzenia narodowej powieści historycznej na wzór angielski, tj. do przeszczepienia metod i techniki powieści walter-scottowej na grunt dziejów ojczystych.

Stąd pochodzi termin walter-scottyzm, którym określamy całą powieść historyczną, gdzieniegdzie wkraczającą już i na teren pozaromantyczny, na teren realizmu. Stąd też mowa o walterscotyźmie fracuskim i niemieckim, włoskim i węgierskim, polskim i rosyjskim i innych.

Najważniejsze cechy walter-scottyzmu są następujące: autor kładzie punkt ciężkości nie na ludzi danej epoki, nie na ich oblicze psychiczne, a w szczególności nie na wielkie postacie dziejowe, które wprowadza zasadniczo epizodycznie tylko, ale na stronę obyczajową epoki, którą stara się odmalować jak najwierniej, opierając sie ściśle na dokumentach historycznych i archeologicznych. Przeważa więc opisowość, drobiazgowa, często nużąca; fabuła, choć w zasadzie pragnie być intrygująca, awanturnicza, prowadzona jest rozwlekle, również nużąco nieraz: brak jej dynamiki prawdziwie dramatycznej, cieky rzadko są naturalne i ściśle logicznie z toku akcji wypływające.

Psychologja szablonowa, nie starająca się wniknąć w ducha epoki, choć autor tak starannie odmalowuje epoki tej tło, nie mająca ambicyj podkreślania różnic wewnętrznych między współczesnymi, a ludźmi dawnych czasów. Treść również szablonowa przeważnie: on i ona, dążący do połączenia się w związku małżeńskim, napotykający na przeszkody, przeszkody te zwalczający, rozłączeni przez los, przy końcu zaś powieści prawie zawsze szczęśliwie skojarzeni (klasycznym wyjątkiem z tej reguły jest „Narzeczona z Lammermoor“ W. Scotta-. Najczęściej perypetje pary miłosnej są ściśle związane z jakiemś zdarzeniem dziejowem, w którem bohater odgrywa rolę decydującą, w fabule powieściowej odsuwając na plan dalszy postacie naprawdę historyczne.

Wszystkie powyższe elementy z rzadkiem modyfikacjami znajdziemy we wszystkich walterscottyzmach: a więc i we francuskim, którego głównymi reprezentantami są Wiktor Hugo („Notre Dame de Paris“, „Człowiek śmiechu“ — występuje w nich jednak silne piętno indywidualności autorskiej, często nie liczącej się z przyjętemi formami walterscottyzmu) i Alfred de Vigny („Cinque Mars“, powieść z czasów Richelieu'go o miłości faworyta królewskiego i księżniczki Marji Ludwiki Gonzaga, późniejszej królowej polskiej — poprzedzona teoretycznym wstępem o powieści historycznej), — i we włoskim walterscottyźmie (Aleksander Manzoni „Narzeczeni“), i w niemieckim (Ebers: „Uarda“, „Córka króla egipskiego“), i w węgierskim (Jokay), i w rosyjskim (Danilewskij, Zagoskin, „Książe Srebrny“ A. Tołstoja).

Walterscottyzm polski reprezentują Franciszek Wężyk („Władysław Łokietek“), Feliks Bernatowicz („Pojata, córka Lizdejki“, silnie uzależniona od „Ivanhoe'a“) i Henryk Rzewuski („Zamek krakowski“, „Rycerz Lizdejko“ i jeden z najlepszych okazów walterscottyzmu wogóle „Listopad“). Kraszewski ze swą masową twórczością na polu powieściopisarstwa historycznego nie pozbawiony jest pewnej oryginalności i stoi raczej na uboczu od walterscottyzmu. Najlepszym zaś może, choć spóźnionym nieco i przez to posiadającym już dużo elementów artystycznych nieromantycznego pochodzenia — okazem walterscottyzmu polskiego są „Olbrachtowi Rycerze“ Zygmunta Kaczkowskiego.

Specjalny typ powieści walter-scottycznej są powieści historyczne, pisane w pierwszej osobie, a więc niby przez osobę współczesną danej epoce, a często główną rolę w akcji odgrywającą; takie powieści znajdziemy i u twórcy gatunku, Walter Scotta; oprócz niego na tem polu wybiją się angielska powieść Thackeray'a „Esmond“ (z czasów królowej Anny, pocz. XVIII w.), polska — „Pamiętniki Sewer. Soplicy“ Rzewuskiego i rosyjska Puszkina „Córka kapitana“ (z epoki buntu Pugaczowa za panowania Katarzyny II).

W żadnej z późniejszych epok nie świeciła powieść historyczna takich świetnych i tak niezliczonych triumfów, jak w dobie romantyzmu, lecz już w pierwszej połowie XIX wieku poczęła objawiać znamiona rozkładu i upadku, ostro krytykowana i wprost odrzucana, jako gatunek sztuki, przez wchodzące na arenę dziejów literatury pokolenie realistów. Przeciwko powieści historycznej ostro wystąpili w początkach obydwu pięćdziesięcioleci XIX wieku dwaj wybitni reprezentanci literatury: w pierwszej połowie stulecia Goethe, w drugiej Zola.

Ale jeszcze u schyłku romantyzmu przeżyła powieść historyczna ponowną chwilę triumfu. Nie była to już powieść ściśle walter-scottyczna, cechowało ją ożywienie wybitnych postaci dziejowych i wplecenie ich do właściwego toku akromansu bulwarowo-awanturniczo-historomansu bulwarowo-awanturniczo-historycznego (Eugeniusz Sue „Żyd Wieczny Tułacz“, Ponson du Terrail „Przygody miłosne Henryka z Nawarry) i usztachetniając ten typ powieści, podnosząc go do godności dzieła sztuki — udynamizowała i udramatyzowała fabułę historyczną, czyniąc beletrystyczne historyczną literaturą niesłychanie porywającą i emocjonującą. Twórcą tej nowej odmiany powieści historycznej był autor francuski, Aleksander Dumas — ojciec (1803—1870), twórca olbrzymich cyklów powieściowych z czasów „ancien regime'u“ i rewolucji francuskich, utworów na tle walk religijnych we Francji w XVI wieku, a przedewszystkiem głośnych „Trzech muszkieterów“ i ich dalszego ciągu „20 lat później“ i „10 lat później czyli wice-hrabia de Bragelonne“.

Epoka realizmu i pozytywizmu może się poszczycić dwoma wielkiemi osiągnięciami na polu powieści historycznej: jedno z nich to najdoskonalsze wcielenie kanonów estetyki realistycznej, potraktowanie dzieła sztuki, jako przepięknej nej fotografji, jak najwierniej odtwarzającej rzeczywistość. — „Salammbo“ Gustawa Flauberta, wspaniałe studjum z zakresu starożytności kartagińskiej, a zarazem studjum duszy kobiecej.

Drugie — to próba artystycznego zademonstrowania materialistycznego i pozytywistycznego wyznania wiary w tworzeniu dziejów przez masy i przez zgóry ustalone prawa naturalne, próba dokonana przez Lwa Tołstoja w „Wojnie i pokoju“, wspaniałem arcydziele epickiem z czasów wojen napoleońskich. „Wojna i pokój“ jest o wiele bardziej udanem dziełem sztuki, niż próba artystycznego dzielenia historjografji pozytywistycznej.

Poza temi dwoma prawdziwemi arcydziełami, powieść historyczna w epoce realizmu prawie jakby nie istniała. Odrodzenie tego rodzaju literackiego zawdzięcza historja literatury Polakowi, Sienkiewiczowi, który w „Trylogji“ i „Krzyżakach“ stworzył arcydzieła nowoczesnej epiki niewierszowanej, w „Quo vadis“ zaś zaprezentował zdumionemu i zachwyconemu światu największe, najdoskonalsze, najbardziej harmonijne i najpiękniejsze dzieło sztuki, jakie kiedykolwiek powstało w dziedzinie powieści historycznej. W twórczości Sienkiewicza dużo jest elementów, typowo walter-scottycznych, cechują ją jednak iście dumas'owski dynamizm i artyzm, w niczem nie ustępujący Flaubertowi; plastyka zaś i rozmach epicki, dostojne dziedzictwo Homera i Rafaela, nie mają sobie równych w całej beletrystyce XIX XX wieków.

„Przodkowie“ Freytaga, niemiecka narodowa cykliczna powieść epicka znacznie ustępuje „Trylogji“, jako dzieło sztuki. W dobie estetyzmu następuje odrodzenie powieści historycznej, a więc erotyczno-historycznej we Francji (Piotr Louys „Afrodyta“, Paweł Adam „Bazyl i Zofja“), metafizyczno-historycznej w Rosji („Juljan Apostata“, „Leonardo da Vinci“ i inne utwory Mereżkowskiego, „Anioł płomienny“ Briussowa), społeczno-psychologiczno-historycznej w Polsce („Ostatni sejm Rzplitej“ Reymonta, „Popioły“ Żeromskiego, „Beniowski — Ocean“ Sieroszewskiego).

W wieku XX-tym — najbardziej ahistorycznym wieku, szczególnie w okresie powojennym, kiedy to kultura stoi wyraźnie pod znakiem negacji historyzmu, powieść historyczna prowadzi żywot bardzo żałosny. Przeważa tandeta literacka z dziedziny t. zw. „żywotów romansowych“, rzadko zdobywająca się na wykrzesanie z siebie jakichś walorów naprawdę artystycznych (Maurois, jeszcze najwyżej stojący, znacznie gorsi: Ludwig i Waserman-. Panoszy się gdzieniegdzie romans brukowo-sensacyjnopseudo historyczny (Zevaco), widzimy obiawy historycznej powieści społecznej (w Rosji sowieckiej, w Polsce — Kruczkowski „Kordjan i cham“), ze zdumieniem też zauważamy wysoko wartościową pozycję artystyczna na polu nawrotu do powieści historyczno-obyczajowej, walterscottycznej niemal, choć i znacznie pogłębionej psychologicznie (Sygrydy Untset „Krystyna, córka Lawransa“). Najwyżej jeszcze stoi powieść historyczna rosyjska, zarówno emigracyjna, jak i sowiecka tworząca wartościowe pozycje artystyczne w utworach Ałdanowa, a głównie we wspaniałej powieści Aleksego Tołstoja „Piotr Pierwszy“, która obwieszcza nową epokę rozkwitu epickiej plastyki i rozmachu i wspaniałego renesansu historyzmu w literaturze światowej.

Renesans ten jest blisko. Tak wierzymy.

TEODOR PARNICKI.

Niezwykły internat

W Spandau pod Berlinem istnieje od niedawna internat dla dzieci obojga płci, dotkniętych wrodzonemi ułomnościami w budowie kośćca, w szczególności zaś skrzywieniem lub niedorozwojem kręgosłupa.

Założycielem tego internatu jest znany lekarz niemiecki dr. Klapp, który stosuje zupełnie oryginalny system kuracji. Wyklucza on wszelkie zabiegi ortopedyczne, bandaże ustalające, gorsety i tp., uważając je za pewnego rodzaju narzędzia tortur, ograniczające dziecku swobodę ruchów.

Dziecko powinno — jego zdaniem — żyć ile możności normalnem życiem, powino korzystać ze wszystkich rozrywek i zabaw, dostępnych innym jego, zupełnie zdrowym, rówieśnikom, powinno się uczyć wreszcie. Ale z tem jednem zastrzeżeniem, by zbyt słaby lub skrzywiony kręgosłup nie ulegał nigdy wielkiemu obciążeniu, na jakie jest z konieczności narażony, gdy dziecko znajduje się stale w pozycji stojącej lub siedzącej.

Dlatego jedyną dopuszczalną pozycją w tym oryginalnym internacie jest pozycja pozioma, leżąca.

Wszystkie dzieci zaopatrzone są w specjalne ochraniacze na kolana, dłonie i stopy. Od samego rana rozpoczyna się w internacie niezwykły ruch: na czworakach suną szeregi dzieci na poranną lekcję gimnastyki, poczem następuje parę godzin nauki. Dzieci leżą na odpowiednich materacach, mając przed sobą na ziemi podręczniki, książki i zeszyty. Krzesła, stoły, ławki, — to przedmioty niemal zupełnie nieznane, służące jedynie do użytku nauczycieli.

W takiej samej pozycji leżącej spożywają dzieci obiad i kolację, — w takiej samej wreszcie bawią się, czy uczą się jakichś zajęć praktycznych.

System ten posiada przedewszystkiem ogromną wartość moralną: dziecko odzyskuje szybko wiarę i ufność w życie. Zamiast unieruchomienia w pancerzu ortopedycznym — swoboda ruchów, coprawda zupełnie niezwykłych, możność rozrywki i zabawy w towarzystwie rówieśników.

Zapewne, dziecko to, po wyjściu z internatu, uniesie ze sobą dość oryginalne wspomnienia dzieciństwa, odbiegające daleko od wspomnień dzieci zupełnie zdrowych i normalnie rozwiniętych. Jak jednak uczy doświadczenie, ten nowy system kuracji daje nadspodziewanie dobre wyniki: dzięki pozycji poziomej, w jakiej dziecko znajduje się stale przez czas swego pobytu w zakładzie, kręgosłup nigdy zbytnio nie obciążony, stopniowo zaczyna się prostować i rozwijać normalnie, przy równoczesnem wzmocnieniu odnośnych mięśni.

I jakkolwiek system stosowany przez dra Klappa na pierwszy rzut oka sprawia wrażenie jakiegoś niepoważnego dziwactwa, — osiągnięte dotychczas rezultaty świadczą wymownie o jego skuteczności: ze zakładu w Spandau wychodzi młodzież wyleczona, pełna wiary we własne siły, zdolna do normalnego, samodzielnego życia. Można tedy spodziewać się, że dr. Klapp przejdzie do historji nie jako ekscentryczny dziwak, lecz jako prawdziwy dobroczyńca ludzkości.

(kr.).